GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Czwartek, 30 stycznia 2025 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 24.10821, 1 Nakład 35 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

FOT. REUTERS/CARLOS BARRIA

USA

CHAOS PO DEKRETACH TRUMPA

Jeszcze nie opadł kurz po kontrowersjach wokół zwolnień ścigających Donalda Trumpa prokuratorów oraz wstrzymania federalnych funduszy, a już gruchnęła wieść o nowym, ostrym ruchu władz. Ludzie prezydenta rozesłali maile do ok. 2 mln pracowników administracji federalnej, proponując im dobrowolne odejście z pracy w zamian za odprawę.
Trump lawiną rozporządzeń testuje granice władzy prezydenta Stanów Zjednoczonych, forsując reformy w różnych obszarach życia. Ceną za ekspresowe tempo jest rosnąca niepewność. Jakie będą tego skutki? ▶ 3

Temat dnia

Putinizacja Europy

Węgry i Słowacja już – a wkrótce także Austria i Czechy? Coraz więcej państw członkowskich UE jest rządzonych przez polityków otwarcie prokremlowskich ▶ 4-5

Sport

Uparty jak Stoch

FOT. MAREK PODMOKŁY

Dziewiętnaście lat temu Kamil Stoch ostatni raz nie przekroczył granicy 100 pkt w Pucharze Świata. Dziś ma 64 pkt i po raz drugi tej zimy wycofał się z rywalizacji ▶ 20

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X
05>
9 770860 908143
1 RP

Kampania prezydencka

Wraca szczucie na LGBT

Politycy PiS znów wyciągają temat osób LGBT. Polacy niepokoją się bezpieczeństwem kraju i stanem gospodarki, partia ma jednak powody, by postawić w kampanii na szczucie.

Paulina Nodzyńska

Zaczął Karol Nawrocki. Na wiecu w Oławie zniszczył okładkę komiksu „Gender queer" o osobie niebinarnej. Oskarżył Rafała Trzaskowskiego o „naruszanie bezpieczeństwa dzieci", bo książka była dostępna w Muzeum Sztuki Nowoczesnej.

Politycy PiS podchwycili temat. Sebastian Kaleta pytał Trzaskowskiego, czy kiedy wydawał miliony na budowę MSN, chodziło mu o „pranie dzieciom mózgów szaloną ideologią". Przemysław Czarnek grzmiał o „obrzydliwych, deprawujących i przemocowych treściach". A TV Republika wypuściła fałszywy materiał o komiksie dostępnym w muzealnym dziale dla dzieci.

Kampania nie będzie dotyczyła spraw światopoglądowych – tak wydawało się jeszcze niedawno. Polaków interesuje walka z drożyzną, zależy im na tańszych lekach, dostępnych mieszkaniach, obniżce podatków. Tak wynika z najnowszego sondażu dla Onetu przeprowadzonego przez UCE Research. Sondaż niecertyfikowanej pracowni potwierdza listopadowe badania Opinii24 dla TVN i TVN 24. Związki partnerskie znalazły się wtedy na ostatnim miejscu, na pierwszych: bezpieczeństwo kraju, stan służby zdrowia, gospodarka.

Ominąć trudne problemy

PiS jednak znów stawia na szczucie, a środowisko LGBTQ+ obawia się powtórki sprzed pięciu lat. Kampania przybrała wtedy formę maratonu nienawiści. Kandydat Andrzej Duda mówił, że „LGBT to nie ludzie, tylko ideologia", samorządy uchwalały „strefy wolne od LGBT", a arcybiskup Jędraszewski mówił o „tęczowej zarazie". Raport Kampanii przeciw Homofobii, stowarzyszenia Lambda i Centrum Badań nad Uprzedzeniami UW wykazał, że ataki na osoby LGBT wówczas się nasiliły, a ich stan psychiczny znacząco się pogorszył.

„Nawrocki postanowił już na dobre wejść w buty poprzednika – Andrzeja Dudy – i poszczuć starą, dobrą »ideologią gender«" – piszą w portalach społecznościowych aktywiści stowarzyszenia Miłość Nie Wyklucza. Hasła o „ochronie dzieci" przypominają im „podręczniki putinowskiej propagandy". „Chodzi o to, by społeczeństwa polaryzowały się wokół wyimaginowanych problemów, jak »edukacja seksualizująca dzieci«, zamiast zajmować tymi palącymi, jak nierówności ekonomiczne i społeczne czy agresja Putina" – oceniają.

Uważają, że PiS idzie w ślady Donalda Trumpa, który straszył w kampanii osobami transpłciowymi – i wygrał. A już jako prezydent zarządził, że amerykańska administracja będzie uznawać wyłącznie dwie płcie – żeńską i męską.

Środowisko LGBTQ+ obawia się powtórki sprzed pięciu lat. Kampania przybrała wtedy formę maratonu nienawiści

Test dla Trzaskowskiego

Bart Staszewski, aktywista na rzecz osób LGBT, dostrzega polityczną zagrywkę. – Politycy PiS trafiają w miękkie podbrzusze Trzaskowskiego, który będzie się musiał w końcu jasno opowiedzieć po stronie osób LGBT. Przyjdzie czas na wielki test na konserwatywność Trzaskowskiego. PiS sprawdza, na ile faktycznie Trzaskowski skręca w prawo – ocenia aktywista. I przekonuje: – Nie wyjdzie mu na dobre, jeśli odetnie się od swoich dotychczasowych postulatów.

Podobnego zdania jest politolożka Anna Materska-Sosnowska. – PiS chce umocnić własny obóz, wyrażając jasno swoje zdanie, a rozmiękczyć obóz kandydata KO, który nie ma jednoznacznego stanowiska – komentuje. Jej zdaniem Trzaskowskiemu bardziej przysłużyłaby się tu konkretna deklaracja na rzecz praw człowieka niż kluczenie ▶ 7
Komentarz ▶ 2

eprasa.pl e958e81449

Bartosz T. Wieliński

Polska Nawrockiego

Kibole krzyczą o zabijaniu komunistów, ksiądz radzi, by bić krytyków prawym prostym. Wyłania się obraz Polski, jaką z poparciem PiS budować chce Karol Nawrocki.

To, co wydarzyło się na spotkaniu w Ciechanowie, to nie był incydent czy, jak tłumaczy wypowiadający się pogardliwie o prof. Antonim Dudku miejscowy proboszcz ks. Jan Jóźwiak, nieporozumienie. Nienawiść na wiecach Karola Nawrockiego staje się normą.

W Oławie popierany przez PiS kandydat na prezydenta zniszczył okładkę komiksu dla dorosłych, który jego zdaniem demoralizuje dzieci. Ceremonia budząca skojarzenia z paleniem książek dała pretekst do rozpoczęcia ataków na osoby LGBT. Na Jasnej Górze, gdzie Nawrocki spotkał się z pielgrzymującymi do sanktuarium kibicami, krzyczano: „Raz sierpem, raz młotem czerwoną hołotę!”. Nawrocki się uśmiechał. Tak samo było w Lęborku, gdy jego zwolennicy skandowali hasło: „Nie bać Tuska”. Zaś swojego rywala Rafała Trzaskowskiego Nawrocki pogardliwie nazwał „klaunem”.

Niby wszystko to już było. Przed wyborami w 2019 i 2020 r. politycy PiS z obecnym prezydentem Andrzejem Dudą na czele, ubrani w szaty obrońców najmłodszych, szczuli na mniejszości seksualne. Wcześniej z równym zapałem siali nienawiść do migrantów. Wykorzystywanie kościołów do agitacji za kandydatami na PiS i bezpośrednie wsparcie księży oraz biskupów również mają długą historię. Tak jak wezwania do przemocy wobec przeciwników politycznych.

Nienawiść na wiecach Karola Nawrockiego staje się normą

Ale obecna kumulacja tego typu zjawisk niepokoi. Być może wynika z desperacji. Wszak, jeśli PiS przegra wybory prezydenckie, surowych rozliczeń jego rządów – które, niestety, dopiero się rozpoczynają – nie da się zatrzymać.

W 2008 r. na wiecu w Lakeville w Minnesocie z podobną sytuacją jak ta z Ciechanowa skonfrontował się amerykański senator John McCain, który z ramienia Partii Republikańskiej walczył o prezydenturę z Barackiem Obamą. Zwolennicy obrzucali wtedy Obamę koszmarnymi obelgami, ale McCain od razu zaprotestował. – To porządny człowiek – mówił o rywalu. Dziś, w obliczu politycznej degrengolady w USA, jego ówczesne zachowanie to niedościgniony wzór cnoty. Wątpię, by polscy politycy byli w stanie powiedzieć o swoich przeciwnikach podobne komplementy. Ale można się domagać, by protestowali, gdy zwolennicy w ich obecności będą wzywać do przemocy. Kampania wyborcza dopiero się rozkręca, a nienawistne słowa – o czym również przekonaliśmy się podczas rządów PiS – mogą zabijać.

Karolowi Nawrockiemu agresja – prymitywna, stadionowa, plemienna – najwyraźniej pasuje, skoro mówi „Bóg zapłać” na propozycję, by dać intelektualiście, który odważył się go krytykować, po prostu po mordzie. To pokazuje, jaką Polskę chce budować PiS z Nawrockim. I rzuca nowe światło na złożoną przez kandydata jeszcze w listopadzie zeszłego roku solenną obietnicę zakończenia „wojny polsko-polskiej”.

Pytanie, czy Nawrocki chce to zrobić, bijąc nas prawym czy lewym prostym. ●

Zabiorę Order Orła Białego Antoniemu Macierewiczowi, bo jest to osoba, która najbardziej się przyczyniła do budowania teorii spiskowych, do niszczenia zaufania w Polsce

RAFAŁ TRZASKOWSKI
kandydat na prezydenta RP

Gwatemala
Ofiary wojny domowej

FOT. REUTERS / CRISTINA CHIQUIN

Manifestacja kobiet przed budynkiem Sądu Najwyższego podczas procesu byłych gwatemalskich wojskowych oskarżonych o gwałt na 36 kobietach z rdzennej grupy Achi. Do przestępstw tych miało dojść w latach 1981-85 podczas trwającej od dziesięcioleci wojny domowej.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Zasiłek pogrzebowy

1

TYS. ZŁ

Jego podwyżki do takiej właśnie kwoty chce kontrolowany przez Lewicę resort pracy. Zasiłek pogrzebowy od 2011 r. wynosi 4 tys. zł ▶ 13

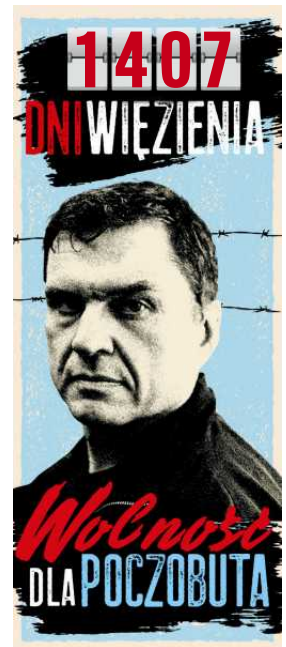

Jim Mazurkiewicz
Przyrodnik ambasadorem USA w Polsce?

Największe szanse na objęcie placówki w Warszawie ma prof. Jim Mazurkiewicz, potomek polskich emigrantów – twierdzi RMF FM.

Urodził się w 1955 r. w Teksasie w rodzinie polskich emigrantów w piątym pokoleniu. Z oficjalnego biogramu Mazurkiewicza wynika, że studiował na Texas A&M University i Texas Tech University, gdzie uzyskał tytuł profesora.

Media opisują Mazurkiewicza jako „przyrodnika, znawcę nauk o zwierzętach, wybitnego specjalistę z zakresu chowu i hodowli zwierząt, ekonomistę, doradcę rolnego, pedagoga i organizatora życia społeczno-gospodarczego”.

Mazurkiewicz więcej na swój temat opowiedział kilka lat temu w reportażu „Dzień dobry TVN”. Dowiadujemy się z niego, że przodkowie profesora przybyli ok. 120 lat temu do Teksasu i kupili tu farmę. – Moi rodzice hodowali bydło, uprawiali kukurydzę, a dziadkowie bawełnę. Jestem pierwszym pokoleniem, które ukończyło 7 klas podstawówki. Zdałem do liceum, ukończyłem studia, zostałem profesorem na największym uniwersytecie w USA – wspominał.

FOT. MRIRW

Podkreślał, że polska tożsamość jest dla niego istotna. Przyznał też, że choć jego znajomość polskiego nie jest idealna, cieszy się, że jest w stanie się w tym języku porozumieć. – Wszystkiego nie umiem mówić, ale rozumiem dużo i codziennie jednego albo dwóch słów nowych się uczę – stwierdził.

Profesor udziela się m.in. w uniwersyteckiej organizacji Texas A&M Polish Association, której celem jest promowanie polskiej historii i kultury; sprawuje też funkcję prezesa w Polskiej Izbie Handlowej w Teksasie.

Wiktoria Bieliaszyn

Jutro „Tylko Zdrowie”

Dla kogo hormon wzrostu?

Twoje dziecko przestało rosnąć i jest wyraźnie mniejsze niż jego rówieśnicy? Być może przyczyną jest niedobór hormonu wzrostu. Jak to sprawdzić i kiedy należy zacząć leczenie?

FOT. GETTY IMAGES

eprasa.pl e958e81449

Chaos po dekretach Trumpa

Od powrotu do władzy Donald Trump lawiną rozporządzeń testuje granice władzy prezydenta USA, forsując reformy w różnych obszarach życia. Ceną za ekspresowe tempo jest rosnąca niepewność, jakie będą ich skutki.

Maciej Czarnecki

• **Protest Amerykańskiej Federacji Pracowników Rządowych (AFGE) przeciwko cięciom w administracji, zarządzonym przez ekipę Trumpa** FOT. SARAH SILBIGER/GETTY IMAGES

Jeszcze nie opadł kurz po kontrowersjach wokół zwolnień ścigających Trumpa prokuratorów oraz wstrzymania federalnych grantów, pożyczek i innych funduszy, a już gruchnęły wieści o nowym, ostrym ruchu władz.

We wtorek, 28 stycznia, ludzie prezydenta rozesłali maile do ok. dwóch milionów pracowników administracji federalnej, proponując im dobrowolne odejścia z pracy w zamian za odprawę – zachowanie pensji do końca września.

Odprawy dla zwalnianych pracowników

Wiadomość z biura ds. zarządzania personelem (OPM) ostrzega, że większość agencji czekają cięcia. W związku z tym rząd nie może zagwarantować obecnego zatrudnienia. Pracownicy będą musieli wrócić z pracy zdalnej do biur. Mają też podlegać nowym standardom, by upewnić się, że są „wiarygodni, lojalni i godni zaufania". Niektóre biura zostaną połączone, co może wymagać przeprowadzki.

Wygląda to na początek wprowadzania w życie zapowiadanego przez Trumpa i jego kluczowego sojusznika Elona Muska planu radykalnego odchudzenia sektora publicznego oraz walki z tym, co republikanin określa mianem „głębokiego państwa".

Adresaci mają czas na odpowiedź do 6 lutego. Jeśli się zdecydują, wystarczy, że odpiszą „rezygnacja". Generalnie nie będą musieli pracować w okresie wypowiedzenia, choć w niektórych agencjach możliwe są wyjątki. Z oferty wyłączono administrację wojskową, pocztę, służby imigracyjne i bezpieczeństwa narodowego, a także wybrane stanowiska w innych agencjach.

Część komentatorów przyznaje, że ośmiomiesięczne wypowiedzenie jest dość hojne. Inni przestrzegają ludzi, by się na nią nie „nabrali", bo w ten sposób trumpiści zidentyfikują sceptyków, a następnie mogą ich w jakiś sposób oszukać.

Czystki Trumpa

Taki manewr już z daleka pachnie ręką Muska. Zresztą nawet nie jest to specjalnie ukrywane. Rozesłany do pracowników mail nosi tytuł „Fork in the Road" (rozwidlenie drogi, na rozstaju) i jest kopią tytułu z wiadomości, którą w listopadzie 2022 roku dostali zwalniani przez Muska pracownicy Twittera. Wtedy nowy szef przeprowadził szeroko zakrojone zwolnienia.

We wtorek najbogatszy człowiek świata, który w ekipie Trumpa stanął na czele komisji doradczej DOGE ds. oszczędności w administracji, wysłał serię tweetów na ten temat. Udostępnił też post swojej grupy America PAC, która pompowała pieniądze w kampanię Trumpa, przewidujący, że odejść może od 5 do 10 proc. pracowników, co przyniesie ok. 100 mld dol. oszczędności.

Musk sam nie pracuje w OPM, ale posłał tam swoich ludzi. Szefową personelu biura została Amanda Scales, do niedawna pracująca w jego firmie xAI.

Jednak to, co może zarządzić właściciel prywatnej firmy, niekoniecznie może również prezydent. Prawnicy mają wątpliwości, czy oferta OPM jest legalna. A konkretnie, czy w świetle obecnych przepisów państwo może przez ponad pół roku płacić urzędnikom bez wymagania od nich pracy.

Jeszcze poważniejsze wątpliwości dotyczą skutków ich nagłego odejścia. Braki kadrowe w administracji mogą zakłócić jej prawidłowe funkcjonowanie, od sprawdzania zeznań podatkowych i wypłacania emerytur poprzez inspekcje żywności, wody czy bezpieczeństwa pracy po obsługę gości parków narodowych, czy muzeów.

„Pozbycie się z rządu federalnego oddanych, profesjonalnych urzędników będzie miało szerokie, niezamierzone konsekwencje, które wywołają chaos pośród Amerykanów polegających na sprawnej administracji federalnej" – ostrzegł w oświadczeniu Everett Kelley, przewodniczący największego związku zawodowego pracowników rządowych American Federation of Government Employees.

Sądy wstrzymują wprowadzanie dekretów

Prawnicy mają wątpliwości nie tylko do kwestii pracowniczych. We wtorek, 28 stycznia, sąd tymczasowo wstrzymał zamrożenie miliardów dolarów na programy federalne. Sędzia federalna stołecznego Dystryktu Kolumbii Loren AliKhan poinformowała, że w tej sprawie decyzję wyda 3 lutego. Do tego czasu polecenia Trumpa są wstrzymane.

Sędzia działała w odpowiedzi na pozew koalicji organizacji pozarządowych, ale swój wniosło także 22 prokuratorów generalnych ze stanów rządzonych przez Demokratów. Przekonują oni, że prezydent przekroczył swoje uprawnienia, bo o przyznaniu grantów i pożyczek już wcześniej zadecydował Kongres.

Wiadomość z biura ds. zarządzania personelem (OPM) ostrzega, że większość agencji czekają cięcia. Wygląda to na początek wprowadzania w życie zapowiadanego przez Trumpa i jego kluczowego sojusznika Elona Muska planu radykalnego odchudzenia sektora publicznego oraz walki z tym, co republikanin określa mianem „głębokiego państwa"

Prawo z 1974 roku pozwala Białemu Domowi wstrzymać fundusze federalne tylko w określonych przypadkach i pod pewnymi warunkami, a nie po prostu dlatego, że nie podobają mu się założenia programów. A przecież pauzę wprowadzono po to, by ocenić, czy środki są zgodne z programem Trumpa.

Trumpiści uważają, że to ustawowe ograniczenia są niekonstytucyjne. W praktyce, jak komentuje stacja CNN: „Dramat rozpoczął ważną batalię prawną o zakres władzy prezydenckiej, który ukształtuje nową administrację i podział władzy, i niemal pewne jest, że skończy się w Sądzie Najwyższym".

Tysiące programów bez finansowania

Pismo o wstrzymaniu funduszy zawierało deklaracje o walce z „polityką inżynierii społecznej marksistowskiej równości, transgenderyzmu i nowego zielonego ładu". Jednak pauza, zanim ją zakwestionowano, zaczęła dotykać szeroką gamę programów społecznych, zdrowotnych, edukacyjnych, badawczych i innych w całych Stanach. O braku nowych funduszy zaczęli alarmować np. organizatorzy zajęć, mających na celu wyrównywanie szans dla dzieci od 3 do 5 roku życia z Michigan czy szkoleń zawodowych dla bezrobotnych Amerykanów powyżej 55. roku życia z Chicago.

W niektórych stanach, np. Illinois, Kalifornii czy Oregonie, służby stanowe nie mogły zalogować się do portalu, za pomocą którego otrzymywały środki na program ubezpieczeń zdrowotnych dla uboższych obywateli Medicaid (Biały Dom przekonywał potem, że było to niezwiązane z pauzą, ale wyświetlający się czerwony baner sugerował inaczej). Z takich ubezpieczeń korzystają ok. 82 mln Amerykanów.

„The New York Times" publikuje listę 2,6 tys. programów, których dotyczyło wstrzymanie. Ich beneficjentami są m.in. uczniowie, rolnicy, weterani, mniejszości etniczne, osoby z niepełnosprawnościami, ofiary katastrof.

Podczas swojej debiutanckiej konferencji prasowej w charakterze rzeczniczki Białego Domu zaledwie 27-letnia Karoline Leavitt broniła się przed pytaniami dziennikarzy o chaos, który zapanował po wydaniu dekretu. – W tym budynku nie ma żadnej niepewności – podkreślała, przekonując, że jedyny chaos kreują rzekomo same media. Wielokrotnie rzucała też oskarżenia pod adresem administracji Joego Bidena.

Jednak wypytywana o szczegóły, nie potrafiła udzielić jasnych odpowiedzi. Jak wtedy, gdy reporter „NYT" poprosił ją, by zagwarantowała, że żaden z ubezpieczonych w Medicaid nie odczuje wstrzymania na własnej skórze. – Sprawdzę to i wrócę z odpowiedzią – zbyła dziennikarza Leavitt.

Felietonista „The Washington Post" zauważył, że miała na sobie fioletową marynarkę i złoty krzyż, co skojarzyło mu się z odstraszaniem wampirów.

Wstrzymane krajowe i zagraniczne programy

Ogromna niepewność zapanowała też wśród odbiorców amerykańskiej pomocy zagranicznej. Bowiem rząd Trumpa wstrzymał pieniądze nie tylko na programy krajowe, ale i – odrębnym dekretem i powiązaną z nim decyzją sekretarza stanu Marco Rubio – na międzynarodowe inicjatywy.

Rubio nakazał szeroki przegląd, by w ciągu 85 dni sprawdzić, czy pomoc realizuje cele polityki zagranicznej nowego prezydenta.

„The Washington Post" dotarł do dokumentu, z którego wynika, że we wtorek wprowadzono nowe wyjątki dla wsparcia humanitarnego. Pauza nie będzie zatem dotyczyć „kluczowych lekarstw ratujących życie, usług medycznych, jedzenia, schronienia i pomocy umożliwiającej przeżycie".

Według „NYT" wyjątek obejmuje m.in. dystrybucję leków na HIV w ramach nadzorowanego przez Departament Stanu, bardzo ważnego zwłaszcza dla Afryki programu Pepfar o budżecie 7,5 mld dol. Codziennie dostarcza on leki 220 tys. ludzi, a w ciągu dwóch dekad funkcjonowania ocalił ok. 25 mln istnień.

Przerwanie terapii dla osób, które już zakaziły się wirusem, groziłoby jego szybką replikacją i rozwinięciem się AIDS, a także zakażaniem innych osób. Nie wiadomo jednak, co z prewencyjnym stosowaniem leków i innymi działaniami personelu medycznego.

Demokraci przytłoczeni skalą ofensywy

W rozmowach z amerykańskimi dziennikarzami Demokraci nie kryją, że są przytłoczeni falą dekretów Trumpa.

Taki był zresztą najwyraźniej jego zamysł. W normalnych okolicznościach każde z posunięć republikanina byłoby przedmiotem ogromnych sporów: masowe deportacje imigrantów, zbiorowe ułaskawienie uczestników szturmu na Kapitol, zwolnienia prokuratorów, czystki wśród inspektorów generalnych, mających patrzeć rządowi na ręce, rewolucja w pomocy zagranicznej itd.

Jednak jak piętnować to wszystko naraz?

Gdyby nie oferty odejścia dla dwóch mln urzędników, wiadomością numer jeden na amerykańskich portalach byłoby zapewne pozbawienie ochrony i dostępu do tajnych dokumentów byłego przewodniczącego kolegium połączonych szefów sztabów gen. Marka Milleya, o czym zadecydował nowy szef Pentagonu Pete Hegseth.

Milley po odejściu ze stanowiska stał się zaprzysięgłym krytykiem Trumpa. Prezydent nie może mu też wybaczyć, że – jak się później okazało – w ostatnich dniach jego pierwszej kadencji Milley tak bardzo bał się, że rozstrojony nerwowo Trump wywoła wojnę nuklearną, że polecił innym wojskowym, by wszystkie rozkazy przechodziły przez niego.

Z drugiej strony, Demokraci dostrzegają też, że ofensywa jest nie tylko błyskawiczna, ale i nie do końca przygotowana. W związku z tym zamierzają piętnować jej negatywne skutki dla obywateli. A tam, gdzie to możliwe, powstrzymywać Trumpa w sądach i Kongresie.

Lider Partii Demokratycznej w Izbie Reprezentantów Hakeem Jeffries jeszcze na środę zwołał naradę nad „kompleksową kontrofensywą" wobec blitzkreigu prezydenta. ●

eprasa.pl e958e81449

Ekspansja Rosji

Putinizacja Europy

Węgry i Słowacja już, a wkrótce także Austria i Czechy? Coraz więcej państw członkowskich UE jest rządzonych przez polityków otwarcie prokremlowskich.

Dirk Schümer

DIE WELT

Czy trzy lata po wybuchu rosyjskiej wojny przeciwko Ukrainie sprzeciw Europy wobec tego pogwałcenia wszelkich zasad zostanie rozmontowany od wewnątrz za pomocą ludzi, których Władimir Putin ma w kieszeni? Podczas gdy śmierć na frontach we wschodniej i południowej Ukrainie nieprzerwanie zbiera żniwo, unijny front odrzucenia rosyjskiej polityki stopniowo się rozpada.

Jeśli lider austriackiej skrajnie prawicowej FPÖ Herbert Kickl wkrótce faktycznie obejmie urząd kanclerza federalnego w Wiedniu, będzie to pierwszy raz, kiedy zaciekły krytyk militarnego wsparcia dla Ukrainy będzie rządził w kraju zachodniej Europy.

Kickl, którego partia ma długa tradycję utrzymywania bliskich relacji z Rosją, już w czerwcu 2024 założył wspólną frakcję w Parlamencie Europejskim wraz z premierami sąsiednich Węgier i Słowacji: Viktorem Orbánem i Robertem Fico. Jej nazwa to Patrioci dla Europy, a pobłażliwość wobec Rosji jest na szczycie ich agendy. Co dla funkcjonowania UE oznacza perspektywa aż trzech szefów rządów, którzy będą ostentacyjnie ulegli wobec agresora Putina i nader powściągliwi wobec wspierania Ukrainy?

Do tego czekają nas wybory w Czechach, najpóźniej w październiku, a obecne sondaże sugerują miażdżące zwycięstwo miliardera Andreja Babisza i jego prorosyjskiej partii ANO. Jesienią możemy mieć czterech wielbicieli Putina w Europie Środkowo-Wschodniej i w bezpośrednim sąsiedztwie Niemiec.

Także w Rumunii sprawa jest otwarta: wybory prezydenckie zostaną powtórzone, ponieważ trybunał konstytucyjny uznał, że głosowanie listopadowe zostało zmanipulowane przez rosyjski wywiad, który za pośrednictwem platformy internetowej TikTok lobbował na rzecz promoskiewskiego kandydata Calina Georgescu. W efekcie do niedawna całkowicie nieznany zwolennik Putina niespodziewanie wysunął się na pierwsze miejsce w I turze. Kiedy wybory zostaną powtórzone w maju, wynik będzie otwarty, ponieważ coraz więcej ludzi w państwach sąsiadujących blisko z Ukrainą chce zakończenia wojny, nawet za cenę ustępstw wobec agresora.

Jednak utożsamianie prawicowego nacjonalizmu z rusofilią i polityką ustępstw wobec Putina nie jest do końca trafne. Grupa Patriotów w Parlamencie Europejskim – trzecie co do wielkości ugrupowanie z 86 europosłami – obejmuje na przykład deputowanych ze stale zyskującej w sondażach portugalskiej partii Chega, którzy deklarowali, że są gotowi podpisać się pod uznaniem Rosji za państwo terrorystyczne. A skrajnie prawicowa przecież premier Włoch Georgia Meloni również aktywnie wspiera Ukrainę przeciwko Putinowi.

Czy Donald Trump stanie po stronie Orbána, Kickla i Fico i zmusi Ukrainę do przystania na poważne straty terytorialne w zamian za zakończenie wojny? Wiadomo, że jest już wielu polityków i miliony wyborców, zwłaszcza na wschodniej flance Europy, którzy właśnie na to czekają

Narody historycznie ciężko doświadczone przez Rosję. I co z tego?

Nie można jednak zaprzeczyć, że Putin i jego imperialistyczna polityka wojenna zyskują coraz więcej zwolenników w Europie Środkowej mimo lub właśnie z powodu przedłużającego się konfliktu w Ukrainie. To pozornie tym dziwniejsze, że narody takie jak Węgrzy, Rumuni czy Słowacy w nie tak dawnej historii wiele wycierpiały z powodu rosyjskiego imperializmu.

Armia Czerwona krwawo stłumiła powstania ludowe na Węgrzech w 1956 roku i Praską Wiosnę w 1968 roku. Wojska radzieckie stacjonowały również w Wiedniu i dużej części Austrii aż do ogłoszenia przez ten kraj neutralności w 1955 roku. Ludzie żyjący nad Dunajem i Wełtawą powinni zatem dokładnie wiedzieć, co oznacza rosyjska dominacja, podobnie jak w krajach bałtyckich, w Finlandii czy w Polsce.

W tej chwili jednak polityki rządów Węgier i Słowacji nie da się określić inaczej jak uległością wobec Kremla. Premierzy Orbán i Fico na „spontanicznym spotkaniu" w Bratysławie potępili „prowojenną politykę" UE, oznajmiając: „Bratysława i Budapeszt nie będą tańczyć do melodii Kijowa".

Tak mocne słowa ze strony Fico i Orbána mają zapewne ścisły związek z odbywającą się wtedy inauguracją Donalda Trumpa, któremu Orbán zdążył już osobiście pogratulować triumfu podczas wizyty na Florydzie w grudniu.

Zarówno Orban, jak i Fico należą do nielicznych polityków z UE, którzy regularnie rozmawiają z Putinem, a nawet spotykają się z nim w Moskwie lub przy okazji międzynarodowych szczytów w państwach „zaprzyjaźnionych" z Rosją. Ostatnio chwalili się nawzajem za budowę gazociągu Turkstream, dzięki któremu oba kraje mogą nadal otrzymywać rosyjski gaz, nawet po zakończeniu jego przesyłu przez ukraińskie rurociągi na początku roku.

Jednak sam wynikający z wojny kryzys energetyczny nie może być powodem, dla którego „silni ludzie" środkowoeuropejskiej polityki tak różni jak chrześcijański antykomunista Orbán i postkomunista Fico są tak entuzjastycznie nastawieni do Putina. W końcu magazyny gazu w całej Europie są pełne, a nowi dostawcy są gotowi i czekają, w tym nawet w Austrii, która jeszcze długo po rozpoczęciu wojny pozostawała zależna od rosyjskiego gazu.

Chodzi tu raczej o emocjonalną bliskość z autorytarnym macho panującym na Kremlu, którego imperializmowi i korumpującym modelom biznesowym usiłuje się przeciwstawić Ukraina.

Fico, który sam mówi płynnie po rosyjsku, był tolerowany przez socjaldemokratów w Parlamencie Europejskim do jesieni 2023 mimo swojej ultranacjonalistycznej polityki. Ostatnio ją nasilił: nazwał Ukraińców „nazistami i faszystami", naśladując narrację Putina, tuż przed wyruszeniem na przedświąteczną wizytę do Moskwy.

„Zepsuty" Zachód, czyli kremlowska narracja się szerzy

Spojrzenie na programy odnoszących ostatnio sukcesy prawicowych partii nacjonalistycznych jasno pokazuje, co rosyjska hegemonia ma wspólnego z państwami z dawnej habsburskiej strefy wpływów: antyliberalną politykę „silnych mężczyzn". Orbán i Fico coraz częściej mówią o konserwatywnych wartościach, którym Zachód się sprzeniewierza, czym ściąga na siebie rzekomą zgubę.

Pogląd wielu wyborców w Europie Środkowo-Wschodniej na rzekomo dekadencki Zachód z jego wielokulturowymi metropoliami, tolerancją wobec mniejszości seksualnych

eprasa.pl e958e81449

Ekspansja Rosji

i progresywnym obyczajowo głównym nurtem wyraźnie pokrywa się z pogardą Putina dla Zachodu, który kremlowski dyktator postrzega jako skazany na upadek. Podatny grunt dla takiej narracji stanowią zwłaszcza obszary wiejskie Słowacji i Węgier, zwłaszcza te leżące bezpośrednio przy walczącej Ukrainie.

Fakt, że w Chorwacji prezydent Zoran Milanović, krytyk wszelkiej pomocy wojskowej dla Kijowa, zaledwie dwa tygodnie temu został ponownie wybrany znaczną większością głosów, także pasuje do tego obrazu. Wraz z przejęciem władzy w Białym Domu przez Trumpa środek ciężkości w Europie przesunął się jeszcze bardziej w kierunku narodowo-konserwatywnym, choć dopiero się okaże, w jaki sposób nowy prezydent USA będzie postępował z Władimirem Putinem.

Politycy tacy jak Herbert Kickl w Austrii już inkasują premię z wskoczenia na falę krytyki pod adresem lewicowego establishmentu i podtrzymywania powszechnego poczucia, że dotychczasowe paradygmaty słabną. Kickl jest zarazem ostrożny, co oznacza, że nie popełni takich błędów jak była minister spraw zagranicznych związana z FPÖ Karin Kneissl, która zaprosiła Putina na swój ślub, a obecnie jest już tylko lobbystką na rzecz interesów Rosji.

Ale austriaccy eksperci ds. bezpieczeństwa uważają, że wpływ rosyjskich finansistów i sieci agentów działających w Wiedniu szybko wzrośnie pod rządami FPÖ, przywracając austriackiej stolicy wątpliwą reputację „miasta szpiegów" z czasów zimnej wojny.

Kickl umiejętnie gra na nostalgii wielu Austriaków, podkreślając neutralność swojego kraju, który wciąż nie jest członkiem NATO. I odrzucając sankcje wobec Rosji, a także pomoc wojskową dla Ukrainy. W efekcie mniej istotne jest, czy to chciwość, czy naiwność skłoniła FPÖ do zawarcia układu o partnerstwie z putinowską partią Jedna Rosja już po jednostronnej aneksji części terytorium Ukrainy. Kicklowi negocjacje koalicyjne z centroprawicową ÖVP powinny iść łatwiej, skoro nawet chadecy, zatroskani wpływem wysokich cen energii na stan gospodarki, także już nie odrzucają relacji handlowych z Rosją.

Rusofilia wpełza do rządów

Te pojawiające się coraz wyraźniej wyłomy we wspólnej unijnej polityce wobec Rosji są powodowane przez państwa stosunkowo małe i słabsze gospodarczo. Jeśli jednak dodać do tego rusofilię najsilniejszej partii koalicji rządzącej w Holandii pod wodzą Geerta Wildersa, a także uwzględnić, że ani Belgia, ani Francja, ani Niemcy nie mają obecnie stabilnej większości rządzącej, okazuje się, że spośród dużych gospodarek unijnych to Włochy pozostają najbardziej wiarygodnym sojusznikiem Kijowa w UE.

Ale koalicja Giorgii Meloni jest nadal skazana na wsparcie wyraźnie przyjaznej Rosji Ligi Matteo Salviniego oraz Forza Italia, czyli spadkobierców starego przyjaciela Putina Silvia Berlusconiego. Moskwie nie wystarcza przyglądanie się chwiejnemu poparciu UE dla Kijowa – jest aktywna w pogłębianiu podziałów w państwach UE na wszelkie możliwe sposoby.

Tak długo jak Olaf Scholz w sprawie dostaw broni do Ukrainy zbliża swoje stanowisko do postulatów AfD, której miłość do Rosji jest wręcz ostentacyjna, i dopóki najsilniejsza obecnie siła polityczna we Francji Zjednoczenie Narodowe Marine Le Pen lawiruje w kwestii polityki wobec Moskwy, dopóty Putin może mieć nadzieję, że kontynuowanie wojny przeciwko Ukrainie ostatecznie mu się opłaci.

Pozostaje więc kluczowe pytanie, na które, jak to zwykle bywa, odpowiedzi nie dostarczy sama Europa: czy Donald Trump stanie po stronie Orbána, Kickla i Fico i zmusi Ukrainę do przystania na poważne straty terytorialne w zamian za zakończenie wojny? I czy może w ogóle dotrzeć do Putina ze swoim „planem pokojowym"? Wiadomo, że jest już wielu polityków i miliony wyborców, zwłaszcza na wschodniej flance Europy, którzy właśnie na to czekają. ●

1 RP

Koreańczycy w obwodzie kurskim

Przed śmiercią wykrzykują imię dyktatora

▲ **Żołnierze Korei Północnej podczas wizytacji jednostki pancernej przez Kim Dżong Una, 13 marca 2024 r.**
FOT. REUTERS/KCNA

◀ **Bratysława, 10 stycznia 2025 r. Protest przeciwko antyukraińskiej i prorosyjskiej polityce rządu Słowacji**
FOT. REUTERS/RADOVAN STOKLASA

Stacja CNN opisuje wręcz samobójcze zwyczaje północnokoreańskich żołnierzy, którzy pomagają rosyjskiej armii w agresji na Ukrainę.

Maciej Czarnecki

Żołnierze Kim Dżong Una pomagają armii Władimira Putina od listopada. Walczą w rosyjskim obwodzie kurskim, który Ukraina zaatakowała latem zeszłego roku przede wszystkim po to, by odciągnąć Rosjan z innych odcinków frontu.

Pjongjang przysłał ich ok. 12 tys. Z tego – według zachodnich służb wywiadowczych – ok. 4 tys. zostało już rannych albo zabitych.

Ranni zabijają się granatami, zdrowi odrzucają hełmy

Stacja CNN rozmawiała z członkami ukraińskich sił specjalnych, którzy opowiedzieli jej, jak zachowują się Koreańczycy na polu bitwy.

W arsenale ich taktyki znalazły się: detonowanie granatów przez rannych żołnierzy, by uniknąć wzięcia do niewoli, zdejmowanie hełmów i kamizelek ochronnych, by szybciej się przemieszczać, ograniczanie zapasów wody do minimum, by nosić jak najwięcej amunicji i innej broni, wykorzystywanie jednego nieszczęśnika z oddziału, by odciągnąć od pozostałych ukraińskie drony.

Ukraińcy znajdują przy ciałach zabitych Azjatów kartki z deklaracjami wierności dla północnokoreańskiego przywódcy. Zdarza się, że już kiedy śmierć zagląda im w oczy, ostatnią rzeczą, którą wykrzykują, jest jego nazwisko.

Według amerykańskiej stacji może być to dowód na udaną indoktrynację. A może żołnierze tylko starają się chronić swoje rodziny, które zostały w kraju – a nuż ktoś opowie dowódcy, jak zachowali się w ostatnich chwilach?

Palą twarze poległych

11 stycznia prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski poinformował o wzięciu do niewoli dwóch północnokoreańskich żołnierzy (inny żołnierz, pojmany w grudniu, niemal od razu zmarł w wyniku ran odniesionych na polu bitwy).

Jeden z Koreańczyków nie miał przy sobie dokumentów, a drugi miał książeczkę wojskową wydaną na inne nazwisko, z meldunkiem w rosyjskiej republice Tuwa. Twierdził, że jechał do Rosji na szkolenie, a nie na wojnę.

Zasadniczo jednak pojmać żołnierzy Kima bardzo ciężko. Według władz w Kijowie w momencie, gdy ukraińscy żołnierze zabierali z pola bitwy jednego z rannych Koreańczyków, Rosjanie nasilili ostrzał, by nie dopuścić do wzięcia go żywcem.

Ponadto Rosjanie starają się zacierać ślady: wystawili Koreańczykom fałszywe rosyjskie dokumenty i – jak opowiadał Zełenski – mają nawet palić twarze poległych, by uniemożliwić ich zidentyfikowanie.

Dobrze przeszkoleni, ale nie znają dronów

CNN pozyskała nagranie, na którym widać, jak ukraiński żołnierz zbliża się do rannego wroga leżącego twarzą do ziemi. Gdy ciągnie go za nogę, by sprawdzić, czy Koreańczyk żyje, ten nagle coś wykrzykuje i detonuje trzymany przy głowie granat.

Ukraiński żołnierz sił specjalnych o kryptonimie Pokemon mówi stacji, że Koreańczycy walczą, aż zostaną „zneutralizowani". – Możesz wzywać ich, by się poddali, ale będą dalej walczyć – mówi Ukrainiec.

W ocenie Pokemona Koreańczycy są młodzi, dobrze wytrenowani i wytrzymali. Jednak nie potrafią walczyć na współczesnym polu bitwy, które zrewolucjonizowały drony. – W najlepszym wypadku są przygotowani na realia wojny z lat 80. – dodaje żołnierz.

Według wywiadów Ukrainy i Korei Południowej w graniczącym z Ukrainą obwodzie kurskim w Rosji u boku rosyjskich żołnierzy walczą żołnierze z 11. korpusu, zwanego również szturmowym. To elitarne, relatywnie dobrze przeszkolone siły. Nie znają jednak terenu, języka ani lokalnych uwarunkowań.

Zamiast wody amunicja i miny

Inny dowódca kompanii o pseudonimie Amur pokazał CNN ekwipunek zabitego północnokoreańskiego żołnierza. W plecaku znajdowało się absolutne minimum, jeśli chodzi o jedzenie i picie, zaś maksimum amunicji.

– Noszą w plecakach wodę w małych butelkach, najwyżej litrowych. Nie mają dodatkowych ciepłych ubrań – żadnych czapek, szalików, nic – opowiada Amur.

Wedle jego słów Koreańczycy są wyposażeni w AK-12 – współczesną wersję kałasznikowa – oraz przeciętnie ok. 10 magazynków, od pięciu do dziesięciu granatów oraz miny.

W poniedziałek pojawiły się doniesienia, że Koreańczycy tymczasowo wycofali się ze swoich pozycji. Rzecznik ukraińskich sił specjalnych uściślił, że chodzi tylko o jeden z obszarów walk w obwodzie kurskim. ●

Putin w rosyjskiej telewizji:

Zełenski nie ma prawa podpisywać umowy pokojowej

Władimir Putin oświadczył, że nie jest gotowy do podpisania traktatu pokojowego z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim.

– Negocjować można z każdym, ale ze względu na brak legitymizacji [Zełenskiego] nie ma on prawa niczego podpisywać. Jeśli chce wziąć udział w negocjacjach, wydeleguję ludzi, którzy będą je prowadzić – powiedział we wtorek Władimir Putin w wywiadzie dla kanału Rossija 1.

Zdaniem Putina jedyną osobą w Ukrainie, która mogłaby podpisać z nim dzisiaj taki dokument, jest szef Rady Najwyższej Ukrainy, a nie prezydent Wołodymyr Zełenski, który – jak podkreśla Putin – sprawuje władzę nielegalnie.

Żądania Putina są sprzeczne z prawem obowiązującym w Ukrainie. W 2022 r., tuż po rosyjskiej inwazji, Zełenski podpisał dekret zakazujący negocjacji z Putinem. Trzy dni temu podkreślił, że dokument „zezwala tylko jemu na negocjacje".

W tym samym wywiadzie Putin przekonywał, że gotów był podpisać umowę pokojową wiosną 2022 r. Widzowie usłyszeli m.in., że Rosję i Ukrainę od zakończenia wojny dzieliło spotkanie prezydentów obu krajów, w którym Putin chciał wziąć udział. – Niestety, wtedy Kijów wystąpił o tygodniową przerwę, aby skonsultować się z sojusznikami – opowiadał prezydent Rosji, sugerując przy tym, że były premier Wielkiej Brytanii Boris Johnson i prezydent USA Joe Biden „przekonali Ukraińców do kontynuowania wojny".

Prezydent Ukrainy odniósł się do wywiadu Putina w nocy z wtorku na środę. – Dzisiaj Putin ponownie potwierdził, że boi się negocjacji, boi się silnych przywódców i robi wszystko, aby przedłużyć wojnę. Każdy jego krok i wszystkie jego cyniczne sztuczki mają na celu przekształcenie wojny w niekończący się proces – powiedział.

Jego zdaniem powrót Donalda Trumpa do Białego Domu „jest szansą na osiągnięcie prawdziwego pokoju", ale Putin robi wszystko, aby „albo kontynuować zabijanie na pełną skalę, albo wywalczyć przerwę i przygotować nową inwazję".

– Światowi przywódcy powinni wziąć pod uwagę błędy poprzednich lat i tych przywódców, którzy już zeszli ze sceny: Putin ma wielki potencjał, by zniszczyć świat, ale zbyt małe i tchórzliwe serce, by oprzeć się presji prawdziwego przywództwa. I dlatego musimy działać spójnie i zdecydowanie – my wszyscy, którzy mamy odwagę wierzyć w pokój i przybliżać go przez siłę. Prawdziwy pokój jest możliwy przez zmuszenie do tego Rosji – zaapelował. ●

Wiktoria Bieliaszyn

eprasa.pl e958e81449

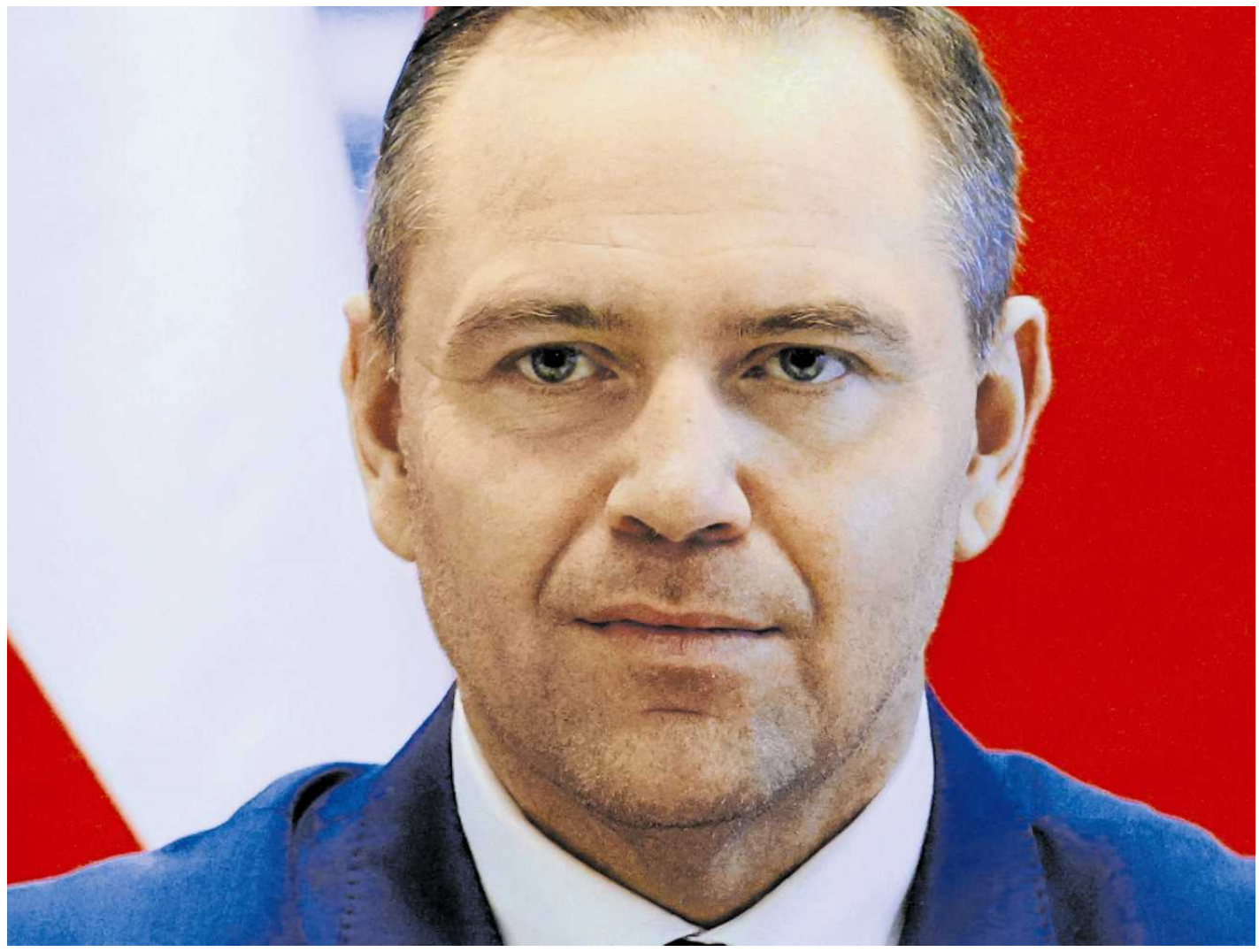

FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Drugie otwarcie Nawrockiego

PiS szykuje kolejną odsłonę kampanii Karola Nawrockiego. Po etapie budowania rozpoznawalności kandydat na prezydenta przedstawi program na wzór już znany w partii Jarosława Kaczyńskiego.

Agata Kondzińska

– Ten program, o którym państwu w tej chwili powiedziałam, napisali Polacy, bo to oni powiedzieli nam o tych sprawach, o tych problemach, na naszych spotkaniach – mówiła w listopadzie 2015 r. Beata Szydło. Nowa premier wygłaszała exposé w Sejmie.

Osiem lat później w parlamentarnej kampanii wyborczej jej następca Mateusz Morawiecki też przekonywał: – Jest na pewno bardzo wiele problemów do rozwiązania, ale stawiamy przede wszystkim na to, żeby razem z ludźmi teraz problemy rozpoznawać na spotkania z ludźmi, w dialogu, bo to Polacy piszą nasz program. Polacy są naszymi najlepszymi ekspertami.

Teraz tradycje partii Jarosława Kaczyńskiego powiela Karol Nawrocki, obywatelski kandydat popierany przez PiS. Od tygodni w trasie po Polsce przekonuje, że na spotkaniach z wyborcami układa swój program. Podróże to też budowa rozpoznawalności szefa IPN, wcześniej dyrektora Muzeum II Wojny Światowej.

Nieznany szerzej kandydat zyskuje szybciej, niż zakładali jego sztabowcy. Ale niepokój przy Nowogrodzkiej, gdzie centralę ma partia Kaczyńskiego, wciąż budzi brak politycznego doświadczenia Nawrockiego. Dlatego partia organizuje mu szkolenia i pracuje nad poprawą.

Sztab prostuje Nawrockiego

Błędem politycznym Nawrockiego, o którym mówią jego doradcy, była wypowiedź w sprawie aborcji.

W Polsat News Nawrocki zadeklarował: „Nie podpisałbym ustawy o powrocie do kompromisu aborcyjnego. Nie mógłbym pozwolić na to – jako przyszły prezydent – aby aborcji były poddawane dzieci z zespołem Downa".

W PiS pamiętają, że wyrok TK Julii Przyłębskiej, który zaostrzył prawo aborcyjne w Polsce, znacznie wpłynął na na notowania partii i doprowadził do utraty przez nią władzy.

– Każdy popełnia błędy, ważne, czy się popełnia błędy strategiczne – mówi jeden ze sztabowców PiS. Inny polityk PiS ocenia:- Nawrocki się pogubił, nie powinien odpowiadać wprost, powinien zasłonić się kwestiami prawnymi, powiedzieć, że jest wyrok, konstytucja, trudno to zmienić. Dobrze, że dał się wypuścić teraz, a nie dwa tygodnie przed głosowaniem.

Już następnego dnia kandydat precyzował na platformie X swoje poglądy, bo „rządzący zamiast rozwiązywać problemy gospodarcze, wynoszą na sztandary tematy obyczajowe i światopoglądowe". Pisał, że jest za ochroną życia. A każdy kandydat na prezydenta musi wiedzieć, że „podpis pod zakwestionowaną konstytucyjnie ustawą byłby złamaniem ustawy zasadniczej". Ale on jak już zostanie prezydentem, będzie gotów „rozważyć nowy kompromis, który będzie zgodny z Konstytucją RP".

Wersję kompromisową Nawrocki powtarza teraz w wywiadach. Już wyszkolony przez sztabowców, w rozmowie z Interią, nawiązuje do ich wskazań. Mówi, że nie mógłby podpisać ustawy „dwukrotnie zakwestionowanej przez TK, w 1997 r. i 2020 r.". A „prezydent jest od tego, by przestrzegać prawa, z czym ma problem obecny rząd(...)".

W sztabie Nawrockiego nie wszystkich zachwyca też jego „historyczno-ojczyźniana mowa". Nawrocki „kocha historię", jego „miłością jest Polska", „Polskę ma w sercu", jego misją „jest budowa ambitnej i bezpiecznej, słowem wielkiej Polski", jeśli „zasypia przy książce, to przy Piśmie Świętym". Ciągle odwołuje się też do polityki historycznej.

– Z tym trudniej nam się walczy, bo to są tematy i obszary, w których Nawrocki się poruszał, są dla niego naturalne, a przez to w takiej szerszej debacie mogą wydać się mniej naturalne – słyszę od polityka PiS. Dodaje, że w sztabie są osoby, które „pracują nad politycznym przekazem" kandydata.

Sztabowcy PiS w nieoficjalnych rozmowach nie kryją, że celem Nawrockiego jest odbicie elektoratu Sławomirowi Mentzenowi

Ukłon w stronę wyborców Mentzena

Gdy PiS przedstawia Rafała Trzaskowskiego jako kandydata rządowego, Nawrocki w tym samym wywiadzie próbuje wskazać różnice z PiS. Równocześnie zaznacza, jak dobre były dla Polski rządy Prawa i Sprawiedliwości. I tak: „PiS, gdy rządził, miał tyle zewnętrznych kryzysów, jak pandemia, wojna, brakowało chyba tylko lądowania UFO. Jednak patrząc na to wszystko z zewnątrz, nie rozumiałem np. decyzji dotyczących restrykcji covidowych, jak zamykanie kościołów, lasów, parków, cmentarzy. Moim zdaniem to poszło za daleko".

Wypowiedź jest ukłonem w stronę elektoratu Konfederacji, której kandydat najczęściej zajmuje trzecią pozycję w badaniach poparcia. Sztabowcy PiS w nieoficjalnych rozmowach nie kryją, że celem jest odbicie elektoratu Sławomirowi Mentzenowi „jak nie w pierwszej, to na pewno w drugiej turze". Temu samemu służą wypowiedzi Nawrockiego o nieustępowaniu w kwestii rzezi wołyńskiej w relacjach z Ukrainą. Nawrocki nie zaczepia Mentzena, odnosi się głównie do Trzaskowskiego, ale oko puszcza do wyborców Konfederacji.

Kiedy w połowie stycznia sondaż Opinia24 pokazał spadek notowań Trzaskowskiego o 9 pkt proc., w sztabie PiS wcale nie było radości. Moi rozmówcy podkreślali, że stracone głosy wcale nie idą do ich kandydata. Tym bardziej że od Trzaskowskiego zaczęły dystansować się kobiety.

– To nie jest tak, że nagle zachwyciły się Nawrockim, niestety. One usiadły na ławce rezerwowych, by z boku przyglądać się wszystkim i na końcu zdecydować – mówił mi jeden ze sztabowców.

Szefernaker będzie „demaskował kłamstwa"

Zgrzytem są też relacje z mediami. Nieoficjalnie słyszę, że są zwolennicy „wypuszczenia Nawrockiego na szerokie wody, do nieprzyjaznych mu mediów". W tym gronie jest rzeczniczka kampanii Nawrockiego – była prezenterka TV Republika.

– To, że Nawrocki da piętnasty czy dwudziesty wywiad w Republice, wyborców nam nie przysparza, niech idzie się bić na nieprzyjazny grunt, lepiej wcześniej, niż gdy będzie za późno. Duda chodził, to dało mu możliwość wyjścia z naszej bańki – słyszę od zwolennika otwarcia Nawrockiego szeroko na media. Opór jest jednak po stronie niektórych polityków PiS.

Na razie szef sztabu Paweł Szefernaker obiecuje odrębny kanał do „demaskowania kłamstw i przedstawiania faktów". Bo jak pisze, „media głównego nurtu nie są zainteresowane prawdą, ale atakowaniem Nawrockiego. Fake newsy to ich codzienność, ale Polacy widzą te manipulacje" – pisze na X.

Wpis był odpowiedzią na publikację „Wyborczej" o apartamencie w Muzeum II Wojny Światowej, z którego Nawrocki korzystał jako dyrektor placówki. Zarezerwował go na ponad 200 dni, nie płacąc za noclegi, chociaż muzeum wynajmuje apartament komercyjnie. A sam Nawrocki mieszka w Gdańsku, niedaleko muzeum.

Kandydat na prezydenta tłumaczył, że korzystał z muzealnego apartamentu w czasie kwarantanny, innym razem dodawał, że prowadził „bardzo dynamiczną politykę międzynarodową" i do tego wykorzystywał apartament. Sztab Nawrockiego zdaje się bagatelizować temat, nie organizuje specjalnych konferencji, by kandydat się wytłumaczył. W sieć wrzuca zdjęcia kandydata z kolejnych spotkań z wyborcami. A sam Nawrocki nagrywa filmik, w którym przekonuje: „Ludzie, którzy doskonale poznali obecny układ rządzący, ostrzegali mnie, mówiąc: 'Karol, uważaj, oni stworzyli układ zamknięty i posłużą się każdym kłamstwem przeciwko tobie, żebyś tylko nie wygrał wyborów prezydenckich'".

Nawrocki mówi, że niektórzy „wręcz odradzali mu start, ale nie miał ani chwili zawahania". Sam Jarosław Kaczyński też skomentował krótko: – Nie zajmuję się tym, kto i gdzie mieszkał, ani w jakim okresie.

Po tekstach „Wyborczej" sprawą zajmą się prokuratorzy. Sprawdzą, czy doszło do przestępstwa urzędniczego.

Na przełomie lutego i marca PiS planuje konwencję programową Nawrockiego. Do połowy kwietnia Nawrocki ma odwiedzić wszystkie 314 powiaty. ●

1 RP

eprasa.pl e958e81449

Wyzwanie dla kandydata KO

Rafał Trzaskowski na swoich wiecach nie poświęcał dotąd zbyt wiele uwagi tematom związanym z osobami LGBT. Zdaniem politolożki: teraz powinien to zrobić.

Paulina Nodzyńska

• **Trzaskowskiemu bardziej przysłużyłaby się konkretna deklaracja na rzecz praw człowieka niż kluczenie - uważa politolożka Anna Materska-Sosnowska**

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Performance Karola Nawrockiego, w którym podarł on okładkę komiksu „Gender queer", nie jest jedynym, jakim w ostatnim czasie PiS mierzy w osoby transpłciowe. Mariusz Błaszczak ogłosił we wtorek, że jego frakcja złoży wniosek o wotum nieufności wobec ministry ds. równości, Katarzyny Kotuli. – Nie ma naszej zgody na wprowadzanie przepisów, które zezwolą na okaleczanie dzieci w imię lewackiej ideologii – napisał polityk PiS na Twitterze. Później na konferencji przekonywał, że ministra Kotula zagraża polskim dzieciom, „potajemnie" pracując nad takim projektem.

Chodzi o ustawę o uzgodnieniu płci, o którą społeczność walczy od lat. Dziś polskie prawo wygląda tak, że osoby transpłciowe muszą pozwać własnych rodziców, aby dokonać formalnych zmian. Projekt, który szykują wraz z ekspertami, miałby to zmienić. – Od kilku miesięcy jest zielone światło, wprawdzie mgliste, ale jest, żeby to był projekt rządowy – oznajmiła ministra Kotula na ostatnim posiedzeniu sejmowego zespołu ds. równouprawnienia społeczności LGBT. Ale nie tak prędko.

Bo ministra dodała: – Podjęliśmy decyzję, by w trakcie kampanii prezydenckiej i do końca procesu związanego z ustawą o związkach partnerskich, nie będziemy o tym projekcie mówić publicznie. To najgorszy możliwy moment, by rozpoczynać debatę na temat osób transpłciowych. Sami o tym dobrze wiecie.

Błaszczak dopatruje się tu jednak spisku. Sugeruje, że być może istnieje jakaś utrzymywana w sekrecie umowa między Kotulą a „również lewicowym, żeby nie powiedzieć lewackim, kandydatem KO".

Według wniosek PiS ma jedno zadanie: rozpętać awanturę. – Bo takiego projektu nie ma, żadne prace się nad nim nie toczą – powiedziała PAP.

Błaszczak jednak nie ustępuje. Od Rafała Trzaskowskiego domaga się jasnej deklaracji, że „nigdy nie podpisze ustawy o uzgodnieniu płci". Pytanie podbija na Twitterze Jacek Sasin. Drąży też, czy prezydent Warszawy pójdzie w Paradzie Równości, czy też może już mu wstyd? Sasin obwieszcza: – Nie zgadzamy się na rewolucję LGBT w Polsce ani na żałosne kłamstwa wobec wyborców.

Sprytny ruch

Wzywanie Rafała Trzaskowskiego do jasnej odpowiedzi w tej sprawie politolożka Anna Materska-Sosnowska określa „sprytnym ruchem sztabowców PiS". – Jest elementem polaryzacji, próbą stawiania świata wyłącznie w czarno-białych barwach. PiS chce umocnić swój obóz, wyrażając jasno swoje zdanie, a rozmiękczyć obóz kandydata KO, który nie ma jednoznacznego stanowiska – komentuje.

Jej zdaniem Trzaskowskiemu bardziej przysłużyłaby się tu konkretna deklaracja na rzecz praw człowieka, niż kluczenie. – To nie tylko kwestia przesuwania się do centrum, ale utwardzenia jego wyrazistości – mówi.

Rafał Trzaskowski na swoich wiecach nie poświęcał dotąd zbyt wiele uwagi tematom związanym z osobami LGBT. Wcześniej jasno wyrażał swoje poparcie np. dla legalizacji związków partnerskich. Bronił społeczności w czasach PiS. – A co się w tej sprawie zmieniło? Pomagam mniejszościom seksualnym – powiedział na naszych łamach w rozmowie z Bartoszem T. Wielińskim. Na pytanie, dlaczego w swojej kampanii skręca w prawo, odpowiedział: – Czy kiedy broniłem atakowanych mniejszości, osób z niepełnosprawnościami, nauczycieli, praw kobiet, to byłem politykiem lewicowym, czy może kierowałem się wartościami chrześcijańskimi, według których powinno się pomagać słabszym i atakowanym?

Dorota Łoboda, posłanka KO i członkini sztabu Rafała Trzaskowskiego przekonuje, że Trzaskowski nie przestał stać po stronie mniejszości. Głosu w sprawie ustawy o uzgodnienia płci nie zabiera, bo takiej jeszcze nie ma. – Na razie nad nią nie pracujemy, trudno więc o niej rozmawiać – mówi „Wyborczej".

> *Nawrocki i inni ludzie PiS próbują skleić Rafała Trzaskowskiego z rzekomą seksualizacją dzieci, wymyślają absurdy, że chcemy zmieniać chłopców w dziewczynki*
>
> **DOROTA ŁOBODA**
> posłanka KO i członkini sztabu Trzaskowskiego

Apel do sztabowców

Monika Rosa, posłanka KO i przewodnicząca sejmowej komisji ds. dzieci i młodzieży nie widzi powodu, dla którego Rafał Trzaskowski miałby takiej ustawy nie poprzeć. – Zawsze opowiada się po stronie mniejszości. A prawo jest w tej kwestii nieludzkie, bo osoba, która dokonuje tranzycji, musi pozywać własnych rodziców. Trzeba to zmienić prędzej czy później – komentuje w rozmowie z „Wyborczą".

Rosa zauważa, że PiS już ustawia kampanię w kierunku przedstawiania osób LGBT w jak najgorszym świetle. – Bardzo się tego boję i widzę w tym zagrożenie. To może się odbić na zdrowiu psychicznym młodych osób, które poszukują swojej tożsamości – zaznacza.

W imieniu swojej komisji napisała apel do sztabów wszystkich kandydatów, by nie stosowali w swoich kampaniach nienawistnego języka, „stygmatyzujących i wykluczających gestów" oraz wszelkich form przemocy, które „zdarzają się ze strony osób publicznych w czasie intensywnej kampanii". Apeluje, by nie umieszczać dzieci „w budzących skrajne emocje kontekstach społeczno-politycznych" oraz reagować natychmiast w sytuacjach „łamania etosu służby publicznej". Bo, jak czytamy dalej w dokumencie, to zostawia w dziecięcej psychice nieodwracalny ślad. Przemocy doświadczyło – jak wynika z badań Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę – 79 proc. dzieci i nastolatków. – Wielu młodych ludzi może zapłacić za to słoną cenę w przyszłości – ostrzega komisja.

Apel podpisali już posłowie koalicji 15 października. Z PiS i Konfederacji – na razie żaden. – Może dlatego, że chcą grać tymi tematami w kampanii – obawia się posłanka Monika Rosa.

Stare chwyty

O tym, że PiS sięga po stare chwyty, mówi też Dorota Łoboda. – PiS po raz kolejny postanawia robić kampanię na szczuciu na mniejszości. Podpierają się Trumpem, więc tym razem koncentrują na dehumanizowaniu osób transpłciowych. A jest to grupa najbardziej narażona na wykluczenie i dyskryminację, to w niej zdarza się bardzo dużo prób samobójczych. PiS wykorzystuje te osoby w sposób bezwzględny jako swoją strategię wyborczą; strasząc, obrażając i przeinaczając fakty – mówi.

– Byliśmy na to gotowi, bo tę obrzydliwą narrację stosuje nie od dziś. Nawrocki i inni ludzie PiS próbują skleić Rafała Trzaskowskiego z rzekomą seksualizacją dzieci, wymyślają absurdy, że chcemy zmieniać chłopców w dziewczynki. Szkoda tylko, że uderzają bezpośrednio w konkretne osoby, które po raz kolejny słyszą od polityków oszczerstwa, a nie w Rafała Trzaskowskiego – dodaje.

Materska-Sosnowska uważa, że radykalizacja języka w kampanii będzie postępować. I to nie tylko w przypadku Nawrockiego, ale większości kandydatów. – Będą zmierzać w kierunku narracji Donalda Trumpa. O ile Trump częściej mówił o migrantach, tak u nas będą to sprawy ideologiczne – mówi. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34359528

Z ogromnym smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
Naszego Drogiego Kolegi

ŚP

Krzysztofa Pawlisza

Starszego Partnera i długoletniego współpracownika
Kancelarii Sołtysiński Kawecki & Szlęzak,
gdzie kierował praktyką rynków kapitałowych i z którą związany był od ponad 25 lat.

Wszyscy, którzy mieli zaszczyt pracować z Krzysztofem Pawliszem,
zapamiętają Go jako człowieka o głębokiej wiedzy,
wielkim doświadczeniu i zaangażowaniu i nieocenionym poczuciu humoru,
który pozostawił niezatarty ślad w naszej Kancelarii.

Krzysztof Pawlisz był nie tylko doskonałym profesjonalistą, mentorem,
ale także osobą, na którą zawsze można było liczyć – zarówno w sprawach zawodowych,
jak i prywatnych.
Jego wkład w rozwój Kancelarii jest nieoceniony.
Jego przedwczesne i nagłe odejście to wielka strata nie tylko dla nas,
naszych klientów, ale także dla całej branży prawniczej.

Składamy najszczersze kondolencje oraz wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Bliskim

Będzie nam Go bardzo brakowało.

Partnerzy i współpracownicy
kancelarii Sołtysiński Kawecki & Szlęzak

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w sobotę, 1 lutego 2025 roku o godzinie 10:00
w Parafii Rzymskokatolickiej Narodzenia Najświętszej Maryi Panny
w Komorowie, ul. 3 Maja 9, 05-806 Komorów.

eprasa.pl e958e81449

Proces wolontariuszy w Hajnówce

W Sądzie Rejonowym w podlaskiej Hajnówce rozpoczął się proces pięciorga wolontariuszy, którzy nieśli pomoc uchodźcom przy polsko-białoruskiej granicy. Oskarżonym grozi nawet pięć lat więzienia.

Maciej Chołodowski

• **Oskarżeni od lewej: Kamila Jagoda Mikołajek, Joanna Agnieszka Humka, Mariusz Chyżyński i Ewa Moroz-Keczyńska** FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Według hajnowskiej prokuratury ich przestępstwo miało polegać na dostarczeniu jedzenia i odzieży oraz przewiezieniu osób uchodźczych w głąb kraju, choć w rzeczywistości chodziło o podwiezienie ich z lasu 13 kilometrów do najbliższego miasta. Zdaniem prokuratury, piątka aktywistów rzekomo pomagała, aby uzyskać „korzyści osobiste". Ale nie dla siebie, a dla... osób uchodźczych.

Była zastępczyni rzecznika praw obywatelskich dr Hanna Machińska skrytykowała prokuratorskie zarzuty: – To klasyczny przykład opresyjnych działań wobec obywatela, obywatelki. To jest nękanie. Nie potrafię podążyć w tej sprawie za tokiem rozumowania prokuratury. Być może ta sprawa powinna zakończyć się sądem nad aktem oskarżenia. Pomaganie nie jest nielegalne. Brak pomocy to jest naruszenie prawa.

Chodzi o zdarzenie z 22 marca 2022 roku z czasu rządów PiS/Zjednoczonej Prawicy. Oskarżone osoby niosły pomoc w przygranicznym lesie dziewięcioosobowej rodzinie z Iraku (w tym siedmiorgu dzieci) i obywatelowi Egiptu. Ta uchodźcza grupa przebywała tu od wielu dni: bez wody, jedzenia i dostępu do pomocy medycznej, po tym jak przedostała się do Polski przez zieloną granicę z Białorusią.

Każda z oskarżonych osób od dłuższego czasu udzielała pomocy humanitarnej na pograniczu polsko-białoruskim, gdzie latem 2021 roku kryzys migracyjny – a za tym humanitarny. Część z nich działała jednocześnie na granicy z Ukrainą.

Czwórka z nich na stałe mieszka w różnych regionach Polski. Piąta oskarżona – nieopodal granicy w Podlaskiem. To Ewa Natalia Moroz-Keczyńska, etnolożka, edukatorka, zajmująca się na co dzień działaniami animacyjnymi dotyczącymi dziedzictwa Podlasia.

Wyrazy wsparcia dla całej piątki popłynęły z całej Polski i zza zagranicy. Organizacje społeczne, grupy aktywistyczne, artyści i osoby ze świata nauki wyrażają sprzeciw wobec kryminalizacji pomocy humanitarnej. W oświadczeniu wydanym przed wtorkowym procesem Grupy Granica, która zrzesza organizacje pomocowe, napisała: „Nie mamy żadnych wątpliwości, że oskarżona piątka kierowała się dobrem najwyższym, jakim jest ratowanie i ochrona ludzkiego zdrowia oraz życia".

Czarna plama na sumieniu Europy

We wtorek (28 stycznia) na godzinę przed rozprawą przed hajnowskim sądem zebrało się około stu osób z różnych zakątków Polski solidaryzujących się z oskarżonymi. Manifestacje solidarnościowe odbyły się też we Wrocławiu (z inicjatywy Obywateli RP), Gdańsku i Toruniu. Uczestnicy i uczestniczki hajnowskiego protestu uważają, że wyrok może „wyznaczyć kierunek dla przyszłości pomocy humanitarnej w Polsce, kształtując nie tylko praktykę sądową, ale i społeczne postrzeganie działań solidarnościowych".

Obawiano się, że wyrok może zniechęcić osoby i organizacje do angażowania się w pomoc uchodźcom z obawy przed represjami prawnymi. Zaznaczano, że „udzielanie pomocy humanitarnej nie stanowi przestępstwa", a moralny obowiązek – i „zasługuje na pochwałę, a nie represję karną". Wznoszono transparenty: „Buduj mosty, a nie mury", „Nie karać za dobro", „Nieważne skąd, ważne, że człowiek", „Pomaganie jest legalne". „Pomagali w naszym imieniu", „Paragrafem prawdy nie da się zabić", „Gość w dom, Bóg w dom" czy „Zabija ludzi i inne zwierzęta drut żyletkowy". Skandowano: „Żaden człowiek nie jest nielegalny!", „Wszystkich nas nie zamkniecie", „Nigdy, przenigdy nie będziesz szła sama!". Jedna z protestujących przemawiała: – Kryminalizowanie osób za dostarczanie jedzenia i picia potrzebującym jest oburzające. Inna dorzucała: – Mówimy „nie" pushbackom, torturom w lesie i na Białorusi!

Pomoc prawną oskarżonym zapewnił Kolektyw Szpila wraz z Helsińską Fundacją Praw Człowieka, a ich obrońcą jest mecenas Radosław Baszuk. Wniosek o przyłączenie do postępowania zgłosiło m.in. Stowarzyszenie Interwencji Prawnej. Przed rozprawą współpracujący z HFPC adwokat Jarosław Jagura przekazał: – Z jednej strony służby stosują pushbacki wbrew prawu międzynarodowemu. Z drugiej – przepisy i formy represji mają uniemożliwiać lub utrudniać niesienie pomocy humanitarnej. Zdaniem fundacji sprawa, którą będzie zajmował się sąd w Hajnówce, może być właśnie przykładem celowego wykorzystywania przepisów do kryminalizowania pomocy udzielanej osobom migrującym, szczególnie biorąc pod uwagę, w jaki sposób prokuratura zinterpretowała przepisy Kodeksu karnego, stawiając zarzuty oskarżonym.

Fakt, że doszło do oskarżenia, świadczy o słabości naszego państwa, o tym, że pozbywa się najwyższych wartości. Celem tego procesu jest zastraszenie osób, które pomagają. Nie damy sobie wmówić, że ludzie są nielegalni. Karanie za pomaganie oznacza, że sankcjonujemy bezprawie

JANINA OCHOJSKA

Maciej Nowicki z tej fundacji przed wejściem do hajnowskiego sądu tak ocenił oskarżenia: – To nękanie prawne aktywistów niosących pomoc na granicy polsko-białoruskiej. To czarna plama na sumieniu całej Europy.

Z kolei Aleksandra Ziemiańska z Kolektywu Szpila zwracała uwagę: – To sprawa wykraczająca poza los pięciu osób. To pytanie o to, jaką rolę w Polsce będą odgrywać pomoc wzajemna i solidarność w obliczu współczesnych kryzysów. Wyrok skazujący w sprawie tej piątki, zamiast wspierania solidarności i odpowiedzialności społecznej, może znormalizować postrzeganie pomocy jako działań przestępczych i niebezpiecznych. To byłby bardzo zły znak dla nas jako społeczeństwa.

Nie dadzą się zastraszać

We wtorkowej rozprawie uczestniczyły m.in. wiceprzewodnicząca parlamentarnego klubu Lewicy posłanka Dorota Olko, posłanka Klaudia Jachira, a także byłe europosłanki Janina Ochojska i Róża Thun. – Pomoc jest zawsze pomocą, ratowanie życia – ratowaniem życia. Sam fakt, że doszło do tego oskarżenia, świadczy o słabości naszego państwa, o tym, że pozbywa się najwyższych wartości – komentowała Ochojska przed rozprawą. – Celem tego procesu jest zastraszenie osób, które pomagają, ale ci, co pomagają, nie dadzą się zastraszyć. Nie damy sobie wmówić, że ludzie są nielegalni. Karanie za pomaganie oznacza, że sankcjonujemy bezprawie.

Sala hajnowskiego sądu nie mogła pomieścić dziennikarzy i obserwatorów. Sędzia Adam Rodakowski wyłonił grupę około 20 osób, którym pozwolił wejść. Gdy rozprawa trwała, zza okien dobiegały hasła skandowane przez protestujących.

Mecenas Baszuk wniósł o umorzenie sprawy, a reprezentująca prokuraturę Magdalena Rutyna o wyłączenie jawności sprawy w całości. Sędzia Rodakowski wniosku o umorzenie nie uwzględnił i zdecydował, że proces będzie częściowo utajniony. W czasie jawnej części wtorkowej rozprawy czworo oskarżony złożyło tzw. swobodne wyjaśnienia. Jeden z oskarżonych, który ma zagraniczne europejskie obywatelstwo, nie stawił się w sądzie. Postanowił nie brać udziału w procesie (do czego ma prawo), ponieważ w związku z przedmiotem tej rozprawy został wydalony z Polski na wniosek Urzędu ds. Cudzoziemców.

Oskarżeni nie przyznali się do winy oraz zdecydowali, że nie będą odpowiadać na pytania sądu, prokuratorki oraz obrońcy.

Podnosili:

• Pomaganie to integralna część mojej osobowości. Zawsze dzielę się z bliźnimi tym, co mam. I to jest moim obowiązkiem.

• Godność człowieka i jego prawo do jedzenia czy picia nie powinny zależeć od miejsca jego pochodzenia. Moje zachowanie nie wyczerpywało znamion jakiegokolwiek przestępstwa.

• Postąpiłam w tamtej sytuacja tak, jak każda osoba postąpić powinna. Nieudzielenie pomocy byłoby przestępstwem. Nie żałuję tego, co zrobiłam. Będę nadal pomagać.

• Całe życie starałam się żyć przyzwoicie i zgodnie z prawem, a teraz stoję przed sądem tylko za to, że pomagałam. Nauczono mnie, że chrześcijański altruizm jest czymś dobrym. Nie da się żyć ze świadomością, że obok twojego domu umiera człowiek [chodzi o uchodźców podlaskich lasach – red.]. Chcę stworzyć taki świat dla swoich dzieci, w którym byłoby miejsce dla każdego.

Kolejna grupa nie weszła

Hajnowski proces sędzia Rodakowski odroczył, na razie nie wyznaczył kolejnego terminu. Kiedy zaczynał się we wtorek, przez polsko-białoruskie przejście w Terespolu (jedyne obecnie otwarte na granicy Polski z Białorusią) Straż Graniczna nie wpuściła kolejnej grupy uchodźców – z Etiopii i Erytrei.

W miniony czwartek (23 stycznia) ta grupa została już raz cofnięta na Białoruś. I tym razem prosiła bezskutecznie o ochronę międzynarodową w Polsce. Jak przekazała Małgorzata Rycharska z inicjatywy zajmującej się pomocą humanitarną Hope&Humanity Poland, w grupie były dwie dziewczyny i dwóch chłopaków, uchodźców z etiopskiego regionu Tigraj i Erytrei.

Nie zostali wpuszczeni:

• **Soliana** – młoda Erytrejka, która uciekła przed wojną i przymusowym wcieleniem do armii. Została oszukana przez pośredników, którzy obiecali jej bezpieczne studia na Białorusi. Stała się ofiarą brutalnej przemocy w białoruskim lesie.

• **Mebrhit** – Etiopka z Tigraju, która uciekła przed wojną, podejmując niebezpieczną drogę przez Somalię, Morze Czerwone i Jemen. W Arabii Saudyjskiej stała się niewolnicą seksualną swojego pracodawcy. Została aresztowana na sześć miesięcy za próbę zgłoszenia tego na policji. W końcu uciekła na Białoruś, ale nie jest tam bezpieczna – grozi jej areszt i deportacja. Również doświadczyła przemocy seksualnej na granicy.

• **Bisrat** – Etiopczyk z Tigraju. Stracił bliskich podczas wojny, jego ojciec został zabity przez bojówki Fano na ulicy. Ma zdiagnozowaną ciężką depresję.

• **Dagim** – Etiopczyk z regionu Amhara, w którym od 2023 roku trwa wojna domowa między bojówkami Fano a rządem. Jego ojciec został zabity na wojnie, a reszta rodziny zaginęła.

Wojna w Tigraju jest jedną z najgorszych wojen domowych ostatnich lat, która pochłonęła 600 tys. ofiar.

To kolejna grupa, której nie udało się przekroczyć legalnie granicy w Terespolu. Jak pisaliśmy, poprzednio Straż Graniczna nie dała szansy na ochronę międzynarodową w Polsce m.in. torturowanym i prześladowanym w swoich krajach z Sudanu i Burundi czy rodzinom z małymi dziećmi z Iraku i Afganistanu.

Kapitan Dariusz Sienicki, rzecznik Nadbużańskiego Oddziału SG, tłumaczył po pierwszych wydaleniach: – Osoby te zostały zawrócone na Białoruś, bo nie deklarowały chęci ubiegania się o ochronę międzynarodową w Polsce. Takie deklaracje nie padły podczas stawienia się ich do odprawy granicznej.

Ostatecznie, gdy ich sytuacja stała się głośna, zostali wpuszczeni po kolejnych próbach. Za każdym razem wszyscy mieli kartki z informacją po angielsku, że chcą ochrony międzynarodowej w Polsce. I ta grupa (Erytrejka i Etiopczycy) będzie próbowała jeszcze raz. ●

1 RP

eprasa.pl e958e81449

Zarząd Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy oraz Zakład Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy

informują, że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń (https://eto.um.warszawa.pl/) oraz w siedzibie ZGN przy ulicy Irysowej 19 w Warszawie zostały wywieszone na okres 21 dni:

Wykaz zwolnionych lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na okres 3 lat na pożądane usługi rzemieślnicze w tym usługi unikatowe i zanikające w Dzielnicy Mokotów (807/2025),

Wykaz lokali użytkowych (garaży) przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 5 lat (809/2025),

Wykaz lokali użytkowych (garaży i boksów motocyklowych) przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 10 lat (810/2025),

Wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowego najemcy na okres 5 lat (826/2025)

oraz Wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowego najemcy na okres 5 lat (827/2025).

Jednocześnie zapraszamy do udziału w aktualnie ogłoszonych konkursach na najem lokali użytkowych (w tym garaży, boksów motocyklowych i miejsc postojowych).

W siedzibie ZGN przy ul. Irysowej 19 w Warszawie wywieszone są także wykazy lokali użytkowych, pomieszczeń gospodarczych i garaży przeznaczonych do najmu w drodze indywidualnych negocjacji. Powyższe wykazy oraz ogłoszenia konkursowe umieszczone są na stronach internetowych pod adresami: www.zgnmokotow.waw.pl oraz mokotow.um.warszawa.pl

Warszawa/34359496

Prezydent Miasta Radomia informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024r. poz. 1145 z późn. zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, położonej w Radomiu przy ulicy:

Zamkniętej (obr. 0101 Glinice 1, ark. 133), działka oznaczona w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 427/10 o pow. 22 m².

Dla w/w działki prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00024369/2.

Radom/34359414

Syndyk masy upadłości Piotra Lubomirskiego, ogłasza przetarg ofertowy pisemny na zbycie nieruchomości w Radomiu przy ulicy Mazowieckiego 7

I. Przedmiotem przetargu są następujące nieruchomości:
b) lokalu niemieszkalnego o powierzchni użytkowej 292,40 m², położonego w Radomiu przy ulicy Mazowieckiego 7 dla której Sąd Rejonowy w Radomiu VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr KW RA1R/00151606/5 wraz z 1/5 udziału w częściach wspólnych budynku, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali i takim samym prawem użytkowania wieczystego gruntu, na którym usytuowany jest budynek 7 przy. Ul. T. Mazowieckiego w Radomiu, oznaczonego jako działka ewidencyjna 155/54 o pow. 981 m² (dla budynku i gruntu Sąd Rejonowy w Radomiu VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr KW RA1R/00112721/2) **(dalej jako: „Nieruchomość").**

II. Cena wywoławcza Nieruchomości wynosi 25% ceny oszacowania tj. 229.268,00 zł (słownie: dwieście dwadzieścia dziewięć tysięcy dwieście sześćdziesiąt osiem złotych 00/100),

III. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest złożenie pisemnej oferty z podaniem ceny zakupu, nieruchomości której dotyczy oferta i wpłaceniem wadium w kwocie 10 % ceny wywoławczej na rachunek masy upadłości **ING BANK ŚLĄSKI S.A. 20 1050 1793 1000 0090 3237 5512** z dopiskiem „wadium Piotr Lubomirski".

IV. Oferta winna powinna zostać sporządzona zgodnie z Regulaminem przetargu, w tym zawierać oświadczenie o zapoznaniu się oferenta ze stanem prawnym i faktycznym oraz brakiem zastrzeżeń i roszczeń z tego tytułu.

V. Regulamin przetargu oraz operaty szacunkowe są udostępniane do wglądu w Kancelarii Syndyka w Radomiu przy ul. Pl. Jagielloński 7/1 (poniedziałek – piątek w godz. 09.00 – 17.00) po uprzednim umówieniu się telefonicznie pod nr: 668-815-817 oraz w aktach sprawy V GUp 221/20 w Sądzie Rejonowym w Radomiu V Wydział Gospodarczy ul. Warszawska 1, 26 – 600 Radom.

VI. Oferty należy składać w terminie do dnia 13 lutego 2025 roku do godz. 16:00 na adres: **Kancelaria Radcy Prawnego Aneta Szumowska Plac Jagielloński 7/1, 26 – 610 Radom**. Oferta winna zostać zapakowana w zamkniętą kopertę, opatrzoną dopiskiem „OFERTA, PRZETARG – Radom ul. Mazowieckiego sygn. akt V GUp 221/20" oraz „nie otwierać" i złożona bądź przesłana w kolejnej kopercie.

VII. Otwarcie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym **w dniu 17 lutego 2025 roku w gmachu Sądu Rejonowego w Radomiu ul. Warszawska 1, 26–600 Radom o godz. 10.00, sala XI.** Oferty będą otwierane i rozpoznawane przez Syndyka w obecności Sędziego Komisarza i przybyłych oferentów.

VIII. Nieruchomość można oglądać po uprzednim uzgodnieniu terminu pod numerem telefonu 668-815-817.

IX. Syndyk zastrzega sobie prawo do odstąpienia lub unieważnienia przetargu na każdym etapie bez podania przyczyny.

Radom/34359444

INFORMACJA

Zarząd Powiatu Piaseczyńskiego

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz.U. z 2024.1145)

informuje,

iż na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Piasecznie, ul. Chyliczkowska 14 oraz na stronie internetowej www.bip.piaseczno.pl, zamieszczony został szczegółowy wykaz dot. ponownego oddania w najem na rzecz dotychczasowego Najemcy na okres 1 roku lokalu użytkowego o pow. 19 m², znajdującego się w budynku przy ul. Chyliczkowskiej 14 w Piasecznie, posadowionym na zabudowanej nieruchomości oznaczonej jako dz. ew. nr 6 z obr. 27 m. Piaseczno. Wykaz został wywieszony na tablicy ogłoszeń na okres 21 dni od dnia 29.01.2025 r.

Starosta Piaseczyński
Ewa Lubianiec
/podpisano elektronicznie/

Wicestarosta Piaseczyński
Marta Sulimowicz
/podpisano elektronicznie/

Warszawa/34359539

STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI

05-850 Ożarów Mazowiecki, ul. Poznańska 129/133, tel. 22 733-72-00, fax 22 733-72-01

Znak sprawy**: AB.673.13.2024.IS** Ożarów Maz. dnia 27 stycznia 2025 roku

O B W I E S Z C Z E N I E nr 6/w/2025
STAROSTY WARSZAWSKIEGO ZACHODNIEGO
o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

zgodnie z art. 10 § 1 i art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. 2024 r. poz. 572 t.j.) oraz w związku z art. 11 c oraz art. 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg (Dz. U. 2024 r. poz. 311 t. j.),

z a w i a d a m i a m,

że w dniu 13 maja 2024 roku na wniosek zarządcy drogi – Wójta Gminy Kampinos z siedzibą przy ul. Niepokalanowskiej 3, reprezentowanego przez pełnomocnika Pana Tomasza Haleckiego, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie o wydanie decyzji, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na:

Rozbudowie odcinka drogi gminnej nr 410328W w miejscowości Podkampinos, Kwiatkówek i Kampinos

przewidzianej do realizacji na nieruchomościach lub ich częściach :

– dz. nr ew. **486** (486/2, 486/1), **65/1** (65/3, 65/4), **56** (56/2, 56/1), **518** (518/2, 518/1), **520** (520/2, 520/1), **57/3** (57/6, 57/5) z obrębu 0001 Kampinos w jednostce ewidencyjnej 143203_2, Kampinos;

– dz. nr ew. **16/8** (16/12, 16/11), **51/11** (51/13, 51/12), **31/3** (31/6, 31/5), **32/4** (32/9, 32/10), **29/1** (29/3, *29/2*), **30/1** (30/2, 30/3, *30/4*), **24/1** (24/2, *24/3*), **25/1** (25/3, 25/2), **34** (34/4, 34/5), **18/1** (18/23, 18/24), **33/11** (33/28, 33/27), **33/12** (33/26, 33/25), **43/3**, **44/2** (44/6, 44/7), **46** (46/1, 46/2), **21/12** (21/18, 21/17), **21/6** (21/14, *21/13*), **19/17** (19/38, 19/37), **18/22** (18/25, 18/26), **19/8** (19/44, 19/43), **19/18** (19/40, 19/39), **21/7** (21/16, 21/15), **33/2**, **33/3**, **19/32** (19/36, 19/45, 19/35), **20/3** (20/9, 20/10), **32/1**, **33/9** (33/24, 33/23), **33/5** (33/20, 33/19), **33/6** (33/22, 33/21), **45**, **19/23** (19/42, *19/41*), **20/2**, **43/2** (43/5, 43/4), **10/5** (10/10, 10/9), **16/7** (16/10, 16/9) z obrębu 0014 Kwiatkówek w jednostce ewidencyjnej 143203_2, Kampinos;

– dz. nr ew. **88/3** (88/8, 88/9), **88/4** (88/10, 88/11), **88/5** (88/12, 88/13), **90/5** (90/8, 90/7, 90/9) z obrębu 0020 Podkampinos w jednostce ewidencyjnej 143203_2, Kampinos;

(gdzie w odniesieniu do działki ulegającej podziałowi– **przed nawiasem podano numer działki przed podziałem,** a w nawiasie numer działki po podziale, przeznaczonej pod realizację inwestycji drogowej, natomiast *podkreślony numer działki oznacza działkę pozostająca u dotychczasowego właściciela, z której korzystanie będzie ograniczone z uwagi na budowę / przebudowę sieci uzbrojenia terenu lub budowę/rozbudowę zjazdu).*

PONADTO STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI informuje

o możliwości zapoznania się z aktami sprawy w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego z siedzibą w Ożarowie Mazowieckim przy ul. Poznańskiej 129/133 w godzinach pracy urzędu: poniedziałek od 9.00 do 17.00, wtorek-piątek od 8.00 do 16.00

(po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym: – 22 733-72-27 lub mailowo: *architektura@pwz.pl*)**.**

Stronami postępowania w sprawie jest wnioskodawca, oraz właściciele i użytkownicy wieczyści nieruchomości objętych wnioskiem.

Zgodnie z art. 49 Kpa w zw. art. 11d ust. 5 ustawy, w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie, zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne publiczne ogłoszenie lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej.

Dzień publicznego obwieszczenia: **27 stycznia 2025 roku.**

Obwieszczenie podlega publikacji w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego, Urzędu Miejskiego w Błoniu, na tablicy ogłoszeń tych urzędów oraz w prasie lokalnej.

Zgodnie z art. 11d ust. 9 z dniem zawiadomienia, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami.

Zgodnie z art. 11d ust. 10 czynność prawna dokonana z naruszeniem tego zakazu jest nieważna.

Warszawa/34359489

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Napisz wspomnienie

ODESZLI.PL

1 WAG

STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI

05-850 Ożarów Mazowiecki, ul. Poznańska 129/133, tel. 22 733-72-00, fax 22 733-72-01

Znak sprawy:AB.6740.1883.2024.ANK **Ożarów Mazowiecki, 28 stycznia 2025r.**

O B W I E S Z C Z E N I E
STAROSTY WARSZAWSKIEGO ZACHODNIEGO
o wszczęciu postępowania administracyjnego

zgodnie z art. 10 § 1 i art.61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2023, poz. 775 t.j. z późn. zm.),

zawiadamiam

o wszczęciu postępowania administracyjnego w sprawie zatwierdzenia projektu przebudowy, rozbudowy i nadbudowy budynku mieszkalnego jednorodzinnego na dz. ew. 37, obręb 0030, j. ew. 143201_4 Błonie miasto.

Zgodnie z art. 28 ustawy Prawo Budowlane stronami w postepowaniu w sprawie pozwolenia na budowę są: inwestor oraz właściciele, użytkownicy wieczyści lub zarządcy nieruchomości znajdujących się w obszarze oddziaływania obiektu.

W związku z brakiem kompletnych informacji dotyczących współwłaścicieli oraz brakiem danych adresowych, organ wzywa ewentualnych właścicieli, spadkobierców dz. ew. nr 36, obręb 0030 , j.ew. 143201_4 Bonie miasto, aby w terminie 10 dni od publikacji niniejszego obwieszczenia:

– przystąpili do toczącego się postępowania

– wskazali współwłaścicieli lub spadkobierców oraz ich miejsce zamieszkania, ewentualnie adresy korespondencyjne.

W przypadku bezskutecznego upływu wyznaczonego terminu, Starosta będzie kontynuował postępowanie w sprawie wydania pozwolenia na budowę z udziałem dotychczasowych stron.

Sprawę prowadzi inspektor Adriana Nagrodzka-Kubik tel. 22 733 72 22

Jednocześnie stosownie do przepisu art. 41 § 1 w związku z art. 44 Kodeksu postępowania administracyjnego tutejszy organ informuje, że w toku postępowania strony oraz ich przedstawicielei pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ administracji publicznej o każdej zmianie swego adresu. W razie zaniedbania powyższego obowiązku doręczenie pisma pod dotychczasowy adres ma skutek prawny (art. 41 § 2 k.p.a.).

Warszawa/34359494

Informator usług funeralnych

WOLA
DOM POGRZEBOWY „BABICE"
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl
34343334

MOKOTÓW
ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła
URSYNÓW
ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła
34358508

WOLA
Exitus
Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola
34343435

ŚRÓDMIEŚCIE
Exitus
www.exitus.com.pl;
tel. 501 210 360
34343614

ŚRÓDMIEŚCIE
AMBER
Wspólna 27 A,
tel. całodobowy 501 796 471
34358513

OKOLICE WARSZAWY
Exitus
Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa",
tel. 25 759 17 25
34343618

eprasa.pl e958e81449

Seksworking w Belgii jak normalna praca

– Od lat naszym przesłaniem jest hasło: „praca seksualna jest pracą", bo tylko tak możemy w pełni uczestniczyć w oficjalnym obiegu gospodarczym, płacić składki emerytalne, co wszystkim będzie się opłacać – opowiada „Wyborczej" Daphné Davin z Belgijskiej Unii Seksworkerów UTSOPI.

Maciej Bochajczuk

Od zeszłego roku belgijscy pracownicy seksualni są traktowani na równi z pracobiorcami w innych branżach. Przysługuje im prawo do emerytury, zasiłków, ubezpieczenia zdrowotnego, urlopu wypoczynkowego czy macierzyńskiego. To pionierski w skali świata krok, kolejny po dekryminalizacji seksworkingu, którego Belgia dokonała w 2022 r.

Rue d'Aerschot za Dworcem Północnym to najbrzydsza ulica Brukseli. Na chodnikach leżą rozwleczone śmieci, co kilkadziesiąt metrów migające wyświetlacze wskazują drogę do pisuarów, choć dobrze czuć, że nie wszyscy tam trafiają.

W 2022 r. od ciosów nożem zginął tu policjant, w 2018 r. brutalnie zamordowana została Eunice Osayande, seksworkerka z Nigerii, ofiara handlu ludźmi. Gdy namawiam Daphné Davin na zdjęcie przed siedzibą UTSOPI, z pewnym zażenowaniem stwierdza, że „raczej tu ponuro".

Organizacja reprezentująca belgijskich seksworkerów mieści się przy końcu ulicy. Przed nią, na kilkuset metrach mijam „Secret Lounge", „Club Virgin", „L'Orchidée" – łącznie z trzydzieści lokali z dużymi oknami, za którymi stoją wysokie barowe krzesła. Jest wtorkowe przedpołudnie, połowa krzeseł jest obsadzona. Kobiety na krzesłach uśmiechają się, pojedynczy mężczyźni spacerują, auta z głośną muzyką zwalniają i opuszczają szyby.

Daphné od 2016 r. jest pracownicą seksualną, choć mniej aktywną od kiedy pracuje na pełny etat w UTSOPI, organizacji założonej przez troje seksworkerów pod hasłem „nic o nas bez nas". Ostatnie zmiany w belgijskim prawodawstwie to w dużej mierze zasługa lobbingu UTSOPI.

ROZMOWA Z
DAPHNÉ'EM DAVINEM
z Belgijskiej Unii Seksworkerów UTSOPI

MACIEJ BOCHAJCZUK: – Gdy szedłem od dworca i mijałem te wszystkie witryny, zastanawiałem się ile z siedzących w nich kobiet ma już umowę o pracę.
DAPHNÉ DAVIN: – Prawdopodobnie żadna. Polityka, jaką prowadzi gmina, narzuca im wynajem pomieszczeń, tych słynnych okien. Właściciele budynków wynajmują lokale na 12-godzinne zmiany. Za zmianę pobierają ok. 200 euro, więc miesięczny koszt wynajmu to dobrych kilka tysięcy euro.

Czyli trwa tu stan sprzed grudnia zeszłego roku. Jak była zorganizowana praca seksualna w Belgii do momentu wejścia w życie nowych przepisów?
– Belgia nigdy nie traktowała świadczenia usług seksualnych jako przestępstwa. One były tolerowane, za to prawne konsekwencje groziły osobom trzecim, takim jak na przykład kierowca taksówki przewożący seksworkerkę.

Zmieniło się to w 2022 r., gdy dzięki naszym zabiegom Belgia została trzecim – po Nowej Zelandii i kilku stanach Australii – krajem, który zupełnie zdekryminalizował seksworking. Od tamtego momentu pracownicy seksualni mogli oficjalnie zarejestrować działalność na zasadzie samozatrudnienia, bo wcześniej klientów przyjmowały masażystki, hostessy, trenerki rozwoju osobistego... Masażystce ciężko było udowodnić zakup prezerwatyw w celach zawodowych i odliczyć go od podatku.

Skoro seksworking uznano za pracę, to nie można już było ścigać za współpracę. A wcześniej podejrzany o sutenerstwo mógł być nawet partner pracowniczki seksualnej, jeśli mieszkali pod jednym dachem, a ona zasilała domowy budżet.

Żeby było jasne, sutenerstwo wciąż jest – i słusznie – w Belgii nielegalne, ale dotyczy takich korzyści finansowych, które wskazują na wyzysk i brak obopólnej zgody.

I dzisiaj seksworkerzy odważają się już wpisywać usługi seksualne do rejestru działalności gospodarczej?
– W Belgii funkcjonują tzw. komisje sektorowe, w których skład wchodzą przedstawiciele pracodawców oraz organizacji związkowych. Seksworking włączono do sektora hotelarsko-gastronomicznego, właśnie w celu zagwarantowania anonimowości.

W naszym gronie są osoby, które naprawdę nie wstydzą się swojej pracy i otwarcie o niej mówią. Większość wciąż jednak widzi w tym obciążenie dla ewentualnej przyszłości zawodowej w innych branżach. Boją się, że stygmat będzie się za nimi ciągnął przez całe życie, więc wybierają eufemizmy. W obecnym klimacie społecznym to rodzaj kompromisu. Więc mimo że przy rejestracji firmy można już wybrać kod „seksworking", to spora część wciąż decyduje się na inne określenie.

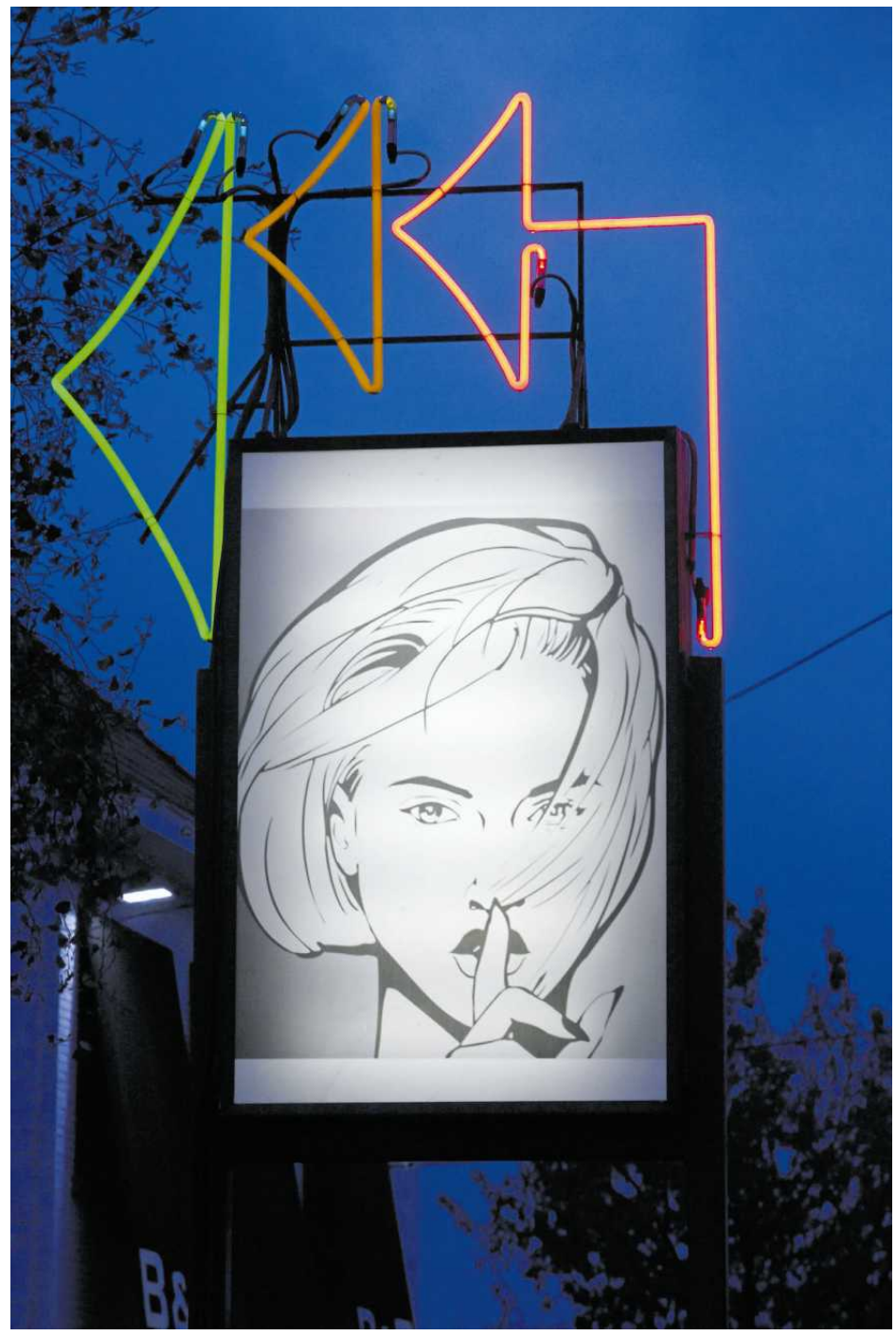

• **Szyld sex klubu w Belgii** FOT. GODONG/UIG/BE&W

Czy większość pracowników seksualnych w Belgii działa na zasadzie samozatrudnienia?
– Do pełnych danych nie sposób dotrzeć, ale najprawdopodobniej większość seksworkerów nadal działa na czarno, w dalszej kolejności to jednoosobowa działalność gospodarcza, a najmniejsza grupa to pracobiorcy. W grudniu 2024 r. ci ostatni otrzymali dodatkową ochronę polegającą na prawie do odmowy przyjęcia klienta, do odmowy wykonania lub do przerwania czynności seksualnej.

Mogą też w dowolnym momencie przerwać stosunek pracy bez terminu wypowiedzenia i bez utraty prawa do zasiłku dla bezrobotnych.

Najnowsze przepisy wprowadziły również dodatkowe regulacje dla pracodawców.
– Do niedawna teoretycznie każdy mógł zatrudnić seksworkera. Teraz muszą to być podmioty współpracujące z belgijskimi sekretariatami socjalnymi, zajmującymi się tutaj administracją kadrową. Przede wszystkim jednak zatrudniający musi wykazać się praktycznie czystą kartoteką policyjną. Nie można być skazanym za handel ludźmi, narkotykami, za gwałt, wyzysk, ekshibicjonizm, pornozemstę, czyli rozpowszechnianie seksualnych zdjęć lub wideo partnera lub eks-partnera bez jego zgody. Dotyczy to również personelu firmy, wszystkich, którzy wchodzą w interakcje z seksworkerami.

Pojawiły się wytyczne dotyczące bezpieczeństwa miejsca pracy, w tym minimalna powierzchnia lokalu i całodobowy dostęp do alarmu, który łączy z zaufaną osobą kontaktową, zatrudnioną przez właściciela. W przypadku zleceń wyjazdowych system alarmowy działa poprzez przycisk w smartfonie.

Czy ostatnie zmiany ułatwiają zgłaszanie nadużyć i czy łatwiej rozmawia się wam z policją?
– Belgijska policja jest ogólnie przepracowana i nie chodzi tu akurat o kwestie związane z seksworkingiem. Nowe ramy prawne powinny nam jednak pomóc, bo jasno wyliczają, co jest przekroczeniem granic. Są punktem odniesienia dla policji, ale także dla pracowników socjalnych i inspekcji pracy. To baza na przyszłość, by uczyć się rozpoznawania podejrzanych sytuacji.

Poza wykorzystywaniem i przemocą fizyczną, z jakimi praktycznymi problemami wciąż borykają się pracownicy seksualni?
– Wiele bitew jeszcze przed nami. Stygmatyzacja jest bodaj najważniejszą z nich. Musimy doprowadzić do tego, żeby społeczny stygmat nie przeszkadzał pracownikom seksualnym w czymś tak podstawowym jak otwarcie rachunku bankowego. Bo nawet to bywa nieoczywiste.

W naszym sektorze, jak wiadomo, w obiegu jest przede wszystkim gotówka, bo i usługodawcom i klientom zależy na anonimowości – właśnie przez społeczny odbiór zawodu. Banki tymczasem podejrzewają pranie brudnych pieniędzy, więc trwamy w błędnym kole. Zdarza się, że brukselska filia banku powoła się na wewnętrzne zasady, które wykluczają otwieranie kont dla seksworkerów, a oddział tego samego banku w Antwerpii nie robi żadnych problemów.

Przeprowadziliśmy ankietę wśród pracowników seksualnych, w której kilkaset osób wskazało potrzebę jednolitej, przejrzystej polityki bankowej. Osoby z własną działalnością, które muszą otworzyć rachunek na firmę, również doświadczają trudności. Firmy ubezpieczeniowe odmawiają usług, bo jesteśmy dla nich sektorem wysokiego ryzyka.

2 RP

eprasa.pl e958e81449

wyborcza

STOŁECZNA

warszawa.wyborcza.pl

Czwartek, 30 stycznia 2025 | Imieniny obchodzą: Martyna, Piotr | Redaktor prowadzący: Jarosław Osowski | Kontakt z redakcją: stoleczna@agora.pl

Na Ursynowie 30-latek zmarł w ciągu kilku godzin

Kumulacja grypy w szpitalu

– Jego stan zdrowia załamał się w kilka godzin. Szybko postępująca sepsa z zaburzeniem krzepnięcia – mówi lekarka o zakażonym grypą 30-latku, który zmarł w Szpitalu Południowym. Dotąd nie było tam tak wielu przypadków powikłań jak teraz.

Martyna Śmigiel

– Niespotykana dotąd skala zachorowań na grypę właśnie dotknęła nasz szpital. Mamy kumulację – przyznaje Artur Krawczyk, prezes Szpitala Południowego na Ursynowie, który od zeszłego tygodnia zmaga się z wysypem chorych z poważnymi powikłania grypy. – W czasie pandemii zajmowaliśmy się covidem, mamy doświadczenie w chorobach zakaźnych, więc prawdopodobnie z tego powodu wiele przypadków jest kierowanych do nas. Mimo to praca szpitala nie jest sparaliżowany. Mamy procedury w tego typu sytuacjach.

Wygospodarowali izolatki

I wylicza, że na liczącym 50 łóżek oddziale wewnętrznym z powodu grypy w ostatnim czasie hospitalizowano blisko 20 osób. W poprzednich sezonach jednorazowo były to zwykle najwyżej dwie osoby. – Każdy oddział szpitalny musi mieć jedną izolatkę. Tak jest i u nas na internie, ale udało nam się ich wygospodarować więcej, żeby nie wymieszać pacjentów z grypą z pozostałymi, którzy zmagają się z poważnymi chorobami. Przebywali też w izolatkach szpitalnego oddziału ratunkowego. Niektórzy wymagali opieki na oddziale intensywnej terapii – mówi dr Agata Kusz-Rynkun, dyrektorka ds. medycznych Szpitala Południowego.

Są tam przyjmowani najczęściej seniorzy, którzy mają największe ryzyko powikłań z powodu zakażenia wirusem grypy. – To przede wszystkim zapalenie płuc, zaburzenia oddychania, zaostrzenie niewydolności krążeniowej. Osoby starsze mają większe ryzyko powikłań także ze względu na częste choroby współistniejące. W tym sezonie na naszym oddziale wśród zakażonych grypą mamy przewagę mężczyzn – dodaje Agata Kusz-Rynkun.

Szpital przyjął też z powodu grypy 30-letniego mężczyznę. – Był przytomny i w dobrym stanie. Niestety, dalszy ciąg zdarzeń wyglądał dramatycznie. Jego stan zdrowia załamał się w ciągu zaledwie kilku godzin. Z powodu powikłań grypy wystąpiła szybko postępująca sepsa z zaburzeniami krzepnięcia. 30-latek zmarł – informuje Agata Kusz-Rynkun. I podkreśla: – Takie historie nie zdarzają się tylko u nas, bo grypa dotyka ludzi w każdym wieku. Obciążenie innymi chorobami może sprawić, że nawet młody dorosły przejdzie grypę z trudem. Dlatego tak istotne jest, by się zaszczepić, zwłaszcza, że sezon grypowy jeszcze potrwa. Wciąż jest dobry czas na przyjęcie szczepionki.

Szczepionki są dostępne

Jak mówiła w połowie stycznia „Stołecznej" dr Grażyna Cholewińska-Szymańska, wojewódzka konsultant ds. chorób zakaźnych i ordynatorka w Wojewódzkim Szpitalu Zakaźnym w Warszawie, ten sezon grypowy jest nietypowy, a jego szczyt miał przypaść właśnie na przełom stycznia i lutego: – Jesienią dominował covid. Kiedy fala zakażeń opadła, zrobiło się miejsce dla grypy. Jej szczyt zwykle kończył się w lutym, w marcu krzywa spadała.

Poziom wyszczepienia społeczeństwa na grypę wynosi w Polsce tylko 3 proc.

Dr Cholewińska-Szymańska podkreślała, że przedłużający się sezon grypowy jest też wynikiem niskiego poziomu wyszczepienia społeczeństwa, który w Polsce wynosi zaledwie ok. 3 proc. A szczepionkę przeciw grypie wciąż można kupić w wielu aptekach w Warszawie. – Nie mamy jej od ręki, bo nie robimy zapasów. Na życzenie pacjenta możemy zamówić szczepionkę z odbiorem w następnym dniu roboczym – usłyszeliśmy wczoraj w aptece przy ul. Mokotowskiej 12.

Dyrekcja Szpitala Południowego podkreśla, że sytuacja nie jest tam niepokojąca, zwłaszcza dla pozostałych chorych. – Pacjenci z grypą są skutecznie izolowani, pozostałe nasze oddziały są wolne od wirusa – mówi Artur Krawczyk. – Przede wszystkim oddział położniczy działa bez przeszkód, więc kobiety przygotowujące się do porodu mogą się do nas zgłaszać bez obaw. Wprowadziliśmy rygor noszenia maseczek, które są bezpłatnie dostępne na miejscu.

Saska Kępa

Wymusili powiększenie strefy płatnego parkowania

Będzie więcej parkomatów na Saskiej Kępie. Urzędnicy ustąpili dopiero pod naciskiem radnych. W ślad za mieszkańcami alarmują o dramatycznym pogorszeniu się sytuacji parkingowej tam, gdzie płatnej strefy jeszcze nie ma.

• **Przy Międzynarodowej, gdzie nie ma parkomatów, kierowcy zajmują wszystkie wolne miejsca**

FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na przeważającym obszarze Saskiej Kępy obowiązuje od niespełna trzech miesięcy. Na ulicach, gdzie działają parkomaty, w końcu można bez trudu znaleźć miejsce postoju. Skończyło się też zastawianie samochodami chodników. Jednak Zarząd Dróg Miejskich zrezygnował z opłat między ul. Saską a Kanałem Wystawowym. Skutek jest taki, że od listopada rozgrywają się tam dantejskie sceny parkingowe. Mieszkańcy unikają wyjazdu autem w obawie, że gdy wrócą, nie znajdą wolnego miejsca blisko domu.

– Na tym obszarze działa wiele instytucji, które generują dodatkowy ruch, np. szpital dziecięcy przy ul. Niekłańskiej. Na każdy dyżur rady osiedla przychodzą mieszkańcy, którzy przyznają, że mylili się w sprawie opłat za parkowanie i już by nie protestowali, gdyby strefa działała też na Międzynarodowej, Londyńskiej czy Angorskiej – relacjonował na ostatnim spotkaniu komisji infrastruktury Rady Warszawy Kuba Czajkowski z samorządu mieszkańców Saskiej Kępy. Podkreślał, że w okolicy, która nie weszła do płatnej strefy, nasiliły się patologiczne sytuacje. Tym razem miał na myśli nie tylko niebezpieczne parkowanie przy przejściach dla pieszych czy na trawnikach, ale też powstanie ulicznych „komisów samochodowych". – Na Międzynarodowej stoi po kilkanaście aut, które są wystawione na sprzedaż – mówił Kuba Czajkowski.

Wybrany na Pradze Południe radny Marcin Kluś (KO) zauważył, że w rejonie ul. Międzynarodowej powtórzył się scenariusz, który można też było zaobserwować w innych rejonach Warszawy: – Tam, gdzie się kończy strefa płatnego parkowania, przybywa aut i tworzą się korki.

– Ludzie z rejonu ul. Międzynarodowej pozazdrościli sąsiadom, że mają bardziej zielone trawniki i oczekują takich samych efektów, ale ich tam nie będzie. Nasze analizy wykazały skrajny deficyt miejsc parkingowych. Nowe badania nie mają sensu, bo przyniosłyby te same wyniki – upierał się dyrektor ZDM Łukasz Puchalski.

Jednak przewodniczący komisji infrastruktury Piotr Wertenstein-Żuławski (KO) dociskał: – Są opinie wśród mieszkańców i radnych, że strefa płatnego parkowania od początku powinna obejmować całą Saską Kępę. Proszę o informacje, ile miesięcy potrzeba, by wprowadzić opłaty na pozostałym obszarze, ile to będzie kosztowało, ile musi być nowych znaków czy parkomatów.

W końcu szef ZDM ustąpił: – Rzeczywiście widać wiele przesłanek, by wprowadzić opłaty w rejonie ul. Międzynarodowej. Mamy nowe stanowisko rady dzielnicy, są gotowe projekty organizacji ruchu, nie trzeba dodatkowych konsultacji ani analiz – przyznał. I obiecał, że w ciągu dwóch tygodni prześle „odpowiedź w sprawie potencjalnego wprowadzenia strefy płatnego parkowania w pozostałej części Saskiej Kępy".

Jarosław Osowski

eprasa.pl e958e81449

Bielany

Akademik na bazarze Wolumen?

Handlarze obawiają się, że budowa akademika na części Wolumenu, to początek jego końca. Władze Bielan zapewniają, że bazar nie zniknie.

Rafał Górski

• **Pawilony na bazarku Wolumen mają być zburzone. W tym miejscu zaplanowano akademik**
FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

O bazarze przy ul, Wolumen po raz pierwszy zrobiło się głośno w 2018 r., gdy jego część miała zostać zlikwidowana pod ośmiopiętrowy biurowiec. Mieszkańcy zebrali 5 tys. podpisów, protestowali też kupcy. Na awanturę zaraz na początku swoich rządów w Warszawie zareagował prezydent Rafał Trzaskowski: zapewnił, że nikt Wolumenu ruszać nie będzie.

Teraz protesty wracają z innego powodu. Warszawska Spółdzielnia Spożywców „Społem" Żoliborz, właścicielka jednej trzeciej działki, na której działa targowisko, ogłosiła, że ma dla tej części pozwolenie na budowę akademika. Chodzi o zaniedbany fragment bazaru wzdłuż ul, Kasprowicza tuż obok stacji metra Wawrzyszew. Odbywa się tam głównie obwoźny handel bibelotami, można też kupić m.in. papierosy bez akcyzy. W starych pawilonach pracują kupcy, którzy na Wolumenie są od kilkunastu lat. To głównie handlarze mięsem i wędlinami. Właśnie dostali pisma ze „Społem" z nakazem opuszczenia budek do kwietnia. Wtedy wjadą tu buldożery. – Handluję od 1997 r. i nie wiem, co mam teraz zrobić – mówi mi mężczyzna z budki z mięsem.

Urząd dzielnicy ma związane ręce. „Społem" to nie jest miejska spółka. Zresztą o terenie, na którym ma powstać budynek, włodarze dzielnicy rozmawiali ze spółdzielcami od kilku lat, bo ta część bazaru odbiega estetyką od reszty Wolumenu. Jak mówi „Stołecznej" burmistrz Bielan Grzegorz Pietruczuk, urzędnicy negocjowali, by zmodernizować tę część bazaru, ale spółdzielcy pozostali nieugięci.

Teraz burmistrz zapowiada, że nie zostawi kupców. Chce przekonać władze „Społem", by przełożyły likwidację części bazarku do końca 2025 r. Grzegorz Pietruczuk ma pomysł, jak uratować kupców przed utratą pracy. Obok Wolumenu jest spory parking należący do miasta. – Sprawdzimy, czy w krótkim czasie dałoby się dobudować tam pawilon handlowy i przenieść kupców, którzy dostali nakaz opuszczenia miejsc pracy – mówi.

Przekonuje, że mimo budowy akademika przyszłość reszty targowiska nie jest zagrożona. Zapewnia, że handel na działce należącej do miasta będzie kontynuowany. Przypomina, że w 2023 r. przedłużono umowę dzierżawy z kupcami na kolejne dziesięć lat.

Ale słowa burmistrza nie uspokajają mieszkańców i kupców. Wśród handlarzy niesie się plotka o planowanym proteście. Pan Kamil pamięta Wolumen jeszcze z dzieciństwa. W latach 90. można tu było kupić dosłownie wszystko. Razem z rodziną przyjeżdżali na bazar z Bemowa. Mama wybierała się na zakupy spożywcze, a pan Kamil z ojcem kupowali lewe karty do dekodera, by oglądać mecze polskiej ligi piłki nożnej. Teraz sam mieszka na Bielanach z żoną i dziećmi, na Wolumenie codziennie robi zakupy i jak twierdzi, bazar ma nadal ten sam klimat.

– Jak zaczną tu coś kombinować, to zaraz wykurzą handlarzy. Najpierw akademik, potem zaczną remontować pawilony i zaraz na miejsce ludzi, którzy handlują tu od lat, przyjdą nowi, gotowi zapłacić więcej i zaczną się tu drugie Koszyki – twierdzi, nawiązując do śródmiejskiej hali, która zmieniła się w modne i drogie miejsce spotkań.

Podobnie uważają handlarze. – Osiem lat szybko minie, zaraz się okaże, że nowym lokatorom akademika przeszkadza klimat bazaru i będą chcieli zmieniać – mówi pan Zbigniew, który handluje kapustą i ogórkami. Wspomina, że w 2018 r. upór handlarzy przyniósł skutek i zapowiada, że teraz też nie odpuszczą, bo nie chcą tu akademika. – Ile zostało targowisk w Warszawie? Wszystko przejmują wielkie koncerny, a proszę się przyjrzy naszym cenom. Nawet w dyskontach drożej niż u nas – twierdzi kupiec.

Jednak zapowiedzi handlarzy o obronie części targowiska mogą spełznąć na niczym. Jak nieoficjalnie ustaliliśmy, żoliborski „Społem" ma problemy finansowe i to główny powód decyzji o zabudowie działki. Akademik na terenie spółdzielni miałby sześć pięter, lokale usługowe na parterze, podziemny parking i zielony skwer. Jego modernistyczna bryła ma nawiązywać do projektów Marii i Kazimierza Piechotków – wybitnych architektów, których projekt zwyciężył w konkursie na projekt systemu budownictwa bloków z tzw. wielkiej płyty i był realizowany w całym kraju. Projekt akademika stworzyła warszawska pracownia GCK Architekci.

Inwestor ze „Społem" zapewnia, że budowa nie wpłynie na działanie targowiska. Dodatkowo zapowiada, że na poziomie parteru akademika od strony Wolumenu znajdą się nowoczesne i zadaszone miejsca handlowe dla kupców. ●

Inwestycje

W Konstancinie protestują przeciw obwodnicom

– Zgłaszamy sprzeciw – oznajmił konstancińskim radnym dyrektor szkoły amerykańskiej w Bielawie podczas dyskusji o przebiegu jednej z obwodnic miasta.

Konstancin Jeziorna jest na skraju buntu. Od kilku tygodni trwają protesty i zbieranie podpisów przeciwko północnej obwodnicy miasta na pograniczu z Wilanowem (mniej więcej równolegle do drogi nr 721 z Piaseczna), choć nowy odcinek jest w bardzo wstępnej fazie projektowania.

Burmistrz miasta Michał Wiśniewski (KO) opublikował rozpatrywane warianty. Każdy ma przeciwników. W tym tygodniu konstancińscy radni mieli rozpatrzeć projekt uchwały z negatywną opinią dla wszystkich proponowanych tras (w tym tunelu pod ogrodem botanicznym w Powsinie). Wypłynął też projekt uchwały z apelem o korektę trasy wschodniej obwodnicy Konstancina-Jeziorny. I nagle okazało się, że ta planowana od ćwierć wieku droga też budzi żywe protesty.

Wschodnia obwodnica ma się odgałęziać za Powsinem od ul. Łukasza Drewny przy siedzibie Polskich Sieci Energetycznych z przeszkloną kopułą. Samochody mogłyby nią ominąć centrum miasta. Byłaby z grubsza równoległa do drogi wojewódzkiej nr 724, której częścią jest zakorkowana ul. Warszawska.

Jon Zurfluh, dyrektor szkoły amerykańskiej w Bielawie na pograniczu Konstancina i Wilanowa z oburzeniem mówił o planowanym przebiegu wschodniej obwodnicy: – Dopiero od 2016 r. jesteśmy świadomi tematu. Droga zagraża funkcjonowaniu szkoły. Okrajałaby boisko lekkoatletyczne. Wiemy, że plany tej drogi są znacznie starsze, ale rysowano je bez konsultacji ze szkołą. Mielibyśmy hałas, korki, zanieczyszczenie powietrza. Jeśli taki przebieg obwodnicy się utrzyma, będziemy zmuszeni do rozważenia poważnych decyzji, włącznie z przeniesieniem naszej szkoły – oświadczył dyrektor Zurfluh.

Potem głos zabrał przedstawiciel mieszkańców osiedla domów jednorodzinnych Konstancja. On też protestował przeciw obwodnicy: – Obok mielibyśmy wielopoziomowe skrzyżowanie z czteropasmową drogą. Trzeba by rozebrać niedawno zbudowaną przez samorząd ul. Powsińską. A po raz pierwszy, odkąd tu mieszkamy, wreszcie mamy wzdłuż niej chodniki i drogi rowerowe. Mówimy o trzyletnim koszmarze w czasie budowy, a potem nasz lokalny ruch będzie podporządkowany tranzytowemu i korki tylko się zwiększą. To projekt sprzed 19 lat, oderwany od obecnych realiów – przekonywał mieszkaniec. I dowodził, że przebieg trasy należy skorygować, odsuwając go od osiedla i szkoły amerykańskiej.

– Obwodnica w tym miejscu była w planach już od lat 70. – zaoponował radny Włodzimierz Wojdak (PiS). A radny Marek Skowroński (także z PiS, były burmistrz Konstancina) dodał, że trasę po raz pierwszy wpisano do planu zagospodarowania rejonu Bielawy w 1998 r. Radny Wojdak zaznaczył, że wszystkie uchwalane od 25 lat plany uwzględniają węzły komunikacyjne obwodnicy. – Teraz ruch tranzytowy przechodzi kilkaset metrów od parku zdrojowego. To błąd myślowy, że obwodnica zakorkuje drogę do Wilanowa. Ruch się rozłoży. Owszem, z czasem będzie większy, ale dlatego, że w Konstancinie i w Górze Kalwarii ciągle buduje się wiele domów. Przybywa ich z miesiąca na miesiąc, a z nimi nowe samochody – mówił.

W 2013 r. Mazowiecki Zarząd Dróg Wojewódzkich powierzył firmie Mosty Katowice opracowanie wariantowego przebiegu obwodnicy drogi nr 724 na terenie gmin Konstancin-Jeziorna i Góra Kalwaria wraz z uzyskaniem decyzji środowiskowej. Szczegółowy projekt nie powstał, bo protestowali mieszkańcy wsi Cieciszew, którą nowy odcinek rozcinałby na pół. W dodatku wojewódzki konserwator zabytków złożył sprzeciw co do przebiegu tej trasy w Górze Kalwarii, bo na jej przebiegu są mogiła z czasów I wojny światowej i kapliczka w Moczydłowie. W efekcie w 2018 r. urząd marszałkowski rozwiązał umowę z firmą projektową.

Układ drogowy Konstancina-Jeziorny w zasadzie nie zmienił się od 1928 r. Przez sto lat!

– Układ drogowy Konstancina w zasadzie nie zmienił się od 1928 r. Przez sto lat! – mówił radnym burmistrz Michał Wiśniewski (KO). Przyznał, że to podwarszwskie auzdrowisko potrzebuje arterii wyprowadzających ruch z centrum. – Już dawno temu mówiliśmy Mazowieckiemu Zarządowi Dróg Wojewódzkich, że oczekujemy szerszej wizji układu komunikacyjnego, dla całego regionu, z podłączeniem do południowej obwodnicy Warszawy na trasie S2. Tego nie dostaliśmy. Uczestniczymy aktywnie w rozmowach, bądźmy wymagającym partnerem.

Burmistrz zaznaczył, że obecnie nie trwają prace nad decyzją środowiskową dla żadnej z obwodnic Konstancina-Jeziorny. Ostatecznie radni przyjęli stanowisko negatywnie opiniujące warianty obwodnicy północnej. Wezwali też drogowców, by przedstawili „założenia komunikacyjne dla całej gminy, tzn. północ-południe oraz wschód-zachód". ●

Michał Wojtczuk

1 WA

eprasa.pl e958e81449

Dlaczego odkładają remont głównej ulicy Kamionka?

Wstydliwy obraz Mińskiej

Dziury w jezdniach i ruchome płytki chodnikowe – tak od lat wygląda główna ulica Kamionka. Choć konsultacje w sprawie jej remontu odbyły się siedem lat temu, władze dzielnicy przesunęły go właśnie aż na 2029 r.

Jarosław Osowski

• **Czy ul. Mińska na Kamionku doczeka się remontu?** FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ul. Mińska prowadzi od Grochowskiej do nowych osiedli na Kamionku. Choć w linii prostej to tylko 3 km od Pałacu Kultury, lepiej wygląda niejeden odcinek na peryferiach miasta. Szeroka aż na dziewięć metrów jezdnia jest usiana dziurami, przez które miejscami przezierają kocie łby. Piesi potykają się o wyrwy w chodnikach. Jeszcze niedawno niemal w całości zastawiały je parkujące samochody. Sytuacja przechodniów poprawiła się nieco, gdy zaczęły tu działać parkomaty, których uruchomienie torpedowały przez ostatnie lata władze i większość radnych dzielnicy. Wystarczyło namalować pasy postojowe na jezdni, by kierowcy przenieśli się na jezdnię. Teraz piesi mogą chodzić i potykać się na całej szerokości chodnika.

O koniecznym remoncie ul. Mińskiej piszemy w „Stołecznej" od dawna. W 2018 r. odbyły się w tej sprawie konsultacje społeczne z cyklu „Na_prawa ulic", który towarzyszył programowi rewitalizacji prawobrzeżnych dzielnic. Mieszkańcy skarżyli się, że na prostej jezdni kierowcy rozwijają nadmierną prędkość, nie działa część latarni, brakuje też drzew i szlaku rowerowego. Urbaniści przekazali wskazówki, jak to zmienić: jezdnię trzeba zwęzić do 5,5 m, podnieść tarcze skrzyżowań, wyesować tor jazdy. A burmistrz Tomasz Kucharski (PO), który rządzi dzielnicą od 2006 r., zapewniał przewodniczącego samorządu osiedla na Kamionku Adama Majewskiego: „Projektantowi zostaną przekazane ustalenia z konsultacji społecznych. Rozpoczęcie prac planowane jest na drugą połowę 2023 r.". Żeby zdopingować urzędników do działania, mieszkańcy przegłosowali w budżecie obywatelskim projekt „Remont nawierzchni ulicy Mińskiej + droga rowerowa".

Do rozpoczęcia prac wciąż jednak daleko, a w dodatku pod koniec 2023 r. okazało się, że podwładni burmistrza Kucharskiego chcieli, by ratusz zatwierdził „prosamochodowy" projekt remontu ul. Mińskiej. Z ruchem dwukierunkowym, z nielicznymi drzewami, z parkowaniem prostopadłym do jezdni i z ciągiem pieszo-rowerowym zamiast osobnego chodnika i drogi rowerowej. Po protestach samorządu osiedla i mieszkańców realizację tych pomysłów zastopował Tamas Dombi, dyrektor Biura Zarządzania Ruchem Drogowym w ratuszu. Polecił przygotowanie nowej dokumentacji.

Niedawno urzędnicy podali nowy termin remontu ul. Mińskiej – dopiero w latach 2027-29. Skąd ta kolejna zwłoka? Michał Szweycer z biura prasowego urzędu dzielnicowego na Pradze Południe przekonuje, że termin ten wynika z aktualnego programu rewitalizacji prawobrzeżnej części Warszawy. – Projektowanie nadal trwa – stwierdził urzędnik.

Potwierdza to dyrektor Dombi, bo „poprzednia wersja projektu ul. Mińskiej nie nadawała się do realizacji". Ma tam być ruch jednokierunkowy z ograniczeniem tranzytu i prędkości do 20-30 km na godz.

– Projektowanie i uzgadnianie dokumentacji trwa zbyt długo. Remont ul. Mińskiej był obiecywany w pierwszym programie rewitalizacji Pragi w 2018 r. – przypomina Robert Migas, dzielnicowy radny Miasto Jest Nasze. Pozytywnie ocenia, że urząd przygotował wieloletni program remontów lokalnych ulic, o który apelował w zeszłym roku. Wtedy mieszkańcy Saskiej Kępy przecierali oczy ze zdumienia, gdy po dekadach bez wymiany asfaltu w kilka dni dziesięć odcinków, m.in. ul. Katowicka czy ul. Królowej Aldony zyskały równą nawierzchnię. Pretekstem były przygotowania do uruchomienia strefy płatnego parkowania. ●

Kosztowny remont

20

MILIONÓW ZŁOTYCH
• **ma pochłonąć modernizacja ulicy Mińskiej**

Białołęka

Ukradli puszki WOŚP

Policja opublikowała wizerunki dwóch mężczyzn podejrzewanych o kradzież puszek z pieniędzmi zebranymi przed finałem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Jej wolontariusze wyszli na ulice w ostatnią niedzielę. Tegoroczne hasło WOŚP to „Gramy na zdrowie!". Zebrane pIeniądze w trakcie kwest, licytacji, aukcji internetowych i wydarzeń specjalnych zostaną przekazane na rzecz onkologii i hematologii dziecięcej.

Jednak szczytny cel, jakim jest pomoc dzieciom, nie przyświecał dwóm mężczyznom, którzy na WOŚP postanowili się wzbogacić. Ukradli orkiestrowe puszki, ale zrobili to w taki sposób, że zarejestrowały ich kamery monitoringu. Teraz szuka ich policja. Pierwszy z podejrzanych to mężczyzna w wieku ok. 20 lat. Puszkę z pieniędzmi ukradł kilka dni przed finałem Wielkiej Orkiestry w sklepie przy ul. Juranda ze Spychowa 32 na Białołęce. Mężczyzna ma około 185 cm wzrostu, w chwili kradzieży ubrany był w czarną czapkę, kurtkę koloru biało-granatowego, czarne spodnie i szaro-czarne buty sportowe.

Drugi z podejrzanych puszkę ukradł 17 stycznia w sklepie przy ul. Kowalczyka na Żeraniu. – To mężczyzna w wieku ok. 30-40 lat, na twarzy miał widoczny zarost i zasinienie w okolicy prawego oka, był ubrany w kurtkę koloru musztardowego, szare spodnie, czarne buty, białe rękawiczki – przekazała oficer prasowa policji komisarz Paulina Onyszko.

Obie sprawy prowadzą policjanci z komisariatu przy ul. Myśliborskiej 65 na Białołęce. Funkcjonariusze proszą o pomoc w znalezieniu złodziei. Wszystkie osoby, które rozpoznają poszukiwanych, mogą to zgłosić osobiście w siedzibie jednostki lub pod numerem tel. 47 723 52 20. ●

Rafał Górski

34359486

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Dr. n. med.
Heleny Deszczyńskiej

wieloletniego wybitnego i cenionego nauczyciela akademickiego
i pracownika naukowego Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego,
lekarza stomatologa, zawsze oddanego swoim pacjentom,
kolegom i koleżankom oraz studentom.

Zawsze była bardzo pomocną w ich życiu zawodowym i prywatnym.
Wszystkim nam będzie Jej bardzo brakowało.

Profesorowi Henrykowi Skarżyńskiemu

Bratu Zmarłej

oraz
Profesorowi Jarosławowi Deszczyńskiemu

Mężowi
i
Synom

składamy szczere kondolencje.

przyjaciele i współpracownicy
Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu

34359551

Z żalem przyjęliśmy do wiadomości,
że w dniu 13 stycznia 2025 roku
zmarła w wieku 81 lat

ŚP

dr hab.

Alina Kusińska

prof. uczelni

nauczyciel akademicki
Wydziału Budownictwa, Mechaniki i Petrochemii
Politechniki Warszawskiej.

Profesor Instytutu Budownictwa
w Zakładzie Inżynierii Sanitarnej i Ochrony Środowiska
w latach 1994-2014.

Specjalista z dziedziny gleboznawstwa.

Ceniony nauczyciel akademicki,
wychowawca wielu pokoleń studentów.

Rektor i Senat Politechniki Warszawskiej

34359601

Z żalem informujemy,
że w dniu 26 stycznia 2025 roku
zmarł w wieku 80 lat

Prof. dr hab. inż.

Janusz Mazur

Emerytowany profesor Politechniki Warszawskiej,
związany z uczelnią od 1970 roku, wieloletni kierownik
Zakładu Konstrukcji Urządzeń Elektrycznych
na Wydziale Elektrycznym.

Z głębokim żalem żegnamy cenionego naukowca,
nauczyciela akademickiego, wychowawcę wielu pokoleń elektryków.

Dziekan, Rada Wydziału, pracownicy i studenci
Wydziału Elektrycznego Politechniki Warszawskiej

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w dniu 3 lutego 2025 roku o godzinie 11:00
w Kościele p.w. Matki Boskiej Zwycięskiej w Warszawie Rembertowie,
przy ulicy Grzybowej 1, następnie nastąpi odprowadzenie Zmarłego
do grobu rodzinnego na miejscowym cmentarzu.

eprasa.pl e958e81449

Składamy wyrazy najgłębszego współczucia

Pani Doktor

Iwonie Cendrowskiej-Demkow

z powodu śmierci

Mamy

Koleżanki i Koledzy
z I Kliniki Zaburzeń Rytmu Serca
Narodowego Instytutu Kardiologii w Warszawie

34359467

Drogi

Jarku

Składamy Ci wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Eli

Roma, Iwona, Krzysztof i Włodek

34359544

Z przykrością informujemy,
że dnia 27 stycznia 2025 roku zmarł

Krzysztof Pawlisz

ukochany Mąż, Tata i Dziadek.

Uroczystości żałobne odbędą się 1 lutego 2025 roku o godzinie 10:00
w Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Komorowie,
po których nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego na cmentarzu.

Zawiadamia pogrążona w smutku

rodzina

34359614

ŚP

Eugenia Olesińska

30 stycznia 2013 r.

Jesteś w naszych myślach,
Jesteś w naszych sercach,
Dzieli Nas tylko czas.

Marek i Wiesiek

34359236

W tym smutnym czasie po stracie

ŚP

Pawła Latoszka

Łączymy sie w głębokim żalu z

Żoną Zmarłego Drogą Ulą

Barbara Cybulska z bratem

34359225

Wyrażamy olbrzymi smutek i żal

z powodu śmierci redaktora

Macieja Petruczenko

wybitnego dziennikarza sportowego.
Maciej był współzałożycielem Fundacji Polskiej Lekkiej Atletyki
w 1989 roku. Od wielu lat aktywnie wspierał nasze wysiłki
w organizacji Czwartków Lekkoatletycznych.
Będzie go nam bardzo brakowało.

Zarząd Stowarzyszenia Sport Dzieci i Młodzieży
Andrzej Majkowski, Marian Woronin, Andrzej Szeląg,
Tadeusz Sajur, Leonard Praśniewski

34359654

Drogiej koleżance

mec. Ewie Pelc

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
w trudnych chwilach po stracie

Mamy

składają

koleżanki i koledzy
z Departamentów Prawnych TUiR i TUnŻ „WARTA" S.A.

34359593

Ze smutkiem zawiadamiamy,
że 24 stycznia 2025 roku zmarł

Marcin Wicha

grafik i pisarz
nasz ukochany tata, mąż i przyjaciel

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 3 lutego o godzinie 13:00
na Powązkach Wojskowych.

Rozpaczliwie za Tobą tęsknimy

Marta, Marianna, Lotka

34359477

Pożegnaliśmy

Matyldę Gordon

małżonkę Leopolda Ungera

Była mądrą, przenikliwą, krytycznie lecz z optymizmem

patrzącą na życie osobą.

Moniko, Marku

- Wasz ból, ból Wnuczek i Wnuków - jest naszym bólem

Marian Turski i Joanna Turska

34359611

Pani

dr n. med.
Iwonie Cendrowskiej-Demkow
oraz Rodzinie

składamy wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

Jednocześnie żegnamy naszą Prezes
Stowarzyszenia „Wawelska 56"

Koleżanki i Koledzy

34359590

Drogiemu Koledze

Michałowi Deszczyńskiemu
i Rodzinie

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Mamy

Heleny Deszczyńskiej

składają

koledzy i koleżanki

Zespołu Anestezjologii i Intensywnej Terapii Szpitala Medicover

34359423

Naszym Przyjaciołom

Beacie i Andrzejowi Witkowskim

wyrazy głębokiego współczucia i szczerego żalu

z powodu śmierci

Mamy i Teściowej

ŚP

Leokadii Witkowskiej

składają

Hanna i Andrzej Ornatowie

34359657

Panu Profesorowi

Jarosławowi Deszczyńskiemu

wyrazy serdecznego współczucia
z powodu śmierci Żony

Pani Profesor

Heleny Deszczyńskiej

składają

Kierownik i Zespół Lekarski
Katedry i Kliniki Położnictwa Chorób Kobiecych
i Ginekologii Onkologicznej WUM

34359522

Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Antoniego Księżopolskiego

Wieloletniego pracownika Instytutu

Rodzinie i Bliskim

składa

Dyrekcja oraz Pracownicy
Instytutu Biochemii i Biofizyki PAN

34359640

ODESZLI.pl
Stwórz Miejsce Pamięci
Wejdź na serwis odeszli.pl

eprasa.pl e958e81449

Od lat naszym przesłaniem jest hasło: „praca seksualna jest pracą", bo tylko tak możemy w pełni uczestniczyć w oficjalnym obiegu gospodarczym, płacić składki emerytalne, co wszystkim będzie się opłacać.

Wierzę, że uwrażliwianie społeczeństwa, edukowanie różnych grup zawodowych doprowadzi wreszcie do normalności.

Myślisz, że belgijskie społeczeństwo dojrzewa do tego momentu?
– Wciąż nie jesteśmy traktowani na równi z innymi branżami, ale czuję, że percepcja się zmienia. Niech świadczy o tym powszechny odbiór ostatnio przyjętych przepisów. Po pierwsze dwadzieścia lat temu takie zmiany nie miałyby szans na wejście w życie. Teraz opinia publiczna powitała je ze zrozumieniem, żeby nie powiedzieć entuzjazmem.

Dostawaliśmy gratulacje, co utwierdza mnie w przekonaniu, że idziemy w dobrym kierunku.

Nieco inny kierunek obrały Holandia i Niemcy.
– W Niemczech i Holandii dokonało się coś, co określamy legalizacją. Z jednej strony gwarantuje ona legalny dostęp do seksworkingu, ale z drugiej bardzo podnosi próg dostępu, wymaga ścisłej rejestracji jako pracownik seksualny właśnie. Wykluczona zostaje cała grupa osób i tak już zmarginalizowanych, które z różnych względów nie mogą lub nie chcą przejść procedury. W rezultacie jeszcze więcej osób decyduje się na pracę na czarno.

Kompletnie inne podejście zastosowały państwa nordyckie oraz Francja. Tam zwyciężył pogląd, że regulowanie seksworkingu utrwala przemocowe struktury i męską wizję świata.
– Przede wszystkim zawsze powtarzam, że nie jest istotne, dlaczego ludzie decydują się na wykonywanie usług seksualnych. Dlaczego motywacja finansowa miałaby niewłaściwa? Rozejrzyjmy się dokoła, przecież każdy pracuje dla pieniędzy.

Od lat naszym przesłaniem jest hasło: „praca seksualna jest pracą", bo tylko tak możemy w pełni uczestniczyć w oficjalnym obiegu gospodarczym, płacić składki emerytalne, co wszystkim będzie się opłacać

Chodzi mi o ścieranie się dwóch feministycznych wizji, bo przecież mówiąc o seksworkingu mówimy przede wszystkim o prawach kobiet. Tutaj więc argument dotyczy presji i przymusu.
– Jeśli coś odbywa się pod przymusem, to jednoznacznie mówimy o wyzysku i tyle. My z wyzyskiem walczymy, starając się regulować rynek. Jeśli zaś chodzi o wzmacnianie patriarchatu, to wybacz, ale jest tyle innych zawodów, na które też można przez ten pryzmat patrzeć. Dlaczego zdecydowana większość sekretarek to kobiety? Z tym stanem rzeczy jakoś nikt nie walczy i zawsze na celownik bierze się pracę seksualną.

Domyślam się dlaczego – chodzi o zarządzanie własnym ciałem, o zarządzanie seksem. Ale dlaczego seks ma być problemem?

W naszej walce ze stygmatyzacją pomaga obecność w popkulturze i mediach społecznościowych, lecz ten medal ma dwie strony. W tych przestrzeniach radykalizują się pozycje niektórych grup feministycznych, które w seksworkingu widzą zagrożenie dla kobiecości i wyłącznie ofiary patriarchatu.

Mimo że na twarde statystyki nie można się powołać, to mówi się o powszechnych doświadczeniach traumy i gwałtu. Stąd zapewne taka wizja i skojarzenia z wykorzystaniem, traumą oraz depresją.
– Moim zdaniem większość kobiet w naszym społeczeństwie jest ofiarami traumy. Część seksworkerek ma za sobą traumatyczne przeżycia, część zupełnie nie, mnie to na szczęście nie spotkało. Sama chciałabym poznać dane, które pokazują te proporcje. Niech każdy rozlicza się ze swojej własnej cnoty i zarządza własnym ciałem, o ile oczywiście jest to suwerenna decyzja jednostki.

Przede wszystkim jednak próby zdelegalizowania seksworkingu, bo tego chcą abolicjoniści w Szwecji, Francji i innych krajach, nie kończą się dobrze. Model ten zakłada kryminalizowanie klientów, co prowadzi do powszechnego schodzenia do podziemia, znikania z radaru i praktycznie uniemożliwia pracę organizacjom pomocowym. Nie możemy dotrzeć do osób w niebezpieczeństwie, nie możemy im ani pomóc ani chociażby edukować o prawach lub chorobach przenoszonych drogą płciową.

Do momentu zmiany prawa w paryskim Lasku Bulońskim seksworking odbywał się na skraju lasu, z reguły w samochodach klientów.

Od kiedy klienci podlegają ściganiu, aktywność przeniosła się w głąb lasu i częściej dochodzi do pobić, gwałtów, a nawet morderstw.

Jak zwykle największe ryzyko ponoszą osoby z prekariatu.

A jak w Belgii docieracie do tych najbardziej zmarginalizowanych grup? Bo gdy czytamy o seksworkingu, to trafiamy głównie na wypowiedzi osób, które chcą i mogą się wypowiedzieć. Wielu głosów nigdy nie słyszymy.
– Współpracujemy z innymi organizacjami, które oferują również wsparcie językowe. Ostatnio głośno było o napływie do Belgii pracownic z Ameryki Południowej. Nawiązujemy z nimi kontakt i porozumienie po hiszpańsku, portugalsku. Ja akurat regularnie rozmawiam w Brukseli z seksworkerkami z Nigerii, spotykamy się co tydzień i powoli budujemy zaufanie. Z czasem potrafią się otworzyć, poskarżyć, przyjąć od nas informacje o tym, jak odczytywać sygnały ostrzegawcze, które wskazują na wyzysk.

Rozdajemy karty z kodami QR prowadzącymi do filmów tłumaczących, na czym polega niezdrowy stosunek pracy, np. praca na dwie zmiany pod rząd codziennie. Wiemy, że te materiały krążą potem w ich prywatnych sieciach kontaktów. Udaje nam się w ten sposób zbudować sieć przedstawicielek, które przekazują praktyczne informacje dalej.

– Według ostatniego raportu, za 2023 r., belgijska policja wykryła blisko 200 przypadków handlu ludźmi powiązanego z seksworkingiem. Jak bardzo niedoszacowane są to dane?
– Nie potrafię powiedzieć. Tak jak i nie wiemy dokładnie, ile osób pracuje seksualnie w Belgii.

Są to dziesiątki tysięcy i wciąż wiele z nich nigdy o nas nie słyszało, nie mają pojęcia o naszym istnieniu ani o swoich prawach.

– Czy ostatnie zmiany w prawie mogą zatem cokolwiek znaczyć dla pracujących na czarno? Jaka jest nadzieja dla seksworkerów spoza Belgii, spoza Europy?
– Sama praca, tzw. partycypacja ekonomiczna, jest jednym z kryteriów starania się o belgijskie obywatelstwo. To otwiera możliwości. Większym wyzwaniem jest znalezienie rozwiązania dla nieudokumentowanej pracy seksualnej, osób, które działają tu bez pozwolenia na pobyt. Jeśli dzisiaj ktoś taki chce zgłosić na policji przestępstwo seksualne, to ryzykuje aresztowanie i deportację z kraju.

Aby ocenić wpływ ostatnich zmian w belgijskich przepisach, musi upłynąć co najmniej kilka lat. W tym czasie będziemy się skupiać na pomocy dla osób z seksworkowego podziemia, walczyć o zapewnienie im bezpiecznej możliwości raportowania o przypadkach nadużyć. Chcielibyśmy, aby w takich sytuacjach byli przez organy traktowani jak ofiary, a nie przestępcy.

To jednak będzie wymagać kolejnych zmian w prawie. ●

Rosja: bankructwa, inflacja, stagnacja

Inflacja na progu nowego roku jeszcze wyższa niż w poprzednim, widmo masowych bankructw, stagnacja gospodarki – przed tym ostrzegają eksperci bliskiego rządowi Rosji ośrodka analitycznego.

Kilka dni temu agencja Reuters pisała o złych nastrojach panujących na Kremlu w związku z pogarszającą się sytuacją gospodarczą kraju. Według kilku „anonimowych źródeł" zaniepokojony Władimir Putin ma poważne pretensje do swoich ministrów, szuka winnych i dróg wyjścia. Teraz tamte opinie znajdują potwierdzenie w opublikowanych właśnie raportach Ośrodka Analizy Makroekonomicznej i Prognozowania Krótkoterminowego (CMAKP). Ośrodek ćwierć wieku temu założył przy Rosyjskiej Akademii Nauk ekonomista Andriej Biełousow, dziś minister obrony, jeden z najbliższych współpracowników Putina.

Bank Centralny zareaguje

Teraz CMAKP kieruje Dmitrij Biełousow, który dzięki administracyjnej wadze brata ministra może sobie pozwolić na pewną śmiałość. W opublikowanym w piątek, 24 stycznia, raporcie o „dynamice inflacji" eksperci informują, że w pierwszych trzech tygodniach nowego roku wyniosła ona 0,92 proc. To niemal dwa razy więcej niż było na początku 2024 r. Takie tempo zapowiada, że tegoroczna inflacja będzie jeszcze większa od bardzo wysokiej, niepokojącej Kreml i nękającej Rosjan ubiegłorocznej (oficjalnie 10,5 proc.). W tej sytuacji należy się spodziewać, że 14 lutego Bank Centralny znów podniesie główną stopą procentową, która dziś wynosi 21 proc. Ludzie Biełousowa liczą, że nie będzie tak źle. Nadzieje opierają na tłumaczeniach, że wysoki wzrost cen na progu roku (na przykład wódka w styczniu podrożała o 4,57 proc.) jest związany z „inercją ich podnoszenia w grudniu". Z drugiej jednak strony tym razem państwo zrezygnowało z przeprowadzanej zwykle na przełomie lat podwyżki taryf, ograniczając się jedynie do podniesienia cen na bilety w transporcie publicznym. Opłaty komunalne, ceny gazu (Gazprom, pozbawiony europejskich rynków zbytu, bardzo na to nalega) również wzrosną, ale później. „Paliwa" inflacji doda też niespodziewana decyzja Putina o podniesieniu wysokości emerytur. One w realnym wyrażeniu skurczyły się w 2024 r. o niemal 7 proc. Teraz zgodnie z poleceniem przywódcy mają być podniesione o tyle, ile wyniosła ubiegłoroczna inflacja. 1 lutego 41 mln rosyjskich emerytów otrzyma więc wypłaty większe o 21 proc. niż w styczniu (Putin kazał wypłacić im inflacyjną podwyżkę także za pierwszy miesiąc roku). A to podniesie popyt, co przy niezdolności gospodarki do zwiększenia podaży, dodatkowo wpłynie na wzrost cen. Z przemysłem rosyjskim, o czym z kolei czytamy w raporcie CMAKP z soboty, jest źle. Rząd chwali się bardzo solidnym wzrostem PKB (3,8, a może i 4 proc. w ub.r.), ale gospodarka już od czerwca 2024 r. wyraźnie hamuje. Jeśli od tego, co jest wytwarzane, odjąć produkcję na potrzeby wojny, to otrzymujemy wzrost mniej więcej zerowy. Może też być i minus jak na przykład w produkcji taboru kolejowego czy przemyśle węglowym (minus 7 proc.). CMAKP pisze więc o „stagnacji". Ośrodek Dmitrija Biełusowa pokazuje, jaki procent zysków przedsiębiorstw (przed opłatą podatków) pochłania obsługa zaciąganych przez nie bardzo drogich kredytów. Zupełnie bezpiecznych jest tylko kilka gałęzi gospodarki z wydobyciem ropy, gazu, rud metali na czele. A w strefie wysokiego ryzyka (rentowność przed podatkami poniżej 15 proc.) znajduje się budownictwo, produkcja mebli, obuwia, odzieży (a tu lokomotywą jest przecież „odzież specjalna" czyli mundury), handel detaliczny i inne ważne dla konsumentów dziedziny. W strefie zagrożenia są też przemysły „frontowe", takie jak optyka czy produkcja „innych gotowych wyrobów metalowych", czyli czołgów, transporterów, amunicji.

Kreml wpompuje w rynek kolejne ogromne pieniądze na to, co szybko spłonie na froncie i przy rosnącym popycie nijak nie powiększy podaży tego, czego potrzebują Rosjanie

Chiny i Turcja w grze

W biznes bije nie tylko wysokie oprocentowanie kredytów bankowych (powyżej 30 proc.). Rentowność topnieje pod wpływem „wyścigu płac". Przy ostrym deficycie siły roboczej (co najmniej 2 mln ludzi) przedsiębiorcy muszą podnosić stawki do poziomu tego, czym wabi robotników zbrojeniówka i kontraktowa służba na froncie. Sankcje ograniczają dostęp do niezbędnych fabrykom importowanych części i materiałów. Prawie wszystko można sprowadzić, tylko koszty takich operacji rosną w dzikim tempie.

Turcja, która tworzyła Rosjanom wygodne korytarze do przelewania pieniędzy za importowane towary, ogłosiła właśnie, że będzie pobierać opłatę w wysokości 15 proc. od każdej transakcji. Stawki podnoszą też Chińczycy, którzy w ogóle starają się ograniczyć operacje płatnicze z Rosją. Doszło więc do paradoksalnej sytuacji. W Chinach zaczyna się właśnie Nowy Rok i 15-dniowe świętowanie. W tym czasie trzeba się było bić o przetransportowania towarów do Rosji. Teraz statki w portach czekają, towarów nie ma. Według ekspertów CMAKP w tej sytuacji 20 proc. rosyjskim firmom grozi w tym roku bankructwo. Nie dotyczy to jednak producentów „innych gotowych wyrobów metalowych". Ten sektor państwo poratuje nisko oprocentowanymi lub bezpłatnymi kredytami (na wojnę Putin ma w tym roku około 130 mld dolarów, o jedną czwartą więcej niż w 2024 r.). ●

Wacław Radziwinowicz

eprasa.pl e958e81449

Mocna inspekcja pracy zamiast oskładkowania umów o dzieło

Wzmocnienie Państwowej Inspekcji Pracy i bardziej korzystne naliczanie stażu dla osób zatrudnianych inaczej niż na umowę o pracę. Rząd chce, by te działania stały się nowym kamieniem milowym, od którego będzie zależała wypłata kolejnej transzy środków z KPO.

Maria Korcz

„Przypieczętowane! Druga rewizja KPO dostała zielone światło od rządu" – poinformowała w środę na portalu X minister funduszy i polityki regionalnej Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz.

W pierwszej wersji Krajowego Planu Odbudowy, ustalonej z KE jeszcze przez rząd PiS, mieliśmy ozusować wszystkie cywilnoprawne umowy o pracę. To do tej pory się nie udało i raczej nie uda, bo rząd (już premiera Donalda Tuska) zdecydował, że takiej reformy nie będzie przeprowadzał. Jednym z argumentów było, że umowy cywilnoprawne są jedyną podstawą odprowadzania składek tylko dla 1,4 tys. osób.

„Zaproponowaliśmy reformy, które w naszej opinii są lepiej wycelowane w sedno problemu. Z jednej strony dają pracownikom i pracodawcom wybór najwygodniejszej formy zatrudnienia, a z drugiej chronią przed łamaniem prawa w sytuacji, kiedy istnieje wymóg zawarcia standardowej umowy o pracę. Te propozycje spotkały się z zainteresowaniem ze strony Komisji Europejskiej" – informuje nas resort funduszy i polityki regionalnej.

Stąd pomysł: zamiast ozusowania umów o dzieło zreformujmy Państwową Inspekcję Pracy.

Rada Ministrów dała 29 stycznia zielone światło resortowi funduszy i polityki regionalnej, by ten przekonał Komisję Europejską do zmiany tego zapisu w KPO.

We wstępnych dokumentach, poprzedzających wniosek o rewizję, rząd szacował, że wzmocnienie PIP i pozostałe działania związane z tym kamieniem milowym przeprowadzi do połowy 2026 roku. To nie jest dużo czasu. Choć w rozmowie z serwisem Wyborcza.biz kilka miesięcy temu Główny Inspektor Pracy Marcin Stanecki deklarował, że ma już gotową swoją propozycję ustawy reformującej PIP, żaden projekt nie ujrzał jeszcze światła dziennego. A kiedy się pojawi – będzie musiał przejść całą drogę legislacyjną, w tym konsultacje z przedsiębiorcami.

A ci oponują przeciw większym uprawnieniom dla inspekcji pracy. Zaledwie kilka tygodni temu, gdy rząd chciał w ustawie o cudzoziemcach na polskim rynku pracy wprowadzić przepis, który pozwalałby PIP przeprowadzać kontrole w firmach bez uprzedzenia, udało im się wywalczyć rezygnację z tego. Przekonują też, że „brak elastyczności" (ograniczenie form zatrudnienia) na rynku pracy odbije się negatywnie na działalności gospodarczej.

Nawet jeśli Komisja Europejska zgodzi się na wpisanie reformy PIP jako kamienia milowego w KPO, droga do wdrożenia zmian do polskiego systemu prawnego może być wyboista.

• **Premier Donald Tusk na posiedzenia rządu, który wczoraj dał zielone światło resortowi funduszy i polityki regionalnej, by ten przekonał Komisję Europejską do zmiany zapisu w KPO** FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Inspektor z możliwością przekształcania umowy

Najważniejszą zmianą, jakiej chciałaby sama PIP, jest przekształcanie fikcyjnych umów B2B, zleceń czy o dzieło w umowy o pracę jedynie nakazem inspektora. Dziś takie sprawy, jeśli firma nie pójdzie za sugestią inspektora, by umowę zmienić, rozwiązuje się w sądzie.

„Zapowiedź powierzenia inspektorom Państwowej Inspekcji Pracy kompetencji do samodzielnego decydowania, czy dana umowa jest umową cywilnoprawną, czy o pracę jest rewolucją. [...] Prowadziłoby to do sytuacji, w której znaczna część pracodawców zrezygnowałaby z możliwości oferowania umów cywilnoprawnych, gdyż wiązałyby się one z ogromnym ryzykiem. To z kolei prowadziłoby do wzrostu kosztów prowadzenia działalności gospodarczej a w konsekwencji do wzrostu cen towarów i usług" – czytamy w opinii wydanej przez Pracodawców RP.

Organizacja zwraca jednocześnie uwagę, że kluczowe będzie też zdecydowanie, czy decyzja inspektora miałaby mieć skutek wsteczny, czy z chwilą wydania decyzji. Czyli czy decyzja inspektora wiązałaby się nie tylko z przekształceniem umowy, ale także zobowiązaniem pracodawcy do opłacenia różnicy w składkach, czyli takiej dopłaty, by za cały czas pracy na umowie cywilnoprawnej przekształconej potem w umowę o prace, pracownik miał odprowadzone składki tak, jakby wcześniej pracował na umowie o pracę.

Z deklaracji PIP wiemy, że inspekcja chciałaby, by jeśli inspektor uzna, że „pracodawca decyduje o miejscu, czasie czy sposobie wykonywania obowiązków, kontroluje proces ich wykonywania, a wykonywanie zleceń na jego zamówienie ma charakter ciągły i stały", mógł wydać nakaz zawiązania między nim a pracownikiem umowy o pracę. Powyższa formuła to bowiem aktualne brzmienie definicji stosunku pracy.

Firmy jednoosobowe

383

TYS.

• **Tyle jest obecnie w Polsce pracujących jako jednoosobowa firma, która nikogo nie zatrudnia i pracuje dla tylko jednego kontrahenta. To wzrost o 2,5 raza w porównaniu z rokiem 2018**

Wzmocnienie PIP, czyli co?

Nie wiemy, jaki rząd ma dokładnie plan na wzmocnienie PIP, wiemy natomiast na co skarży się sama inspekcja. To np. brak kadr. Na 17,3 mln pracujących Polaków PIP dysponuje tylko 1,7 tys. inspektorów.

Marcin Stanecki, szef PIP, przekonuje, że problemem inspekcji jest też brak konkurencyjnych wynagrodzeń. – Inspektorzy pracy to są naprawdę świetni fachowcy, biegli w prawie, znający nasze wewnętrzne wytyczne i procedury. Jeszcze przed egzaminem końcowym muszą odbyć 700 godzin zajęć. Nigdzie indziej takich ekspertów nie ma, więc rynek ich za lepsze pieniądze podkupuje – tłumaczył kilka tygodni temu.

Gdy ostatnio rząd był blisko zwiększenia budżetu inspekcji, na ostatniej prostej (i to z inicjatywy Lewicy) postanowił jednak zmniejszyć go o 28,9 mln zł, w tym o 19,3 mln zł mniej trafi do budżetu na wynagrodzenia.

By zdać sobie sprawę z miejsca, w jakim PIP znajduje się dziś, przytoczmy kilka danych.

W porównaniu z 2019 rokiem (ostatnim okresem przed pandemią) w 2023 roku liczba kontroli PIP spadła o 15,8 proc. Jeśli chodzi natomiast o to, ile umów cywilnoprawnych jest dziś kwestionowanych, to według danych za 2023 rok na 42,2 tys. sytuacji, w których je kontrolowano, inspektorzy uznali, że są one stosowane wbrew prawu pracy w 1,9 tys. przypadków.

Warto przy tym zauważyć, że dziś inspektorzy zjawiają się na kontrolach tylko, jeśli otrzymają zgłoszenie o nieprawidłowościach, a sądy pod uwagę biorą przede wszystkim wolę stron: jeśli pracownik nie ma zastrzeżeń do sposobu swojego zatrudnienia, co do zasady sąd nie wydaje nakazu przekształcenia umowy w umowę o pracę.

Czego i dlaczego chce KE?

Jak jednak cel objęcia jak największej liczby osób pełnowymiarowymi zabezpieczeniami społecznymi ma się do polskiej rzeczywistości?

Z odpowiedzią na to pytanie w ostatnich dniach przyszedł raport ZUS o ubóstwie emerytalnym samozatrudnionych. Choć o nich resort rozwoju nie wspomina, to jest to grupa, którą nowe kompetencje PIP mogłyby dotknąć najbardziej.

Dziś pracujących jako jednoosobowa firma, która nikogo nie zatrudnia i pracuje dla tylko jednego kontrahenta, jest już 383 tys. To wzrost o 2,5 raza w porównaniu z rokiem 2018. Jednocześnie ich sytuacja w systemie zabezpieczeń społecznych jest dość specyficzna. Przedsiębiorcy mają możliwość wyboru, jak dużą składkę na przyszłą emeryturę zapłacą. Najnowsze dane ZUS pokazały, że aż 99,18 proc. wybiera opcję minimum.

Autorzy raportu ZUS policzyli, ile do emerytur płacących dziś składki minimalne samozatrudnionych w przyszłości będzie dokładać państwo.

Np. kobieta odprowadzająca przez całe życie minimalne składki, która w 2024 roku przeszłaby na emeryturę, nawet jeśli nie korzystała nigdy z ulg, ani nie przerwała działalności w żadnym momencie, otrzyma emeryturę wysokości 927,34 zł. Ze względu na staż pracy będzie miała prawo do minimalnej emerytury. Więc państwo będzie co miesiąc dopłacać do niej 853,62 zł (47 proc. świadczenia). Do emerytury mężczyzny w analogicznej sytuacji (płacił tylko minimalne składki, nie korzystał z ulg) będzie trzeba dopłacić miesięcznie 152,90 zł. Jeśli korzystał z ulg od składek – 420,72 zł.

Mniej zabezpieczeń, mniej kosztów

Ale różnice między sytuacją pracowników na umowach o pracę i reszty pracujących Polaków to nie tylko kwestia fikcyjnego B2B i składek. To także np. zupełnie różne warunki pracy wynikające z tego, że tylko etatowi pracownicy są chronieni Kodeksem pracy, który zapewnia np. określony czas na wypowiedzenie umowy, czy konkretną pulę dni wolnych od pracy.

Warto jednocześnie dodać, że brak wszystkich tych zabezpieczeń to szereg oszczędności dla pracodawcy. Dlatego często to oni naciskają na to, by pracownik założył jednoosobową działalność gospodarczą. Kto odwiedzał w ostatnich latach portale z ofertami pracy, wie, że w wielu miejscach to z góry preferowana forma zatrudnienia.

Poza reformą inspekcji w tym samym kamieniu milowym zapisano także wliczania do stażu pracy doświadczenia zawodowego zdobytego w oparciu o umowy cywilnoprawne oraz wspierania opłacania składek przez artystów zawodowych.

„Ostateczna decyzja o zmianie kamienia milowego z ozusowania umów o dzieło na reformę PIP będzie podjęta przez KE w marcu br., a ostatecznie zatwierdzona przez Radę UE w kwietniu br." – informuje nas MFRiR. ●

1 RP

eprasa.pl e958e81449

Europa z trudem żegna gaz z Rosji

Komisja Europejska odwleka publikację harmonogramu rezygnacji państw UE z rosyjskiego gazu. Na razie Europa zwiększa import rosyjskiego LNG, a Węgry także surowca dostarczanego przez Gazprom czarnomorskim rurociągiem TurkStream.

Andrzej Kublik

Pod koniec lutego Komisja Europejska planowała opublikować harmonogram rozstawania się państw UE z gazem z Rosji. Chodzi o wykaz działań, jakie powinny podjąć państwa członkowskie, aby do 2027 r. zakończyć z importem rosyjskiego gazu – zgodnie z decyzją liderów UE, podjętą na szczycie w Wersalu w pierwszych tygodniach po inwazji na Ukrainę. Jednak KE postanowiła przełożyć publikację tego dokumentu, a powody tej decyzji nie są znane – napisała agencja Bloomberga, powołując się na swoje źródła.

Od czasu napaści Rosji na Ukrainę UE radykalnie ograniczyła zakupy surowca od Gazpromu. Stało się tak również wskutek działań rosyjskiego koncernu. Od kwietnia 2022 r. Gazprom zakręcił kurek z gazem firmom z UE, które nie zgodziły się płacić za rosyjski gaz w rublowym systemie, podyktowanym jednostronnie przez prezydenta Rosji Władimira Putina. Rosja nałożyła też sankcje na niektóre firmy gazowe UE.

Niektóre europejskie firmy nie wstrzymały jednak importu gazu z Rosji, który praktycznie nie jest objęty sankcjami. A od zeszłego roku te dostawy zaczęły nawet rosnąć.

• **KE nie informuje, dlaczego nie będzie publikacji dokumentu w sprawie rosyjskiego gazu** FOT. GETTY IMAGES

Chrapka na rosyjskie LNG

Najbardziej widoczny jest europejski wzrost importu z Rosji skroplonego gazu LNG. Według szacunków różnych ośrodków analitycznych w 2024 r. państwa Unii sprowadziły z Rosji od 21,5 do 24,2 mld m sześc. gazu w postaci skroplonej, to o 12-21 proc. więcej niż rok wcześniej.

Znowelizowana wiosną zeszłego roku dyrektywa gazowa pozwala państwom UE rezygnować z importu rosyjskiego LNG, ale państwa UE nie korzystają z tej okazji. W 2024 r. Rosja awansowała z trzeciego na drugie miejsce wśród największych dostawców LNG do Hiszpanii i była wyprzedzana jedynie przez Algierię – podała hiszpańska firma energetyczna Enagas. A Francja w grudniu zeszłego roku zwiększyła import rosyjskiego LNG aż o 30 proc. licząc roku do roku – oszacowała firma analityczna CREA.

Latem zeszłego roku UE w ramach sankcji zakazała dotąd jedynie dostaw rosyjskiego LNG do terminali odłączonych od sieci gazociągów, co wstrzymało takie dostawy do Finlandii i Szwecji.

Także latem zeszłego roku UE zakazała europejskim firmom świadczenia usług przeładunków rosyjskiego LNG. Jednak ten zakaz zacznie obowiązywać dopiero od kwietnia tego roku. I uderzy bardziej w eksport rosyjskiego LNG poza Europę niż w dostawy tego gazu do samej Unii.

Dwa tygodnie temu 10 państw UE, w tym Polska, zwróciła się do KE o ograniczenie importu rosyjskiego LNG. Problem ten widzą w Brukseli. W zeszłym tygodniu komisarz ds. handlu Valdis Dombrovskis na forum ekonomicznym w Davos przyznał, że państwa UE zwiększają import LNG z Rosji i wezwał, aby z tym skończyć.

Węgierski pociąg do Gazpromu

Unijnych planów rozstania z rosyjską energią do wiadomości nie przyjmuje węgierski rząd premiera Viktora Orbána. Od czasu napaści Rosji na Ukrainę Węgry z roku na rok zwiększają import surowca od Gazpromu. W 2024 r. sprowadzili 7,6 mld m sześć. rosyjskiego gazu, aż 2 mld m sześc. więcej niż rok wcześniej. A w tym roku Węgry chcą kupić od Gazpromu jeszcze więcej gazu. Surowiec ten od października 2021 r. płynie na Węgry z Rosji za pośrednictwem czarnomorskiej rury TurkStream, a potem jej lądowym przedłużeniem przez Bułgarię i Serbię.

Chociaż Węgry od ponad trzech lat nie sprowadzają rosyjskiego gazu za pośrednictwem Ukrainy, to w tym roku Budapeszt zaczął się awanturować, gdy Ukraina zakończyła tranzyt rosyjskiego gazu po wygaśnięciu umowy z tej sprawie z Rosją, zawartej przed wybuchem wojny.

Pod koniec zeszłego tygodnia Orbán postawił nawet ultimatum Ukrainie. Groził, że zawetuje przedłużenie sankcji wobec Rosji, jeśli Ukraina nie wznowi tranzytu rosyjskiego gazu, a także nie zagwarantuje, iż nie wprowadzi sankcji na tranzyt rosyjskiej ropy naftowej i nie będzie atakować instalacji TurkStream. – My płacimy za pomoc dla Ukrainy, a ona nam przeszkadza swoimi działaniami – atakował premier Węgier Kijów, który chce pozbawić Moskwę pieniędzy na finansowanie wojny przeciw Ukrainie.

– Jeśli Ukraińcy nie ingerowaliby w nasze sprawy, to nie byłoby tu tak wysokich cen na nośniki energii i benzyna nie byłaby tak droga – podżegał Orbán przeciw Ukrainie w Radio Kossuth.

Na to ultimatum ostro zareagował premier Donald Tusk. Na swoim koncie na platformie X napisał po angielsku: „Jeśli premier Viktor Orbán naprawdę zablokuje sankcje Europy w chwili kluczowej dla tej wojny, to stanie się absolutnie jasne, że w tej wielkiej grze o bezpieczeństwo i przyszłość Europy gra on w drużynie Putina, a nie naszej. Z wszelkimi konsekwencjami wynikającymi z tego faktu".

Gwarancje dla Orbána

Ostatecznie w ostatni poniedziałek na szczycie szefów dyplomacji państw UE Węgry nie zablokowały przedłużenia sankcji wobec Rosji na następne sześć miesięcy. Ale jednocześnie szef węgierskiej dyplomacji Péter Szijjártó ogłosił, że Budapeszt dostał oczekiwane gwarancje bezpieczeństwa energetycznego. Jak konkretnie zostały sformułowane – nie wiadomo. I nie jest jasne, czy te gwarancje nie spowodują zmian w unijnym planie harmonogramu rozstania UE z gazem z Rosji.

W zeszłym roku rząd Viktora Orbána groził zawetowaniem sankcji wobec przeładunków rosyjskiego LNG. A za ich pozostawienie Budapeszt wytargował gwarancje rezygnacji UE z sankcji wobec nowej elektrowni atomowej, szykowanej przez Rosjan na Węgrzech. ●

Zasiłek pogrzebowy wzrośnie do 7 tys. zł

W rządzie jest konflikt o podnoszenie zasiłku pogrzebowego. Podwyżki do 7 tys. zł chce kontrolowany przez Lewicę resort pracy. Kontrolowane przez ludzi Tuska ministerstwo finansów namawia do umiaru.

Opłaty związane z pochówkiem z roku na rok rosną. Jak wynika z wpisów internautów na forach, księdzu czy – w przypadku pogrzebu świeckiego – mistrzowi ceremonii trzeba zapłacić od 600 do 1300 zł. To oczywiście nie wszystkie koszty pogrzebu. Do tego dochodzą opłaty za przygotowanie ciała i przechowanie w chłodni. Koszt trumny. Tańsze, sosnowe, kosztują ok. 1 tys. zł, droższe, dębowe – powyżej 3 tys. zł. Opłacić też musimy sam pochówek, czyli przewiezienie trumny z ciałem na cmentarz, opuszczenie do grobu i usypanie grobu. Tu ceny zaczynają się od 2 tys. zł. I to bez oprawy muzycznej. Nie liczymy już kosztów kwiatów, nekrologów itd. Zasiłek pogrzebowy od 2011 r. wynosi 4 tys. zł. Rząd chce go podnieść. Ministerstwo pracy właśnie przedstawiło najnowszy projekt ustawy w tej sprawie. Co zakłada? Podwyżkę zasiłku do 7 tys. zł. Resort już nie chce, tak jak planował wcześniej, corocznej waloryzacji zasiłku o wskaźnik inflacji. Proponuje inny mechanizm. Otóż co roku kwota zasiłku pogrzebowego byłaby sprawdzana i weryfikowana przez Instytut Pracy i Spraw Socjalnych. Instytut tworzyłby raport, w którym by podawał, jak zmieniała się w danym roku cena usług pogrzebowych. – Następnie wzrost realny tak skonstruowanego koszyka usług funeralnych będzie weryfikowany o wzrost kosztów utrzymania gospodarstw domowych na podstawie minimum socjalnego i cen wybranych usług pogrzebowych uwzględnionych w zbiorze cen GUS – napisało ministerstwo w projekcie ustawy. Mając raport, o podwyższeniu zasiłku decydowałby Rada Ministrów. Problem w tym, że na taki coroczny sposób waloryzacji zasiłku nie zgadza się resort finansów. Ministerstwo kontrolowane przez człowieka Tuska, Andrzeja Domańskiego, zgadza się jedynie na podwyżkę zasiłku do 7 tys. zł, bez kolejnych corocznych podwyżek. Kto z tej batalii wyjdzie zwycięsko? Nie wiadomo. Na razie Tusk spełnia większość postulatów socjalnych Lewicy. A więc podwyżkę renty wdowiej, płacy minimalnej, dodatkowy urlop macierzyński dla mam wcześniaków oraz dzień wolny od pracy w Wigilię.

Postulat podwyżki zasiłku pogrzebowego podnoszony jest od dawna. Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych w połowie 2022 r. zwróciło się do ówczesnej ministry rodziny i polityki społecznej z PiS Marleny Maląg z wnioskiem o podwyżkę zasiłku. Związkowcy chcieli, aby wynosił 200 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia obowiązującego w dniu śmierci osoby, której koszty pogrzebu zostały poniesione.

Według tego wskaźnika zasiłek powinien obecnie przekraczać 16 tys. zł. OPZZ chciało tak dużej podwyżki, bo powołując się na dane Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego, szacowało, że koszt pogrzebu mieści się (w zależności od miejscowości) w przedziale od 6,6 tys. zł do nawet 16 tys. zł. Marlena Maląg odpisała wówczas OPZZ, że „trwają szczegółowe analizy".

ZUS na zasiłki pogrzebowe wydaje ok. 2 mld zł rocznie. Zakładając, że w kolejnych latach liczba zgonów będzie podobna, zwiększenie zasiłku pogrzebowego tylko o 3 tys. zł oznaczałoby wzrost wydatków o blisko 1,5 mld zł rocznie. Nie wiadomo, jednak o ile wzrosłyby koszty, gdyby rząd przyjął mechanizm corocznej waloryzacji zasiłku. ●

Leszek Kostrzewski

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34359441

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Krakowa - Nowej Huty w Krakowie I Wydział Cywilny ogłasza, że pod sygnaturą I Ns 318/24/N toczy się postępowanie z wniosku Gminy Miejskiej Kraków \o stwierdzenie nabycia spadku po Adamie Tokarzu, synu Franciszka i Zofii z domu Linczowskiej, urodzonym 18 stycznia 1944 roku w Krakowie, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Krakowie, zmarłym 21 sierpnia 2021 roku w Krakowie. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców ustawowych i testamentowych, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34359598

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Grodzisku Wlkp. I Wydział Cywilny toczy się sprawa I Ns 429/22 z wniosku Gminy Stęszew o stwierdzenie nabycia spadku po Bronisławie Stachowiak córce Franciszka i Anny zmarłej 28.08.2022 roku w Puszczykowie, ostatnio stale zamieszkałej w Strykowie, gmina Stęszew. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do sprawy i udowodnili nabycie spadku, w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34359545

W Sądzie Rejonowym w Wąbrzeźnie toczy się postępowanie w sprawie I Ns 115/24 z wniosku Intrum Iustitia Debt Found 1 FIZNFS w Warszawie i z wniosku ZUS Oddziału w Toruniu o stwierdzenie nabycia spadku po Dariuszu Bogusławie Szmeichelu (Szmeichel) synu Zygmunta i Janiny, którego zwłoki znaleziono 10 lipca 2023r. w Osieczku, ostatnio zamieszkałym w Osieczku. Sąd wzywa do udziału w sprawie w charakterze uczestników postępowania spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Wąbrzeźnie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34359466

W Sądzie Rejonowym w Grudziądzu pod sygn. akt I Ns 624/21 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku

po Macieju Olesińskim,

synu Grzegorza i Marzeny, ostatnio zamieszkałym w Grudziądzu, zmarłym 21.01.2021r w Grudziądzu. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili nabycie spadku po w/w, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34359437

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Krakowa - Nowej Huty w Krakowie I Wydział Cywilny ogłasza, że pod sygnaturą I Ns 322/21/N toczy się postępowanie z wniosku Gminy Miejskiej Kraków o stwierdzenie nabycia spadku po Ewie Moczan z domu Kościółek, córce Henryka i Karoliny z domu Majeran, urodzonej 13 listopada 1941 roku w Krakowie, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Krakowie, której zwłoki znaleziono 6 września 2012 roku w Krakowie. Przedmiotem spadku są środki pieniężne w wysokości 2353,99 zł zgromadzone na rachunku bankowym w PKO Banku Polskim. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców ustawowych i testamentowych, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

eprasa.pl e958e81449

Okiem liberała

Wiadomości o śmierci liberalizmu są mocno przesadzone

Skoro liberalizm jest taki zły i ponoć skazany na zagładę, to dlaczego emigranci i uchodźcy wybierają nie Chiny czy Rosję, lecz kraje, w których kwitnie liberalna demokracja i praworządność?

Gadomski

Liberalizm jest w wielu krajach w odwrocie, zarówno w polityce gospodarczej, jak i w sposobie sprawowania rządów i w relacjach międzynarodowych, co z satysfakcją odnotowują intelektualiści lewicowi i prawicowi. „Koniec świata liberałów. Tym także będzie druga kadencja Trumpa" – pisze w mediach społecznościowych Bartłomiej Radziejewski, prawicowy politolog, założyciel portalu „Nowa Konfederacja".

Zgadza się z nim lewicowy publicysta z „Krytyki Politycznej" Tomasz Markiewka. „Liberalne centrum zamyka oczy, żeby nie widzieć biegu historii" – pisze. Radziejewski uważa, że liberalny porządek międzynarodowy, oparty na prawie i instytucjach, nigdy nie istniał, był tylko złudzeniem liberałów. Według Markiewki liberałowie, którzy mają się za centrystów, są nudnymi technokratami, którzy muszą przegrać z wizjonerami, nawet tak szalonymi, jak Trump czy Musk.

Na razie jednak liberalizm nie został zastąpiony przez jakiś spójny system, który ma szanse trwać przez dłuższy czas, zapewniać obywatelom bezpieczeństwo i dobrobyt. Ten powstający tu i ówdzie nie-liberalizm nie jest ani lewicowy, ani prawicowy, ale chaotyczny i skorumpowany. Jest tworzony przez ludzi – jak Jarosław Kaczyński czy Victor Orban – którzy opanowali techniki wygrywania demokratycznych wyborów i budowania zaplecza politycznego przez rozdawanie publicznych pieniędzy. W czym ten system jest lepszy od liberalizmu? Węgry po 15 latach rządów Orbana spadły na przedostatnie miejsce w Unii Europejskiej pod względem zamożności mieszkańców. PiS rządził krócej, więc negatywne efekty budowanego przez Kaczyńskiego systemu są mniej odczuwane. Ale w ostatnim roku rządów PiS wzrost gospodarczy był bliski zera, tracone były miliardy euro z funduszy europejskich, miliardy złotych były rozdawane osobom tworzącym zaplecze partii rządzącej.

Liberalizm, którego celem jest zapewnienie wolności i bezpieczeństwa jednostek oraz rządów prawa, doskonale współgra z demokracją – systemem politycznym, w którym władze wyłaniane są poprzez wolne i uczciwe wybory. Narodził się wcześniej niż demokracja i istniał w krajach, w których demokracja była ograniczona, ale rządy opierały się na prawie i równowadze instytucji politycznych. Demokracja bez rządów prawa i niezależnych instytucji, czyli jak to określa Orban „demokracja nieliberalna" przekształca się szybko w skorumpowaną oligarchię.

• **Komitet Obrony Lokatorów demonstruje przed Sejmem, 29 maja 2020 r.**
FOT. S ŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jak będzie wyglądała druga kadencja Trumpa, która według Radziejewskiego, Markiewki i wielu innych intelektualistów ma zburzyć liberalny porządek, możemy tylko zgadywać. Prezydent zaczął od mianowania na kilka kluczowych stanowisk osób w oczywisty sposób niekompetentnych i niepoważnych, od niespójnych zapowiedzi podniesienia ceł i obniżenia inflacji oraz roszczeń terytorialnych wobec Panamy i należącej do Danii Grenlandii. To doskonała recepta na chaos, ale nie widać, by z tego chaosu miał się narodzić nowy nieliberalny porządek.

Liberałowie uznają, że rzeczywistość można poznać i zrozumieć metodami naukowymi, testując empiryczne informacje dotyczące świata zewnętrznego. Fala irracjonalizmu, z którą mamy obecnie do czynienia w społeczeństwach teoretycznie dobrze wykształconych, jest jednym z przejawów odwrotu od liberalizmu. Ale czy da się coś trwałego zbudować na ucieczce od myślenia racjonalnego?

W centrum zainteresowania liberałów jest jednostka i jej dobro. Chęć osiągnięcia przez jednostki jak największej korzyści jest motorem poruszającym gospodarkę. Ta siła może prowadzić do patologii lub harmonijnego rozwoju. Doświadczenie pokazuje, że harmonii najlepiej sprzyja otoczenie rynkowe, na którym spotykają się firmy mające określonego właściciela i konsumenci. Dla liberałów kluczową sprawą jest własność prywatna. W stabilnych, wysoko rozwiniętych społeczeństwach ludzie dbają także o własność wspólną – na przykład środowisko naturalne czy urządzenia użyteczności publicznej. Zawsze jednak własność prywatna lepiej służy osiąganiu najwyższej efektywności ekonomicznej.

Ponieważ liberałowie dążenie do zysku uznają za coś całkowicie oczywistego, są oskarżani przez swych wrogów o niski poziom moralności. To trochę tak, jakbyśmy oskarżali medycynę o mordercze zamiary, gdyż wychodzi ona z ogólnej konstatacji, że człowiek jest śmiertelny i wcześniej czy później umrze. Przeciwnicy liberalizmu uznają więc system alternatywny do wolnego rynku za a priori moralnie wyższy.

Narodowcy i religijny konserwatyści atakują liberałów za niedocenianie wartości wspólnotowych, narodu, tradycji, przeżyć religijnych. Nie doceniają jednak faktu, że porządek liberalny zapewnia im wolność wyznawania ich poglądów, kultywowania tradycji, chroni wolności religijne. Konserwatyzm pod liberalnym parasolem miał się całkiem dobrze. Natomiast narzucanie konserwatywnych wartości i stylu życia w oczywisty sposób ogranicza wolność.

Wśród krytyków współczesnego liberalizmu jest też Francis Fukuyama, skądinąd liberał, autor słynnego eseju napisanego w 1989 roku „Koniec historii?", w którym formułował tezę, że proces historyczny w pewnym sensie zakończył się wraz z upadkiem komunizmu i przyjęciem przez większość krajów systemu liberalnej demokracji oraz rynkowego porządku gospodarczego. W wydanej właśnie książce „Zamieszanie z liberalizmem" Fukuyama pisze, że w ostatnich 30 latach doszło do wypaczenia liberalizmu, który przekształcił się w „neoliberalizm" – system „nadmiernie" rynkowy, nastawiony na zysk i akceptujący nadmierne nierówności.

Nigdy nie zgadzałem się z przeciwstawienia dobrego liberalizmu złemu „neoliberalizmowi". Niemiecki ekonomista Oliver Marc Hartwich w eseju „Neoliberalizm: geneza przekleństwa politycznego" pisze o szerokim sojuszu, jaki powstał do walki z neoliberalizmem. Stanowią go: przywódcy religijni i artyści, działacze ekologiczni i krytycy globalizacji, politycy lewicy i prawicy, związkowcy, komentatorzy i naukowcy.

„Wszystkich łączy pasja demaskowania neoliberalizmu jako nieludzkiej, antyspołecznej i potencjalnie mizantropijnej ideologii lub jako cyniczne działanie anonimowych sił, które chcą wykorzystać świat na swoją korzyść".

Według Fukuyamy „dobry liberalizm" przekształcił się w „zły neoliberalizm", gdy przywódcy liberalnego Zachodu zgodzili się obniżać bariery w handlu międzynarodowym oraz w przepływach kapitałowych, co doprowadziło do globalizacji, przenoszenia fabryk do krajów mniej rozwiniętych, utraty miejsc pracy w przemyśle w krajach wysoko rozwiniętych i wzrostu nierówności. Wszystko to podważyło zaufanie do liberalizmu i jego moralną legitymację.

To uproszczony pogląd, który nie znajduje potwierdzenia w statystykach. Utrata miejsc pracy w przemyśle wynika przede wszystkim z kolosalnego postępu technicznego i naturalnych przemian gospodarczych. W Stanach Zjednoczonych realna wartość produkcji przemysłu przetwórczego w latach 1978-2024 wzrosła ponaddwukrotnie, a zatrudnienie w tej branży w tym czasie spadło o 7 mln. Statystyki nie potwierdzają też wzrostu nierówności dochodowych. Według danych Banku Światowego współczynnik Giniego, który syntetycznie pokazuje nierówności w ciągu ostatnich 30 lat w Stanach Zjednoczonych, niemal się nie zmieniał – oscylował wokół poziomu 40. We Francji i w Niemczech jest niższy (nieco ponad 30), a mimo to w krajach tych rosną w siłę partie odrzucające liberalny porządek.

O rzeczywistej wartości i atrakcyjności liberalizmu świadczą decyzje emigrantów zarobkowych i uchodźców, którzy na nowe miejsce zamieszkania wybierają nie autorytarne Chiny, gdzie jednostki są kontrolowane przy pomocy najnowszych technologii, i nie „prawosławną" Rosję z jej bałaganem, przestępczością i megalomanią, nie ubożejącą „nieliberalną demokrację" na Węgrzech, ale kraje, w których kwitnie liberalna demokracja i praworządność.

Przed 35 laty Fukuyama przepowiadał liberalny koniec historii, dziś mnożą się przepowiednie końca liberalizmu. Na razie żaden inny system nie wydaje się bardziej atrakcyjny, trwały, odpowiadający na aspiracje społeczeństwa. Mamy na świecie do czynienia z wielkim zamieszaniem, ale z tego chaosu ponownie wyłoni się liberalna demokracja, która chronić będzie coraz większą różnorodność postaw i poglądów. ●

Witold Gadomski

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

1 RP

eprasa.pl e958e81449

Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: **listy@wyborcza.pl**

Czytelnik do Donalda Tuska

Rzecznik rządu pilnie potrzebny

Szanowny Panie Premierze,

Piszę do Pana jako stały zwolennik i wyborca, uczestnik wszystkim protestów marszów i demonstracji w ciągu ostatnich ośmiu lat, zaniepokojony dotkliwym brakiem komunikacji z nami naszego nowego, nareszcie niepisowskiego i upragnionego rządu.

Brakuje mi (i wielu moim krewnym i znajomym) cyklicznego, być może cotygodniowego pojawiania się na zwoływanej konferencji prasowej, elokwentnego rzecznika rządu, który bez znużenia powtarzałby i ogłaszał jego dokonania.

Dzień w dzień wszystkie stacje telewizyjne pokazują Błaszczaka i innych ze strony opozycyjnej, którzy regularnie szerzą kłamstwa i przeinaczenia na temat działań rządu. To jest trudne do zniesienia, bo nie ma riposty. Nie ma komu tym kłamstwom zaprzeczać

Tymczasem osiągnięć nie brakuje, tylko trzeba je stale powtarzać, bo tylko w ten sposób zostaną zapamiętane.

Brak komunikacji ze społeczeństwem i brak elokwentnego oraz często pokazującego się rzecznika, który szybko prostowałby kłamstwa PiS-u, może skończyć się przegraną Rafała Trzaskowskiego i przegranymi wyborami parlamentarnymi za cztery lata

Brak komunikacji ze społeczeństwem i brak dobrego, elokwentnego oraz często pokazującego się rzecznika, który szybko prostowałby niezliczone kłamstwa PiS-u, może skończyć się przegraną Rafała Trzaskowskiego i przegranymi wyborami parlamentarnymi za cztery lata.

Uważam, że podobny deficyt informacji i brak aktywnego propagowania osiągnięć władzy, były jedną z głównych przyczyn przegranych przez KO wyborów parlamentarnych w 2015 roku.

Nie tylko ja uważam, że świetnym rzecznikiem o błyskawicznej ripoście, elokwencji i wielkiej bystrości w przytaczaniu konkretnych danych byłby senator Krzysztof Kwiatkowski.

Jeżeli nie pojawi się dobry rzecznik od informacji, korekty kłamstw oraz propagandy – nie widzę optymistycznej przyszłości dla Polski.

Z nadzieją, że obecny rząd w końcu będzie miał rzecznika, życzę Panu, Panie Premierze wytrwałości i konsekwencji w przywracaniu praworządności i przyzwoitości w Polsce a Panu osobiście – dobrego zdrowia.

A – M. Janicki, Warszawa

Koszyk emerytki

Na dentystę już nie wystarcza

Jestem emerytką, zbliżam się do dziewięćdziesiątki. Umysłowo funkcjonuję, ale mam przeróżne schorzenia, w tym zaawansowaną niewydolność krążenia.

Piszę o tym dlatego, że „towary” w koszyku emeryta to nie tylko jedzenie (ja np. jem bardzo niewiele). To przede wszystkim leki, z których tylko niektóre są refundowane. W moim przypadku stanowią one prawie połowę kosztów artykułów spożywczych, które nb. muszę kupować przez Internet, bo prawie nie chodzę i w sklepach nie bywam.

Od czasu do czasu trzeba pojechać taksówką do kardiologa (300 zł, na szczęście jest tak dobry, że jego porada warta jest nawet więcej).

Na dentystę już nie wystarcza.

Na liście moich narzekań są rachunki za prąd; wysokie, bo jestem zdana na ogrzewanie elektryczne. Co będzie, kiedy rząd je odmrozi?

A tu książka jest dla mnie ciągle artykułem pierwszej potrzeby, więc kupuję te, które mnie interesują, a „Wyborcza”, której cyfrową prenumeratę niedawno wykupiłam, poleca (historia, biografie, Tokarczuk [ale nic nie przebije „Ksiąg Jakubowych”]).

Taki – z grubsza – jest mój koszyk emerytki.

Elżbieta

Stanisław Stomma – polityk, który nie lubił populistycznej polityki

Mistrz „mądrości etapu”

Sergiusz Michalski

W porównaniu z pierwszymi latami Trzeciej Rzeczypospolitej dramatycznie spadła jakość jej czołowego personelu politycznego. Dotyczy to nie tylko PIS-u, ale też i niestety obozu demokratycznego, gdzie coraz więcej jest politykierów w rodzaju Szymona Hołowni czy Adriana Zandberga. W takiej sytuacji ludzie starszej daty – a takim jest piszący te słowa – zaczynają wspominać świetlane postacie polityków dużo wcześniejszej generacji, którym przyszło borykać się z opresją komunistyczną. Wśród nich wyróżniają się dwie osoby: Tadeusz Mazowiecki i Stanisław Stomma.

Postać Mazowieckiego jest nadal obecna w debacie publicznej, czego niestety nie można powiedzieć o zmarłym w 2005 roku w biblijnym wieku 97 lat Stanisławie Stommie. Był on w latach 1956-76 przywódcą grupy katolickiej w PRL-u, która mimo ograniczonej współpracy z władzami zajmowała wobec całokształtu komunizmu stanowisko zdecydowanie krytyczne.

Tak się złożyło, że w latach 70. dane było mi nieco bliżej poznać Stommę, przywódcę małej grupy (koło poselskie Znak) koncesjonowanych, ale niezależnych posłów katolickich w Sejmie PRL-owskim. Przyjaźniłem się z jego synem Ludwikiem, znanym etnologiem i publicystą historycznym i dzięki temu miałem dostęp do niego. Kilkakrotnie, acz nie za długo, mogłem rozmawiać z Stommą na tematy polityczne czy też historyczne. Do dziś jestem pod wrażeniem sposobu w jaki prowadził rozmowę, słuchając uważnie, odpowiadając w miły sposób na naznaczone młodzieńczą przemądrzałością pytania i to z pełnym szacunkiem dla nieopierzonego jeszcze interlokutora.

Stanisław Stomma w znakomity sposób operował pojęciem „mądrości etapu”. Wyznaczało ono w dużej mierze taktykę koła poselskiego „Znak” wobec komunistów, która w zamierzeniu Stommy i jego kolegów miałaby się sukcesywnie zmieniać się wraz ze zmianą sytuacji politycznej w Polsce ale też i w całym obozie komunistycznym. Różnice w stosunku do zwykłego oportunizmu widział, choć tego może nie dopowiadał do końca, w założeniu, iż podstawowe pryncypium – pragnienie zaistnienia Polski prawdziwie niepodległej i demokratycznej nie może być przedmiotem przetargu i ustępstw, ale nie musi być ono nieustannie podnoszone w codziennej polityce. Nie wolno popierać rzeczy niegodziwych – dlatego Stomma wstrzymał się od głosu w 1976 roku przy słynnych

• **Sejm, luty 1976 r. Stanisław Stomma, poseł koła Znak, jako jedyny nie głosuje za zmianami w konstytucji PRL.** FOT. ARCHIWUM STANISŁAWA STOMMY

sejmowych poprawkach do konstytucji PRL-u – ale ważne jest tez tzw. „wymowne milczenie”. Dlatego środowisko „Znaku” odmówiło opublikowania w marcu 1953 na łamach „Tygodnika Powszechnego” nekrologu Stalina.

Stomma był człowiekiem skromnym, przekonanym, iż historia kiedyś ustali fakty historyczne i konkretny udział poszczególnych osób.

Przede wszystkim ożywiało go rzadkie w Polsce poczucie odpowiedzialności za losy kraju. To ono nakazało mu podjąć polemikę z próbami usprawiedliwienia czy gloryfikacji powstania styczniowego, jestem też przekonany, iż z podobnych powodów negował sensowność powstania warszawskiego.

Gdy po raz ostatni spotkałem go w styczniu 1982 roku, od razu powiedział mi, że dyskusje na temat możliwości radzieckiej interwencji zbrojnej tuż przed stanem wojennym nie mają głębszego sensu. Gdyby Jaruzelski nie ogłosił stanu wojennego Rosjanie zakręciliby kurek z ropą i skutki byłyby, pominąwszy oczywiście przelew krwi, prawie równie katastrofalne co w wypadku otwartego zastosowania siły. Niech pan i pana pokolenie przygotują się do długiego marszu powiedział i serdecznie mnie uściskał na pożegnanie.

Był to człowiek głębokiej wiary, który nie lubił polityki głośnej i populistycznej, nie lubił też epitetów i prześmiewania się. Gdy jako jedyny poseł PRL-owskiego sejmu nie poparł zmian w konstytucji, jakiś komunistyczny polityk porównał go publicznie do osławionego Sicińskiego, który zrywając sejm w 1652 roku wprowadził nieszczęsną instytucję „Liberum veto”. Było to głupawe, bezsensowne i w dodatku obrzydliwe porównanie, ale na pierwszy rzut oka miało w sobie jakąś populistyczną nośność. Legenda historyczna głosiła, iż Siciński zginął od uderzenia pioruna. Gdy w rok czy dwa po wydarzeniach 1976 roku przypadkowo spotkałem Stanisława Stommę na Starym Mieście, pozwoliłem sobie na raczej głupawy dowcip mówiąc iż cieszę się, że piorun dotąd go oszczędził. Oczywiście chciałem przez to wykpić obrzydliwy pomysł komunistycznej propagandy.

Stanisławowi Stommie – choć z grzeczności zamarkował uśmiech – mój dowcip wyraźnie się nie spodobał. Powiedział mi, żebym zostawił takie rzeczy Panu Bogu, bo z nim w takich sprawach żartów nie ma. W przeciwieństwie do dziesiątków pseudokatolickich polityków polskiej prawicy międlących nieustannie bogoojczyźniane frazesy, wiara była dla niego zarówno busolą osobistą jak i busolą polityczną, ona wzmacniała w sposób integralny jego wrodzoną prawość. Dziś takich polityków już nie ma.

Był człowiekiem skromnym, przekonanym, iż historia kiedyś ustali fakty historyczne i konkretny udział poszczególnych osób. Przede wszystkim ożywiało go rzadkie w Polsce poczucie odpowiedzialności za losy kraju.

• **Wyborcza.pl/WyborczaToWy**

eprasa.pl e958e81449

Krystyna Zachwatowicz-Wajda o Tadeuszu Kantorze

BYŁ ABSOLUTNIE GENIALNY

– Ktoś taki jak Tadeusz nie mógł pozostawić nikogo obojętnym, jeśli ten ktoś nie był kompletnym idiotą albo matołkiem. Emanował aurą niezwykłej osobowości i talentu. Nie musiał robić nic specjalnego.

ROZMOWA Z
KRYSTYNĄ ZACHWATOWICZ-WAJDĄ*

JĘDRZEJ SŁODKOWSKI: „Widownia była kawiarnią i widzowie siedzący przy stolikach zachowywali się jak w kawiarni. (...) Gdy świetny zespół jazzowy kończył swój hałaśliwy numer, rozpoczynało się przedstawienie. W czasie antraktu i po spektaklu publiczność opuszczała stoliki kawiarniane, opanowywała scenę i rozpoczynał się szaleńczy dancing przez całą noc". Tak Tadeusz Kantor opisywał pierwsze spektakle jego teatru Cricot 2. Czy tak to faktycznie wyglądało?
KRYSTYNA ZACHWATOWICZ-WAJDA: Skoro tak opisywał, to na pewno. Ja pamiętam ten okres jak przez mgłę. Minęło jednak dużo czasu.

Krakowski teatr Cricot 2 zagrał po raz pierwszy 12 maja 1956 r. Skąd pani, studentka, i to jeszcze warszawianka rodem, niewrośnięta w krakowski światek, wzięła się w tym rewolucyjnym artystycznie wówczas kręgu?
– W 1952 r. skończyłam historię sztuki na UJ i postanowiłam pójść na ASP. Początkowo na grafikę, ale zdałam wewnętrzny egzamin i dostałam się na scenografię. Asystentem mojego fantastycznego nauczyciela, profesora Karola Frycza, był Marian Szulc, malarz, który dobrze znał Tadeusza Kantora. Współpracował z nim już w czasie okupacji, kiedy Kantor utworzył Teatr Niezależny, który wystawiał konspiracyjnie Słowackiego i Wyspiańskiego.

I to właśnie Marian Szulc zabrał nas, studentów, do Katowic na „Czarującą szewcową" Garcii Lorki w reżyserii Tadeusza Kantora. Niech pan mnie nie pyta o szczegóły, bo giną we mgle, ale pamiętam to wrażenie: co za fantastyczne przedstawienie! Ten spektakl, który Kantor nie tylko wyreżyserował, ale też udramatyzował, przygotował dekoracje, zrobił na mnie wielkie wrażenie.

No i potem chodziliśmy już na wszystkie jego przedstawienia w Krakowie, głównie w Starym Teatrze. I to nie tylko z przyczyn „zawodowych", bo przecież studiowaliśmy scenografię, a on scenografem był nadzwyczajnym.

I tak dołączyłam do grupy skupionej wokół Kantora.

Pamięta pani, jak poznała pani Tadeusza Kantora osobiście?
– Niestety. Mgła.

Wie pan, myśmy się bardzo zaprzyjaźnili... *(cisza)* Jak pan widzi, trudno mi się o tym mówi. Był tak niezwykłym człowiekiem, tak wspaniałym reżyserem. Nie, nie „reżyserem"!

Był przewodnikiem, który potrafił zgromadzić wokół siebie grupę wspaniałych ludzi, którą związał własnym, osobnym punktem widzenia na teatr. Talentem. Geniuszem. Bo ja uważam, że Kantor był absolutnie genialny.

Pani mąż Andrzej Wajda, co wyczytałem w jego „Notesach", też uważał go za geniusza.
– Absolutnie tak! Wie pan, że Andrzej sfilmował „Umarłą klasę" Tadeusza? Oglądał pan?

Znalazłem na YouTubie.
– Powiem panu, jak do tego doszło. Po naszym ślubie w 1974 r. zamieszkaliśmy z Andrzejem w Warszawie. Rzadko bywaliśmy w Krakowie, moje więzy z Tadeuszem i ludźmi Cricotu 2 się rozluźniły. Chcieliśmy jednak zobaczyć „Umarłą klasę", którą Tadeusz wystawił po raz pierwszy w listopadzie 1975 r. w pałacu Krzysztofory. Tak się złożyło, że w czerwcu 1976 r. kręciliśmy w Zakopanem „Człowieka z marmuru". Akurat mieliśmy kilkudniową przerwę, więc pojechaliśmy do Krakowa na „Umarłą klasę". Byliśmy tak zachwyceni, że następnego wieczoru poszliśmy drugi raz. Tadeusz to zauważył i zaprosił nas na kawę. Andrzej natychmiast zaproponował, że skoro ma przerwę w zdjęciach, to mógłby „Umarłą klasę" zarejestrować. Tadeusz się zgodził.

To ja zacytuję pana Andrzeja: „To dziwne, ale w tym spektaklu poruszyło mnie to, że nie ja zachwyciłem się sobą samym oglądającym »Umarłą klasę«, tylko zachwycił mnie Kantor; że jest jakaś wielka indywidualność, której chciałbym się podporządkować; że chciałbym coś zrobić, żeby i inni zobaczyli ten spektakl, żeby go zachować w archiwum". Czyli dla Andrzeja Wajdy miarą czyjejś wielkości było to, że on widzi osobowość jeszcze silniejszą od siebie?
– Może. Zarejestrował „Umarłą klasę" z czystego zachwytu, nie z obowiązku.

Pani mąż zanotował w 1991 r., kiedy już po śmierci Kantora obejrzał po latach „Umarłą klasę": „Jest niezrównany na ekranie. Taką intensywność mają tylko niektórzy aktorzy na świecie (...). Myślę, że to jest twarz, która mogłaby sobą wypełnić cały pełnometrażowy film. Nie mogłem zrealizować go wcześniej, bo Kantor był na mnie obrażony za to, że pisano w różnych gazetach »Umarła klasa, 'film Wajdy'« – oczywiście z głupoty, bo moje nazwisko jest na końcu, ze wszystkimi realizatorami".
– Niech pan się nie gniewa, ale to wszystko przez dziennikarzy. Z niedbałości tak pisali. Tak nie wolno!

Myśli pani, że Kantor pomyślał, że to pani mąż inspiruje dziennikarzy?
– Nie. Po prostu musiało go to dotknąć, przecież to było jego arcydzieło. Każdego by zabolało. Andrzej wielokrotnie mi opowiadał o tym, że marzy mu się film, w którym kamera cały czas byłaby skierowana wyłącznie na Tadeusza, który ze sceny dyryguje spektaklem, robi miny, podpowiada, czuwa. Poddany jego ekspresji widz mógłby poczuć, jak jego charyzma oddziaływała na aktorów.

Andrzej nie zrobił tego, bo zawsze odkładamy ważne sprawy na później. Bardzo tego żałował. Ja też żałuję, że Andrzej nie nakręcił tego filmu.

Oglądać jedną twarz w zbliżeniu przez cały film? Może to tylko fascynująco brzmi, a wcale nie wyszłoby ciekawie? A może pani mąż nie nakręcił tego filmu, bo jednak nie dążył aż tak bardzo do tego, żeby on, genialny Wajda, podporządkowywał się genialnemu Kantorowi?
– Ależ skąd, podporządkowałby się z największą przyjemnością! Przecież się podporządkował, kiedy zdecydował się zarejestrować „Umarłą klasę". Jest takie piękne zdjęcie: Andrzej i Tadeusz postanowili częściowo wyprowadzić „Umarłą klasę" w plener. Fotograf uwiecznił moment, w którym gdzieś na Kopcu Kościuszki Andrzej z Tadeuszem odchodzą na bok coś obgadać. Są do nas odwróceni tyłem. Tadeusz jest ubrany na czarno. Andrzej na biało. I robią dokładnie taki sam gest. Wyglądają jak syjamscy bracia.

„Newsweek", czołowy amerykański tygodnik, uznał „Umarłą klasę" za światowe przedstawienie roku 1976. Była grana przez 17 lat. Na czym polegał fenomen tego spektaklu?
– Na wyborze tematu, który Tadeusz postanowił zrealizować na scenie. Czyli śmierci, o której przecież na co dzień nie myślimy, a tak właściwie to stara-

Krystyna Zachwatowicz jako Panna Młoda i Tadeusz Korlatowicz w pantomimie „Studnia, czyli głębia myśli" teatru Cricot 2

FOT. ALEKSANDER WASILEWICZ / CIRCOTEKA

eprasa.pl e958e81449

my się nie myśleć wcale. A śmierć dotyczy przecież każdego z nas.

A druga sprawa to oczywiście genialna wizja reżyserska Tadeusza, który „zmusił" aktorów, by grali dokładnie tak, jak on to sobie wymyślił. Czyli niezwykle wyraziście i jakby bezwstydnie.

Andrzej uważał, że Tadeusz fantastycznie naucza aktorów; że ktoś, kto przeszedł jego szkołę, może być w tym zawodzie najlepszy. To oczywiście nie była formalna nauka. On dawał przykład sobą samym, w końcu na każdym spektaklu także był obecny na scenie.

A jak pani myśli, dlaczego panią zaakceptował?
– Trudno powiedzieć. Może czuł, że mam do niego stosunek bardzo... Nie chciałabym powiedzieć, że bałwochwalczy, to byłoby za dużo. Ale był to stosunek całkowitej akceptacji. Coś więcej niż życzliwość. Nigdy nie byłam w nim zakochana, z jego strony też nigdy nie było żadnych awansów. To była bezwarunkowa serdeczność.

A może była pani utalentowana i on to zobaczył?
– Nie wiem. Wiem po prostu, że ktoś tak genialny jak Tadeusz nie mógł pozostawić nikogo obojętnym, jeśli ten ktoś nie był kompletnym idiotą albo matołkiem.

Czy emanował aurą guru?
– Emanował aurą niezwykłej osobowości i talentu. Nie musiał robić nic specjalnego. Nie musiał się starać.

Może to tak wyglądało, że się nie musiał starać?
– Nie, nie, nie! Jeśli ktoś jest genialny, to ta aura po prostu dookoła niego jest. A jeśli ktoś nie jest genialny, a taką aurę próbuje wokół siebie wytworzyć... Były takie słynne postaci w polskim teatrze w tym samym czasie. Ale nazwisko powiem panu, jak pan wyłączy dyktafon.

Jaki był Tadeusz Kantor prywatnie?
– Jak najserdeczniejszy. Kiedyś w moim mieszkaniu zrywali podłogi i przez dwa tygodnie nie miałam się gdzie podziać. Tadeusz z jego ówczesną żoną Ewą Jurkiewicz zaprosili mnie do swojego mieszkania. Taki był.

Kantor zmarł 8 grudnia 1990 r. po próbie spektaklu „Dziś są moje urodziny", który mimo jego śmierci został wystawiony. 26 maja 1991 r. pani mąż w „Notesach" dzieli się wrażeniami po przedstawieniu: „Krystyna płakała i w czasie spektaklu, i później, za kulisami, gdzie poszliśmy uścisnąć aktorów. Dlaczego tak mało zadawaliśmy się z tym człowiekiem?".
– To prawda, przepłakałam całe przedstawienie. Dla mnie nagłe odejście Tadeusza było czymś strasznym. Nic nie sygnalizowało, że odejdzie. Nie chorował. Nie osłabł. Po prostu umarł.

Wróćmy jeszcze do maja 1956 r. Kończy się stalinizm, ale do październikowej odwilży jest jeszcze parę miesięcy. Czterdziestoletni reżyser postanawia założyć w autorytarnym państwie radykalny artystycznie teatr trochę poza oficjalnymi strukturami. Widownia ma być częścią spektaklu. Zamiast widowni stoliki jak w kawiarni. Ma być jazz, ma się tańczyć. Aktorzy mają grać jak kukły, a kukły mają pełnić funkcje aktorskie. Teatr ma czerpać tematy i artefakty z życia, ale ma go nie relacjonować. Kantor pisał, że pierwsze spektakle teatru Cricot 2 miały siłę eksplozji. Na czym polegała?
– Na tym, że to był zupełnie inny teatr niż znany nam wszystkim teatr profesjonalny. Spektakl tworzył jeden człowiek, który odpowiadał zarówno za tekst, reżyserię, jak i za stronę wizualną. Jasne, kostiumy robiła Marysia Jaremianka, role kreowali aktorzy, spektakle były dziełem kolektywnym, ale o wszystkim decydował Tadeusz. Chciał pokazać, że teatr to nie budynek, etaty, tylko energia ludzi, którą można wyzwolić w odpowiednich warunkach.

Czy dobrze rozumiem, że Kantor zwalczał w teatrze nie tylko to, że imituje życie, ale też to, że naśladuje literaturę, jest wobec niej służebny, że o czymś opowiada? Że chciał, by teatr był bytem samym w sobie?
– Tak. I występował przeciwko tradycji, która w Polsce obowiązywała od XVIII w. – teatru, w którym człowiek zasiada na widowni i patrzy, jak ludzie na scenie udają ludzi spoza sceny, w którym wszystko przebiega zgodnie z konwencją. Chciał zerwać z tą konwencją.

Po co?
– Żeby było inaczej?

Ale po co miało być inaczej?
– Każda forma z czasem się mumifikuje. Wtedy należy w tej mumii zrobić dziurę, wpuścić powietrze. Dlatego Tadeusz zaproponował inny repertuar, sposób grania, reżyserii i stosunek do widza.

Tak, widownia siedziała przy stolikach, nie w rzędach. Pan pewnie również czuje się swobodniej przy kawiarnianym stoliku niż w teatralnym fotelu. To było świetne choćby dlatego, że każdy mógł wstać i w każdej chwili wyjść.

W pismach Kantora znalazłem wspaniały cytat: „Najwyższy czas, by nasze środowisko artystyczne nabrało rumieńców, wyzbyło się nudy, urzędolenia, gromkich haseł podnoszenia na duchu, sekcji, podsekcji, komisji, komitetów i zebrań. Środowisko artystyczne tworzy się zupełnie na innych zasadach, na ogół dość bezładnie (...): od dowcipu, przez szok do skandalu".
– „Urzędolenie" – jakie piękne słowo!

Chodziło o wyzbycie się z tych socrealistycznych i komunistyczno-biurokratycznych oków?
– Też, ale myślę, że przede wszystkim z oków mieszczańskich. Tej nudy sztuki, która jest tak prosta, że każdy może ją zrozumieć, bo wszystko jest takie samo jak w życiu, tyle że na niby. Jak w „Pani Dulskiej". To był bunt! Z tego samego wyszła potem Piwnica pod Baranami.

Andrzej wielokrotnie mi opowiadał o tym, że marzy mu się film, w którym kamera cały czas byłaby skierowana wyłącznie na Tadeusza

***Krystyna Zachwatowicz-Wajda**
Rocznik 1930. Scenograf i kostiumograf; zrealizowała ponad 150 scenografii do filmu, teatru i opery. Od lat 70. współpracowała z Andrzejem Wajdą, za którego wyszła w 1974 r. Jako aktorka debiutowała w teatrze Cricot 2., a potem występowała w Piwnicy pod Baranami. U Wajdy zagrała m.in. w filmach: „Człowiek z marmuru", „Panny z Wilka", „Człowiek z żelaza", „Korczak", „Katyń". Wraz z mężem ufundowała Centrum Sztuki i Techniki Japońskiej „Manggha" w Krakowie, które właśnie obchodzi 30-lecie.

„Potem", czyli dwa tygodnie później. Tyle minęło od otwarcia Cricotu 2 do otwarcia Piwnicy pod Baranami.
– Ja szybko przeskoczyłam z grupy Kantora do Piwnicy. Cricot po premierze zaczął wyjeżdżać na długie zagraniczne występy. Dla mnie to było niemożliwe. Zaczęłam pracować jako scenograf w teatrach i to było dla mnie wtedy najważniejsze.

No to wróćmy do początków Cricotu 2. To był teatr wybitnie autorski, ale Kantor wystawiał jednak przez pierwsze lata sztuki Witkacego.
– Tadeusz czerpał nie tylko z Witkacego, ale w ogóle z przedwojennej awangardy. Nazwa Cricot 2 demonstracyjnie odwoływała się do przedwojennego teatru Cricot, bardzo awangardowego, który najpierw działał w Krakowie, a później przeniósł się do Warszawy.

Który zresztą także współtworzyła Maria Jaremianka i który też mieścił się w Domu Plastyków przy Łobzowskiej. Kantor wspominał, że Jaremianka chciała, żeby aktorzy grali „szalenie automatycznie, monotonnie, bez żadnych akcentów dowcipu czy emocji". Ale kiedy tylko jej nie było na próbie, „podbechtywał" aktorów, „żeby jednak wydobyć humor". I przyznawał: „Jaremianka była niby scenografem, ale właściwie ona współdziałała ze mną". To może ten geniusz rozkładał się jednak na dwie osoby? W końcu zresztą przecież Kantor poszedł w stronę automatyzacji i monotonii gry aktorskiej?
– Wie pan przecież, że Jaremianka była malarką, Tadeusz też. Prawie wszyscy w Cricocie 2 byli artystami zaangażowanymi w rozmaite dziedziny sztuki. Funkcje w teatrze też się mieszały, przypomnę, że zostałam aktorką w Cricocie 2, choć byłam studentka scenografii.

A te awantury to nie były prawdziwe awantury. Nikt nikogo nie obrażał. Były spory o zasady pracy, o pryncypia artystyczne. Ale ostatecznie relacje międzyludzkie były najważniejsze.

A co było dla pani najfajniejsze w tym całym Cricocie 2?
– To brzmi socjalistycznie, ale nazwałabym to wspólną sprawą. Byliśmy grupą zaprzyjaźnionych ludzi, którzy robili coś ważnego, rezonującego na zewnątrz. I robili to razem, wymieniając się zadaniami, nie dzieląc. Ta wspólnotowość była szalenie istotna. Tak jak pan nie robi gazety sam, tak i teatru nie robi się w pojedynkę.

A jakby pani miała powiedzieć, czego się nauczyła od Kantora, to co by pani powiedziała?
– Absolutnego oddania się temu, co się w danej chwili robi. Bo jeśli do tego filmu robię scenografię, do tamtego teatru kostiumy, a gdzieś jeszcze coś na boku, to nic z tego nie wyjdzie. To znaczy: wyjdzie, ale jeśli chce się, by wyszło naprawdę coś, trzeba w to wejść całkowicie. I to jest właśnie szkoła Kantora.

Tadeusz Kantor jako pionier mindfulness!
– Z tego skupienia brała się ta niezwykła siła ekspresji Tadeusza i przemożny wpływ, jaki wywierał na aktorów. Nie można się było mu nie poddać.

A czy dziś, kiedy zmieniły się standardy i trwa dyskusja o relacjach w teatrze, w tym o przemocy, taki teatr, podporządkowany całkowicie jednej, silnej postaci, byłby możliwy?
– *(śmiech)* Niech pan mnie nie rozśmiesza! Nie mogę tego słuchać!

Oczywiście, że w teatrze, jak wszędzie, zdarzają się sytuacje obrzydliwe i żeby nie było wątpliwości, potępiam je. Natomiast za moich czasów nie było takiego tematu jak przemoc w teatrze. Wobec mnie nikt się nigdy nie ośmielił zachować przemocowo. Nikt mnie też o przemoc nie oskarżył.

Zainicjowana przez panią wystawa w Cricotece nazywa się „Szukając w studni", co jest oczywiście nawiązaniem do tytułu sztuki, w której pani debiutowała. Co pani w tej Kantorowskiej studni znalazła?
– Szczęście. Bo spotkanie Kantora było wielkim szczęściem. ●

Rok jubileuszowy w Cricotece

• Wystawa „Szukając w studni – wokół pierwszych spektakli teatru Cricot 2" w Cricotece – Ośrodku Dokumentacji Sztuki Tadeusza Kantora w Krakowie (ul. Nadwiślańska 2/4) trwa jeszcze do 2 lutego.

• 6 kwietnia minie 110. rocznica urodzin jednej z najwybitniejszych postaci teatru XX w. Z tej okazji, a także 70. rocznicy powstania Cricotu 2, 50. rocznicy premiery „Umarłej klasy" oraz 35. rocznicy śmierci Kantora Cricoteka przygotowała moc wydarzeń.

• Wśród nich m.in.: wystawa czasowa „(Nie)Umarła Klasa" oraz instalacji „Hommage à Tadeusz Kantor" Daniego Karavana (otwarcie 26 lutego), premiera spektaklu „Dziś są moje urodziny – poszukiwania" (4 kwietnia) oraz wystawa „Tadeusz Kantor. Terapie widzeń" (16 lipca).

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY
Gdańsk/34356294

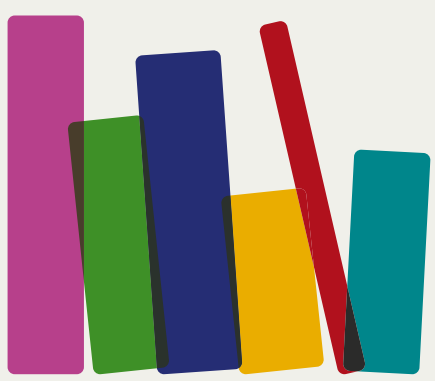

PLEBISCYT

Wspólnie wybierzmy Książkę 25-lecia

Głosuj na wyborcza.pl

1 RP

eprasa.pl e958e81449

Ogłoszenie
Prezydent Miasta Łodzi

informuje o zamiarze wszczęcia na wniosek PŚO sp. z o. o oraz PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. postępowań o ograniczenie sposobu korzystania z nieruchomości położonych w Łodzi przy: ul. Kalinowej (dz. 47/34 B-27), oraz działki nr 1/18 P-6 niezbędnych do budowy infrastruktury technicznej oraz wzywa wszystkie osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości do ich ujawnienia i udowodnienia w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia – pod rygorem pominięcia praw tych osób w tych postępowaniach. Oświadczenia, wnioski oraz dokumenty należy przesłać na adres Urzędu Miasta Łodzi.

Kraj/34359379

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Napisz wspomnienie

ODESZLI.PL

WÓJT GMINY LEWIN KŁODZKI

ogłasza

I przetarg ustny nieograniczony na zbycie nieruchomości stanowiącej własność Gminy Lewin Kłodzki

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O I PRZETARGU – Załącznika Nr 1 do Zarządzenia Nr 15/2025 Wójta Gminy Lewin Kłodzki z dnia 30.01.2025 r.

Zgodnie z § 6 ust. 5 i 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213).

1. **Oznaczenie nieruchomości:**
   Przedmiotem przetargu jest **nieruchomość gruntowa zabudowana budynkiem użytkowym**, **działka nr 111/1 obręb 0013 Lewin Kłodzki, gmina Lewin Kłodzki. Powierzchnia działki 1,2700 ha**, Powierzchnia zabudowy budynku użytkowego 70m2. Dla ww. nieruchomości w Sądzie Rejonowym w Kłodzku V Wydział Ksiąg Wieczystych urządzona jest księga wieczysta nr **SW1K/00087339/7**. Działka stanowi teren po byłej oczyszczalni ścieków, zabudowana jest budynkiem użytkowym. Przez teren nieruchomości przebiegają naziemne i podziemne sieci uzbrojenia terenu – energia elektryczna, wodociąg, kanalizacja. Kształt działki nieregularny. Teren zróżnicowany wysokościowo, część działki położona na skarpie. Dojazd do działki stanowi droga o nawierzchni asfaltowej, od której wjazd na teren działki nr 111/1 prowadzi przez działkę nr 299, 325 i 366. Sprzedaż nastąpi z prawnym określeniem dostępu do drogi publicznej. Dla obszaru, na którym położona jest ww. nieruchomość Gmina Lewin Kłodzki nie posiada ważnego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie ze studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Lewin Kłodzki – teren oznaczony jako – obszary aktywności gospodarczej (A):
   usługi; usługi publiczne, produkcja; mieszkalnictwo jednorodzinne, z ograniczeniami w ramach szczegółowych wytycznych dla obszarów; usługi rzemieślniczo-wytwórcze; usługi sportu i rekreacji; tereny rolnicze; zieleń; lasy; infrastruktura techniczna; komunikacja.
2. **Termin i miejsce przetargu:**
   Przetarg na zbycie przedmiotowej nieruchomości odbędzie się w Sali Konferencyjnej Urzędu Gminy – Lewin Kłodzki, ul. Fryderyka Chopina 2, (budynek Gminnego Ośrodka Kultury i Biblioteki) **3 kwietnia 2025 r. godz. 09:00**.
3. **Cena wywoławcza nieruchomości: 1.000 000,00 zł**
4. **Wadium w wysokości 100.000,00 zł** winno być wniesione w gotówce w kasie Urzędu Gminy w Lewinie Kłodzkim lub przelewem na konto Urzędu Gminy w Lewinie Kłodzkim w Banku Spółdzielczym w Kudowie Zdrój nr **65 9523 0001 3001 5858 2000 0004, nie później niż do dnia 31 marca 2025 r. Za terminową wpłatę uznaje się datę wpływu wadium na konto gminy.** W tytule przelewu należy wpisać numer działki, na którą wadium zostało wpłacone.
5. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
   Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Lewinie Kłodzkim, ul. Fryderyka Chopina 2, zamieszczenie na stronach internetowych Urzędu Gminy: bip.lewin-klodzki.pl, www.lewin-klodzki.pl.
6. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu:**
   Szczegółowych informacji o nieruchomości będącej przedmiotem przetargu można uzyskać w pokoju nr 7 Urzędu Gminy w Lewinie Kłodzkim lub telefonicznie pod nr 74 8698-428 wew. 5.

Kraj/34359439

W Sądzie Rejonowym w Goleniowie w Wydziale Cywilnym - ul. Kilińskiego 8, w sprawie I Ns 118/23, toczy się postępowanie z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej przy ul. Mickiewicza 4 w Goleniowie o stwierdzenie nabycia praw do spadku po Halinie Denis, urodzonej dnia 27 września 1955 roku w Goleniowie, córce Piotra i Kazimiery, zmarłej dnia 28 grudnia 2020 roku w Szczecinie i ostatnio stale zamieszkałej w Goleniowie przy ul. Mickiewicza 4/3. Sąd wzywa spadkobierców, aby w ciągu 3 (trzech) miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili i udokumentowali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia praw do spadku.

Kraj/34359600

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Krakowa-Nowej Huty w Krakowie, I Wydział Cywilny, informuje, że z wniosku Gminy Miejskiej Kraków przy uczestnictwie Roberta Ochmańskiego pod sygnaturą I Ns 662/21/N toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Adamie Staliar-Woźniak, synu Bronisława i Wilhelminy z domu Wolf, pesel 38081705530, urodzonego 17 sierpnia 1938 roku w miejscowości Przemyślany, zmarłego 16 lipca 2017 roku w Krakowie, którego ostatnie miejsce zwykłego pobytu było w Krakowie na osiedlu Złotego Wieku 6/47.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców ustawowych i testamentowych, do zgłoszenia się w tutejszym Sądzie i udowodnienia swoich praw do spadku w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34359502

PREZYDENT MIASTA BOLESŁAWIEC

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA BOLESŁAWIEC Z DNIA 23 STYCZNIA 2025 r.

w sprawie III przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, oznaczonej jako działki o numerach: 1216/22, 1216/23, 1216/24, 1216/25 oraz 1216/26, stanowiącej własność Gminy Miejskiej Bolesławiec, położonej w Bolesławcu w obrębie 0007 miasta Bolesławiec – z przeznaczeniem pod zabudowę jednorodzinną.

POZYCJA 1						
Oznaczenie nieruchomości wg katastru nieruchomości	**Nr działki**	**1216/22**	**1216/23**	**1216/24**	**1216/25**	**1216/26**
	Powierzchnia (ha)	**0,0817**	**0,0823**	**0,0807**	**0,0860**	**0,0899**
	Położenie	ul. Ptasia-Kormoranów, obręb: 0007 – Bolesławiec-7				
Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej		JG1B/00014344/4 W dziale I-SP wpisane są uprawnienia ze służebności gruntowych oraz w dziale-III wpisane są służebności gruntowe, przy czym żadne z nich swoim zakresem wykonywania nie obejmują działek o numerach 1216/22, 1216/23, 1216/24, 1216/25 i 1216/26.				
Cena wywoławcza do III przetargu ustnego nieograniczonego		**1.100.000,00 zł brutto** Na cenę składają się: – cena działki nr 1216/22 co stanowi 19,49% ceny wywoławczej, – cena działki nr 1216/23 co stanowi 19,56% ceny wywoławczej, – cena działki nr 1216/24 co stanowi 19,24% ceny wywoławczej, – cena działki nr 1216/25 co stanowi 20,40% ceny wywoławczej, – cena działki nr 1216/26 co stanowi 21,31% ceny wywoławczej. W cenę gruntu wliczony jest należny podatek od towarów i usług według obowiązującej stawki podatku VAT. Cena osiągnięta w przetargu, płatna będzie w całości przed zawarciem umowy notarialnej.				
Wysokość wadium (stanowiące do 20% ceny wywoławczej) (zł)		220.000,00 zł brutto				

Termin i miejsce przetargu: **01 kwietnia 2025r. godz. 10.00 siedzibą Urzędu Miasta Bolesławiec, Pl. Piłsudskiego nr 1 (biurowiec, IV piętro, sala 412).**

Wadium na poszczególne działki należy wnieść najpóźniej do dnia 26 marca 2025r. – na rachunek bankowy Urzędu Miasta Bolesławiec: PKO Bank Polski S.A.O/Bolesławiec numer: **04 1020 2137 0000 9402 0046 4271.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z ogłoszeniem o przetargu, warunkami przetargu oraz przedmiotem przetargu.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu z ważnych przyczyn.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu dostępna jest w Wydziale Mienia i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta Bolesławiec –„biurowiec" I piętro, pokój 108, (tel. 75 645 65 15) oraz na stronie internetowej UM Bolesławiec www.boleslawiec.eu przetargi.

JP/JP
Bolesławiec, dnia 23 stycznia 2025 roku.

Kraj/34359399

PREZYDENT MIASTA BOLESŁAWIEC

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA BOLESŁAWIEC Z DNIA 23 STYCZNIA 2025 r.

w sprawie III przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, oznaczonej jako działki o numerach: 1216/8, 1216/14, 1216/13, 1216/10 oraz 1216/9, stanowiącej własność Gminy Miejskiej Bolesławiec, położonej w Bolesławcu w obrębie 0007 miasta Bolesławiec – z przeznaczeniem pod zabudowę jednorodzinną.

POZYCJA 1						
Oznaczenie nieruchomości wg katastru nieruchomości	**Nr działki**	**1216/8**	**1216/14**	**1216/13**	**1216/10**	**1216/9**
	Powierzchnia (ha)	**0,0770**	**0,0742**	**0,0808**	**0,0770**	**0,0228**
	Położenie	ul. Żurawia, obręb: 0007 – Bolesławiec-7				
Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej		JG1B/00014344/4 W dziale I-SP wpisane są uprawnienia ze służebności gruntowych oraz w dziale-III wpisane są służebności gruntowe, przy czym żadne z nich swoim zakresem wykonywania nie obejmują działek o numerach 1216/8, 1216/14, 1216/13 i 1216/10.				JG1B/00055663/5 – bez obciążeń na rzecz osób trzecich.
Cena wywoławcza do II przetargu ustnego nieograniczonego		**822.000,00 zł brutto** Na cenę składają się: – cena działki nr 1216/8 co stanowi 24,53% ceny wywoławczej, – cena działki nr 1216/10 co stanowi 24,53% ceny wywoławczej, – cena działki nr 1216/13 co stanowi 22,91% ceny wywoławczej, – cena działki nr 1216/14 co stanowi 22,45% ceny wywoławczej, – cena działki nr 1216/9 co stanowi 5,58% ceny wywoławczej. W cenę gruntu wliczony jest należny podatek od towarów i usług według obowiązującej stawki podatku VAT. Cena osiągnięta w przetargu, płatna będzie w całości przed zawarciem umowy notarialnej.				
Wysokość wadium (stanowiące do 20% ceny wywoławczej) (zł)		160.000,00 zł brutto				

Termin i miejsce przetargu: 01 kwietnia 2025r. godz. 12.00 siedzibą Urzędu Miasta Bolesławiec, Pl. Piłsudskiego nr 1 (biurowiec, IV piętro, sala 412).

Wadium na poszczególne działki należy wnieść najpóźniej do dnia 26 marca 2025r. – na rachunek bankowy Urzędu Miasta Bolesławiec: PKO Bank Polski S.A.O/Bolesławiec numer: 04 1020 2137 0000 9402 0046 4271. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z ogłoszeniem o przetargu, warunkami przetargu oraz przedmiotem przetargu.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu z ważnych przyczyn.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu dostępna jest w Wydziale Mienia i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta Bolesławiec –„biurowiec" I piętro, pokój 108, (tel. 75 645 65 15) oraz na stronie internetowej UM Bolesławiec www.boleslawiec.eu przetargi.

JP/JP
Bolesławiec, dnia 23 stycznia 2025 roku.

Kraj/34359398

Syndyk masy upadłości Grupa Locum Monika Mazur w upadłości likwidacyjnej sprzeda wierzytelność wchodzącą w skład masy upadłości za cenę nie niższą niż 10 % wartości.

Przedmiotem wierzytelności jest kwota pieniężna w wysokości 92.300,00 zł zasądzona na podstawie wyroku wraz z odsetkami ustawowymi za opóźnienie. Wierzytelność wynikająca z treści wyroku Sądu Okręgowego w Gdańsku z dnia 12 września 2018r. Sygn. akt IX GC 834/17 uznającego umowę sprzedaży samochodu osobowego marki Porsche Cayenne przez upadłą za bezskuteczną wobec masy upadłości oraz postanowienia Sądu Rejonowego Gdańsk -Północ w Gdańsku z dn. 14 września 2021 r. w przedmiocie wskazania osoby zobowiązanej do przekazania składników majątkowych do masy upadłości, Sygn. akt VI GUp 82/16.
Zobowiązanie nie zostało zapłacone, a postępowanie egzekucyjne wobec dłużnika Jakuba Stencel zostało umorzone wobec bezskuteczności egzekucji przez Komornika Sądowego przy Sądzie Rejonowym w Kartuzach Ryszarda Pryzmont Km 497/22 postanowieniem z dnia 13.09.2023 r.
Osoby zainteresowane mogą kontaktować się w sprawie udzielenia dodatkowych informacji na adres:
kulwikowskim@gmail.com, tel. 602199416 od poniedziałku do piątku w godzinach 08.00 - 15.00.

Pisemne oferty na zakup wierzytelności z określeniem oferowanej ceny nie niższej niż 10 % wartości wierzytelności należy składać w terminie do dnia 28 lutego 2025 roku na adres:
Syndyk Marian Kulwikowski,
ul. Waryńskiego 46C / 2; 80-242 Gdańsk.
Cena sprzedaży wierzytelności nie mniejsza **niż 10 % wartości wierzytelności.**
Wszystkie koszty zawarcia umowy ponosi nabywca.
Pisemna oferta powinna zawierać:
- Szczegółowe oznaczenie Oferenta
- Adres / siedzibę
- Dane kontaktowe: telefon i adres e-mail
- Wskazanie wierzytelności, której dotyczy oferta
- Oferowana kwotę za wierzytelność
- Oświadczenie o pokryciu wszelkich kosztów i opłat związanych z zawarciem umowy sprzedaży wierzytelności
- Oświadczenie o zapoznaniu się ze stanem formalnym i prawnym wierzytelności i przyjęciu tegoż stanu bez zastrzeżeń
- Czytelny podpis Oferenta.

Kraj/34359153

eprasa.pl e958e81449

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

CZYTAJ WYGODNIE

JAK ZAMÓWISZ prenumeratę papierowego wydania „Gazety Wyborczej”

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej”
u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do wyborcza.pl
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów

Zamów „Wyborczą” z DOSTAWĄ DO DOMU
w wybranych placówkach Poczty Polskiej
(zapytaj na swojej poczcie)

- Masz dostarczaną gazetę do miejsca zamieszkania lub do wybranego urzędu pocztowego bez dodatkowych opłat
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty

wyborcza.pl/prenumeratagw

eprasa.pl e958e81449

Uparty jak Kamil Stoch

Dziewiętnaście lat temu Kamil Stoch ostatni raz nie przekroczył granicy 100 pkt w Pucharze Świata. Dziś ma 64 pkt i po raz drugi tej zimy wycofał się z rywalizacji.

Dariusz Wołowski

• **Kamil Stoch podczas styczniowego konkursu Pucharu Świata w Zakopanem** FOT. MAREK PODMOKŁY / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wygląda to na burzę w szklance wody. W rozmowie z portalem TVP Sport Bronisław Stoch, ojciec trzykrotnego mistrza igrzysk, zadał pytanie: dlaczego prowadzący kadrę skoczków Thomas Thurnbichler nie wpuszcza na wieżę trenerską pracującego z jego synem Czecha Michala Doleżala?

Dodał, że nie chciałby zdawać egzaminu u nauczyciela, który go nie lubi, czym zasugerował, iż relacje między najbardziej utytułowanym polskim skoczkiem a trenerem kadry są złe.

Ani Kamil, ani Thurnbichler tego nie potwierdzili. Austriak tłumaczył, że skoczek i jego czeski szkoleniowiec nie zgłaszali nigdy żadnych pretensji. Gdyby jakość skoków Stocha zależała od tego, kto macha mu chorągiewką z wieży trenerskiej, oznaczałoby, że mamy do czynienia z dyscypliną sportu jeszcze bardziej kuriozalną i tajemniczą, niż nam się wydaje.

Powrót na Okurayamie

Ta sytuacja pokazuje, jak wielkim stresem dla wszystkich związanych z Kamilem jest zapaść formy, którą teraz przeżywa. Bronisław Stoch mówi otwarcie, że chciał, by syn rzucił skoki, choć szanuje jego decyzję i wysiłek wkładany w kontynuowanie kariery. 25 maja Kamil skończy 38 lat. Zaczyna być porównywany do 52-letniego Japończyka Noriakiego Kasai i 41-letniego Szwajcara Simona Ammanna, którzy wciąż skaczą, bez widoków na sukces. Kasai startuje tej zimy w Pucharze Kontynentalnym i zapewne na zawody Pucharu Świata w Sapporo zostanie włączony do kadry Japonii. Pobije kolejny rekord długowieczności.

Stoch ma wrócić do rywalizacji 15 lutego, właśnie na Okurayamie. Mistrz świata z Val di Fiemme i wicemistrz z Seefeld nie zdobył nawet punktu w ostatnich konkursach PŚ na mamucie w Oberstdorfie. Na tej samej skoczni, gdzie siedem lat temu zdobył srebrny medal mistrzostw świata w lotach, a potem poprowadził drużynę po brąz – pierwszego polskiego medalu w rywalizacji zespołowej na skoczni mamuciej.

Tak jak ojciec Kamila, tak duża część kibiców zachodzi w głowę, dlaczego kandydat na skoczka wszech czasów tkwi w tak ekstremalnie trudnej sytuacji, zamiast dać sobie spokój ze sportem? Może trzyma go na skoczni nadzieja na występ na szóstych igrzyskach – za rok w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo? Tyle że w obecnej dyspozycji Stoch nie może być pewny powołania do kadry nawet na rozpoczynające się 26 lutego mistrzostwa świata w Trodheim.

W jednym bez dyskusji zgadzam się z ojcem wybitnego skoczka: żal patrzeć, jak sportowiec takiej klasy męczy się w dyscyplinie, którą kocha

– Chciałbym dać sobie ostatnią szansę – powiedział Kamil po zakończeniu ubiegłego sezonu, gdy porzucał współpracę z Thurnbichlerem, by stworzyć własny zespół z Michalem Doleżalem i Łukaszem Kruczkiem. Bronisław Stoch twierdzi, że syn sam opłacał pensję Czecha, zanim Polski Związek Narciarski kierowany przez Adama Małysza nie znalazł sponsora. Doleżal porzucił spokojną posadę asystenta Stefana Horngachera w kadrze Niemiec, by wesprzeć trzykrotnego mistrza igrzysk. Oczekiwania były wielkie, efekty są marne.

Wielu fanom wydawało się, że Stoch zakończy karierę po igrzyskach w Pekinie w 2022 roku. Osiągnął tam jednak bardzo dobre wyniki: szóstą pozycję na skoczni normalnej i czwartą na dużej. Medalu nie zdobył, ale wciąż należał do światowej czołówki. Choć ostatni raz w Pucharze Świata wygrał 9 stycznia 2021 roku. Zaraz po tym, jak trzeci raz w karierze zwyciężył w Turnieju Czterech Skoczni.

Już niczego nie musi?

Stoch nie znosi porównań do Małysza, ale cztery lata temu jego liczba zwycięstw w PŚ zatrzymała się na 39. Dokładnie tyle samo miał Adam. Wszyscy byli pewni, że Kamil musi pobić ten wynik. 11 grudnia 2021 roku stanął jednak ostatni raz na pucharowym podium. Lata 2022-24 to czas kryzysu. Kryzysu, który regularnie się pogłębia. W 2023 r. Stoch zdobył 608 pkt w Pucharze Świata, rok później 256, teraz ma 64. Tak skromnie nie było od 19 lat.

W jednym bez dyskusji zgadzam się z ojcem wybitnego skoczka: żal patrzeć, jak sportowiec takiej klasy męczy się w dyscyplinie, którą kocha. Kamil musi wierzyć, że zapaść formy uda mu się przezwyciężyć. Wbrew opiniom, że wiek skazuje go na porażkę. Zapewne nie chce zawieść Doleżala, Kruczka, kibiców, którzy, mimo braku sukcesów, zapełniają trybuny pod skoczniami w Wiśle i Zakopanem. Wreszcie: nie chce odpuścić w chwili, gdy jest tak źle.

To upór godny podziwu, zwłaszcza u sportowca, który zdobył wszystko. A przecież w 2014 roku, po dwóch złotych medalach Stocha na igrzyskach w Soczi, Małysz ogłosił, że Kamil już niczego nie musi. Sam Stoch nie przyjął tej wersji, wciąż był głodny sukcesu. – Za wiele poświęciłem skokom, za dużo mnie to wszystko kosztowało, żebym teraz odpuścił – tłumaczył. Wciąż wielu ludzi pamiętało jego łzy po bolesnych porażkach. Był złotym dzieckiem polskich skoków, ale dojrzewał długo. Pierwszy sukces odniósł w Val di Fiemme w 2013 roku. Potem przez dekadę był najlepszy na świecie. Kiedyś to się jednak musiało skończyć.

Od początku tej zimy Kamil skacze słabo. 14. pozycja w Ruce to jego najlepszy wynik. W Wiśle, gdzie wygrywał wcześniej dwa razy, a pięciokrotnie stawał na podium, nie zakwalifikował się teraz do rundy finałowej. Zrezygnował ze startu w 73. Turnieju Czterech Skoczni, by w spokoju odbudowywać dyspozycję w Zakopanem. Wrócił do rywalizacji w PŚ na Wielkiej Krokwi, zajął 24. pozycję, po czym w Oberstdorfie nie zdobył punktu, a w niedzielę nie przebrnął nawet kwalifikacji. Musiał zrobić sobie kolejną przerwę na trening, co jest dla zawodnika ostatecznością, bo przecież trenuje latem, by zimą startować.

Problemy zdarzały się wielu skoczkom, także wybitnym. Część z nich miewała zapaść formy, by potem wrócić na szczyt. Często nie umieli tego nawet wytłumaczyć – skoki to sport, w którym 2x2 nie zawsze daje 4. Wszystko na skoczni dzieje się w mgnieniu oka, zwykle poniżej granicy percepcji człowieka. W zawodach niczego nie da się przewidzieć na 100 procent, jest w tym urok, ale i przekleństwo tej dyscypliny. Nikt nie zagwarantuje, że Kamil wróci do dobrego skakania, ale też nikt nie może tego wykluczyć. Pewne rzeczy są jednak oczywiste: od co najmniej dwóch lat czas nie pracuje na korzyść trzykrotnego mistrza olimpijskiego.

Kryzys formy Stocha zbiegł się z zapaścią dwóch pozostałych polskich mistrzów świata, Dawida Kubackiego i Piotra Żyły. Kilka miesięcy temu Kamil proponował im, żeby dołączyli do niego i pracowali razem z Doleżalem. Nie chcieli. Z młodych skoczków w czołówce jest tylko 25-letni Paweł Wąsek. Wszystko to rodzi frustrację w dyscyplinie, która od niemal ćwierć wieku jest oczkiem w głowie rodaków. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE Kraj/34356828

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą" zwraca się z prośbą o wsparcie finansowe na leczenie i rehabilitację podopiecznego Piotra Toczko.

Chłopiec cierpi na Mózgowe Porażenie Dziecięce pod postacią niedowładu spastycznego czterokończynowego. Skończył 16 lat i w dalszym ciągu nie może samodzielnie się poruszać. Piotr jest pogodnym, radosnym i energicznym chłopcem, od urodzenia pozostaje pod stałą opieką lekarską oraz terapeutyczną. Patrząc na Niego, na jego podejście do życia, można zawstydzić się, że my, cieszący się pełnym zdrowiem, narzekamy na jakiekolwiek niedogodności dnia codziennego. Jego marzeniem jest móc biegać z kolegami i grać w piłkę. Dużą szansą na poprawę stanu Jego zdrowia są turnusy rehabilitacyjne. Jednak koszty leczenia i rehabilitacji przekraczają możliwości finansowe rodziny. Prosimy o każdą, nawet najmniejszą wpłatę.

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą" 42 2490 0005 0000 4600 7549 3994
Tytułem: 26553 Toczko Piotr na ochronę zdrowia

34356326

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

1 RP

eprasa.pl e958e81449